Wojenna Pieśń Polska

Tom I

pieśni-rycerskie-żołnierskie-i-ludowo-żołnierskie-Rzeczypospolitej-dawnej-

zebrał-i-opracował

major-dypl-

Zygmunt Andrzejowski

Warszawa 1939

WOJENNA PIEŚŃ POLSKA

TOM I

WOJENNA PIEŚŃ POLSKA

TOM I

PIEŚNI RYCERSKIE, ŻOŁNIERSKIE
I LUDOWO-ŻOŁNIERSKIE
Z OKRESU RZPLITEJ DAWNEJ
(WIEK XII—XVII)

Zebrał i ułożył
ZYGMUNT ANDRZEJOWSKI
major dypl.

WARSZAWA 1939
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

F II

1638 A

Biblioteka Śląska w Katowicach

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

127/61

Pamięci
Józefa Piłsudskiego
pierwszego Marszałka Polski
wskrzesiciela naszych szczytnych tradycyj rycerskich
tę pracę poświęcam

autor

SPIS RZECZY.

Od autora XIX

Część I.

Oryginalne pieśni ówczesne.

L. p.	Tytuł pieśni	Autor	Data powstania lub zapisania pieśni	Strona
1.	„Bogurodzica“.	—	sprzed roku 1250	3
2.	Pieśń o zwycięstwie pod Grunwaldem.	—	1410	11
3.	„O Fridruszu, który pod Sokalem zabit od Tatarów roku pańskiego 1519“.	Mikołaj Junosza Sęp Szarzyński.	1571	11
4.	„Pieśń o Stanisławie Strusiu, który zabit na Rastawicy od Tatarów roku pańskiego 1519“.	Mikołaj Junosza Sęp Szarzyński.	1571	14
5.	„Piessn o pruskiei porascze kthora szie sstała za krolia Jagiełła Władysława“.	Łukasz Górnicki.	1570	15

L. p.	Tytuł pieśni	Autor	Data powstania lub zapisania pieśni	Strona
6.	„Pieśń na stratę Podola".	Jan Kochanowski.	1575	23
7.	„Pyeśń nowa o Gdańsku teraz znowu uczyniona roku bożego 1577".	—	1577	26
8.	„Pieśń na zdobycie Połocka".	Jan Kochanowski.	1579	29
9.	Urywek dawnej pieśni o królu Stefanie Batorym.	—	około 1580	32
10.	„Piękne jest koło rycerskie"...	ludowa	1584	33
11.	„W kotły bębny uderzyli"...	ludowa	1584	34
12.	„Idzie żołnierz"...	ludowa	1584	36
13.	„Jeśli Greccy Hektorowie"...	Stanisław Grochowski.	1588	37
14.	„Pieśń nowa o szczęśliwey potrzebie pod Byczynam z Arcyxiążęciem Maximilianem".	Joachim Bielski.	1588	38
15.	„Duma Ukrainna".	Adam Czachrowski.	1596	40
16.	„O Gospodze"... (Późniejsze hasło Czarnieckiego i czarniecczyków).	Tłum. z łac. ks. J. Wujka.	1540—1597	44

L. p.	Tytuł pieśni	Autor	Data powstania lub zapisania pieśni	Strona
17.	„Pieśń nowa Calliopy Sarmackiej". „ szczęśliwem porażeniu... pod Rygą"...	M. Chryzostom Gośniewski.	1605	45
18.	„Pieśń rycerzy animujących się".	—	1606	51
19.	Pieśń bojowa rokoszan.	—	1606—1608	53
20.	„Pieśń nowa, aby Pan Bóg raczył ten rokosz uspokoić i do dobrego końca przywieść".	Adam Władysławjusz.	1607	61
21.	„Pieśń o Gabryelu Hołubku, dzielnym rycerzu, co zginął pod Byczyną".	Stanisław Grochowski.	1609	63
22.	„Lech najpierwszy monarcha Polski".	Teodor Zawacki.	1611	66
23.	„Wizimir wnuk Lechów".	„	1611	68
24.	„Bolesław Chrobry".	„	1611	68
25.	„Stefan Batory".	„	1611	70
26.	„Opisanie wzięcia Smoleńska przez niezwyciężonego monarchę Zygmunta III z łaski Bożej Króla Polskiego".	—	1611	71
27.	Pieśń „O zacnym xiążęciu Samuelu Koreckim".	—	1618—1620	74

L. p.	Tytuł pieśni	Autor	Data powstania lub zapisania pieśni	Strona
28.	„Poean, to iest wdzięczne pienie Kamoen Sarmatckich na szczęśliwe zwrócenie Jaśnie Oświeconego Pana Jego Mości Pana Samuela Xiążęcia na Korcu, przez Piotra Gorczyna uczynione dnia siódmego Lipca w roku Pańskim 1618“.	Piotr Górczyn.	1618	83
29.	„Pieśń o cnych Lisowskich Kozakach albo pogrom Czechów y Kalwinistów przez Lisowczyki roku Pańskiego 1620“.	—	1620—1626	84
30.	„Pieśń na pamiątkę nieśmiertelną pułkownika K. J. M. niezwyciężonego Josepha Aleksandra Lisowskiego“.	—	1620—1626	87
31.	„Pobudka do żołnierstwa na expedycyą wojenną przeciw Turkom i Tatarom“ albo „Duma powiatowa“.	Wojciech Rakowski.	1620	91
32.	„Tureckich y Inflanskich woien ...głos“. „Głos Tureckiej Woyny“.	Franciszek Malkot.	1622, 1624, 1640	92

L. p.	Tytuł pieśni	Autor	Data powstania lub zapisania pieśni	Strona
33.	„O Chodkiewiczu!“ (Wyjątek z pieśni „Głos Inflantskich Woien“.).	Franciszek Malkot.	1622, 1624, 1640	101
34.	„Pieśń w którey się zamyka porażka pogan: przez rycerstwo polskie, raz po raz trzy razy. Tudziesz też trwoga Turecka y Męztwo Chrześciańskie“.	—	1621—1622	102
35.	Współczesny wiersz z księgi „Wiersze“ z r. 1622 o hetmanie Konaszewiczu Sahajdacznym.	—	1622	106
36.	„Pieśń o Chmieleckim dzielnym, a nieśmiertelney pamięci godnym mężu“.	Fabian Birkowski.	1630—1631	107
37.	„Nowa pieśń o woynie Kozackiey która się odprawowała pod Kumeykami nad Dnieprem“.	—	1637	111
38.	„Pieśń o tej bitwie złożona A. 1649“... (o bitwie pod Zahalem).	Samuel Gadomski.	1649	114
39.	„Pieśń Nowa o Tyrańskwie Moskiewszkieym“.	—	XVII w.	117

L. p.	Tytuł pieśni	Autor	Data powstania lub zapisania pieśni	Strona
40.	„Urywek z dawnej pieśni o Jeremim księciu Wiśniowieckim“.	—		119
41.	Pieśń ludowa o Mikołaju Potockim.	ludowa	XVII w.	119
42.	„Pieśń o potrzebie z Tatary z Kozakami pod Beresteczkiem 30 iunij 1651“.	—	1651	121
43.	Pieśń ludowa o Bohdanie Chmielnickim.	ludowa	XVII w.	133
44.	„Pieśń o oblężeniu Jasnej Góry Częstochowskiej“.	—	1655	134
45.	„Pieśń konfederatów Tyszowieckich „O pomoc Koronie Polskiej“.	—	1655—1666	141
46.	„Pieśń o Stefanie Czarnieckim, pogromcy Szwedów“.	ludowa	1655	143
47.	„Pieśń na zdobycie Kamieńca i Podola przez Turków w r. 1672“.	—	1672	144
48.	Zdobycie Kamieńca Podolskiego“, duma historyczna z r. 1672.	—	1672	146

L. p.	Tytuł pieśni	Autor	Data powstania lub zapisania pieśni	Strona
49.	„Pieśń o Szczęśliwym Zwycięstwie z Turków w Dzień Świętego Marcina pod Chocimem Roku Pańskiego 1673 otrzymanym".	—	1673	148
50.	Marsz rycerstwa króla Sobieskiego.	—	1683	154
51.	„W kotły do boiu, nie chcę pokoiu"...	Ze zbioru ks. Dominika Rudnickiego.	XVII w.	157
52.	„Pieśń o bitwie na Kopańskim moście".	ludowa	1708	160
53.	Pieśń o Konwie naczelniku oddziału Kurpiów, walczących po stronie króla Stanisława Leszczyńskiego.	—	1733	161
54.	„Trwoga w Koronie"... Opatrzność boska nad Polską.	Ze zbioru ks. Dominika Rudnickiego.	1704—1733	162

Część II.

Oryginalne pieśni rycerskie, żołnierskie i ludowo-żołnierskie, których data powstania nie została ustalona.

L. p.	Tytuł pieśni	Autor	Odnosi się do roku	Strona
55.	Kniaź Dymitr Wiśniowiecki (pieśń o Bajdzie).	ludowa	1563	165
56.	Hej tam na górze...	—	XVII w.	171
57.	Z ukrainy rycerz zbrojny...	—	XVII w.	173
58.	„Pojedziemy na łów"...	—	XVII w.	175
59.	A gdzieżeś to bywał, panie towarzyszu...	—	XVII w.	177
60.	Towarzysz.	—	XVII w.	178
61.	Za górami...	—	XVI—XVII w.	180
62.	Jedzie żołnierz od Torunia...	—	XVII w.	181
63.	„Bij, że Szweda, bij"...	—	XVII w.	183
64.	Powrót męża z wojny.	ludowa	XVII w.	184
65.	Jadą wozy za wozami...	—	XVII w.	186
66.	Kozak konie napawał...	ludowa	XVII w.	187
67.	Pożegnanie.	„	XVII w.	189
68.	Miał król stary córki dwie...	„	XVII w.	190
69.	Oj szły Lachy...	„	XVII w.	192

Część III.

Pieśni o charakterze rycersko-żołnierskim ułożone i śpiewane w czasach rozbiorów i porozbiorowych, a nawiązujące treścią do dawnych czasów Rzeczypospolitej niepodległej.

L. p.	Tytuł pieśni	Autor	Data powstania lub zapisania pieśni	Strona
70.	„Jeśliś wyćwiczon w wierze woyackiej"...	ks. Bielski Szymon, pijar.	XVIII w.	194
71.	Męstwo, odwaga...	ks. Bielski Szymon, pijar.	XV III w.	195
72.	Koszowy.	Tomasz Padura.	1844	196
73.	Zaporożec.	Tomasz Padura.	„	198
74.	Duma o Stanisławie Żółkiewskim.	Julian Ursyn Niemcewicz.	1812—1816	199
75.	Stefan Czarniecki.	Julian Ursyn Niemcewicz.	1812—1816	201
76.	Pieśń o Chmieleckim.	—	XIX w.	205
77.	Dumka.	Michał Czajkowski	„	207
78.	Pobojowisko.	August Bielowski.	„	209
79.	„Trąba otrąbia podolskie grody"...	Lucjan Siemieński.	„	211
80.	Postój.	Władysław Syrokomla.	„	212
81.	Dumka hetmana Kosińskiego.	Bohdan Zaleski.	„	214

L. p.	Tytuł pieśni	Autor	Data powstania lub zapisania pieśni	Strona
82.	Pieśń rycerska.	Józef Kościelski.	XIX w.	218
83.	Kurdesz.	—	—	221
84.	Czajki.	Bohdan Zaleski.		222
85.	Kruk.	Władysław Syrokomla.	XIX w.	224
86.	Kozak.	—	—	225
87.	Korale.	Władysław Syrokomla.	XIX w.	226
88.	Bolesław Chrobry.	Maria Ilnicka.	„	230

Bibliografia 233

SPIS ALFABETYCZNY

Pierwsze słowa	L. p. pieśni
„A gdzieżeś to bywał“	59
„Ale wódz tebański iż umarł zgromiwszy“ . . .	4
„Bij że Szweda bij“	63
„Bogurodzica Dziewica“	1
„Bolesław Chrobry“	24
„Boskiey wszechmocności“...	42
„Boże łaskawy...“	45
„Boże w dobroci Twojej nieprzebrany“	34
„Boże z nieba wysokiego“	20
„Cny Chmielecki“	36
„Często pohańcy złote kraje płoczą“	31
„Czy w radzie czy w zwadzie“	82
„Gdy Mars harce zwodził zbrojny“	30
„Gdym z kozaki szedł na boje“	87
„Hej, hej z naszej Ukrainy“	77
„Hej tam na górze“	56
„Hlań obernysia“	41
„Hołubku niewysłowiony“	21

Pierwsze słowa	L. p. pieśni
„Ho! daleko czarne morze“	84
„Hop, hop cwałem koniu wrony“	81
„Idzie żołnierz borem lasem“	12
„I smutek czas rzucić“	9
„Jadą wozy za wozami“	65
„Jak na wiosnę rój“	80
„Jedzie żołnierz od Torunia“	62
„Jeśli Greccy Hektorowie...“	13
„Jeśliś wyćwiczon w wierze wojackiej“	70
„Każ nam dać wina...“	83
„Kniaź z Wiśniowca“	55
„Kozak konie napawał...“	66
„Król Wlodzyslaw polszky...“	2
„Kto chce słyszeć nowinę...“	44
„Kto chce wzięcia istotnego“	26
„Kto nam chce skarby wydrzeć“	19
„Którzyście kiedyś znali Koreckiego“	27
„Marsz rycerstwa Sobieskiego“	47
„Miał król stary córki dwie“	68
„Mężny słowianin Lech“	22
„Męstwo odwaga miłość swobody“	71
„Na dolinie przy Czehrynie“	72
„Na *Kopańskim moście*“	52
„Nas Konwa to nie król szwiecki“	53
„Nie świadom smutku“	60
„Nie wydał i ten cnych przodków“	23
„Niech włoskie kraje siła nad nas mają“	14
„Niesłychana w Polszce trwoga“	39
„Nieśmiertelnej sławy dostojny hetmanie“	35

Pierwsze słowa	L. p. pieśni
„O, Chodkiewiczu..."	33
„O Miły Boże"	38
„Oblekę żupan"	67
„Ocknij się Lechu"	47
„O Gospodze uwielbiona"	16
„Oj szły Lachy na try szlachy"	69
„Oj zatarły się te ślady" i „Oj zhubyłyś"	40
„Panu dzięki oddawajmy"	8
„Piękne jest koło rycerskie"	10
„Po straconych Polskich synach..."	32
„Po szerokiej Ukrainie"	76
„Pod Ostrogskim borem"	78
„Pojedziemy na łów"	58
„Powiedz wdzięczna kobzo moja"	15
„Prusowie hardzi"	7
„Sławne miasto Kamieniec"	48
„Słuchaj co żywo jako Bóg łaskawy"	49
„Stała nam się w Polsce trwoga"	46
„Stróżu koronny Łaszczu Samuelu"	37
„Tam na górze jawor stoi"	86
„Ten czas przyszedł pożądany"	18
„To masz Stefana rycerza godnego"	25
„Trąba otrąbia podolskie grody"	79
„Trwoga w koronie"	54
„Umysł stateczny i w cnotach gruntowny"	3
„W dzień Stanisława świętego"	17
„W kotły do boju"	51
„W kotły w bębny uderzyli"	11
„W nurtach Elby i Sali"	88

Pierwsze słowa	L. p. pieśni
„W szlachetnym domu“	75
„Wdowa dwór buduje“	64
„We wtorków dzień apostolski“	5
„Wieczna sromota i nienagrodzona szkoda“ . . .	6
„Wieszczy Apollo“	29
„Witaj Panie znamienity“	28
„Wyjdy Wasylu na mohyżu“	43
„Z Ukrainy rycerz zbrojny“	57
„Z nad Kuczmeny w step zełeny“	73
„Z ponad lasu z ponad chmury“	85
„Za górami za lasami“	61
„Za szumnym Dniestrem“	74

ERRATA

Str. X „ XI	l. p. 40, 45, 46 l. p. 52	tytuł pieśni bez cudzysłowu
Str. X „ XII „ XIII	l. p. 48 l. p. 56, 57, 59, 61, 62, 65, 66, 68, 69 l. p. 71	tytuł pieśni umieścić w cudzysłowie

Str. XVI wiersz 12 od dołu l. p. pieśni zamiast 47 ma być 50
wiersz 26 od dołu w rubryce Pierwsze słowa zamiast „I smutek czas rzucić“ ma być „I smutek czas zrzucić“.

Str. 63 wiersz 12 od dołu zamiast „o Chmielnickim“ ma być „o Chmieleckim“.

OD AUTORA

Kilkaset zebranych pod tym tytułem pieśni, od najstarszej „Bogurodzicy", sięgającej XIII wieku, do żołnierskich piosenek z roku 1920, mimo tak wielkiej rozpiętości czasu, bo wynoszącej aż osiem stuleci, mimo najbardziej rozmaitej ich formy, treści, pochodzenia oraz wartości historycznych, literackich i muzycznych — nazwaliśmy pieśnią wojenną.

Czytelnikowi należy się tu od autora i zbieracza parę słów objaśnienia, które ułatwią przy tym zorientowanie się w zbiorach bibliograficznych, a może też zachęcą do uważniejszego przejrzenia książki i korzystania z materiałów w niej zawartych.

U w a g a. Dla ułatwienia szerszej publiczności, a zwłaszcza rzeszom młodzieży — czytania i zrozumienia trudniejszych zwrotów dawnej pisowni (z druku gotyckiego) — została ona częściowo unowocześniona.

Do pieśni wojennych zaliczyłem wszystkie pieśni, mające jakikolwiek związek z historią oręża polskiego lub życiem naszego żołnierstwa. Są to więc pieśni-modlitwy oraz hasła i zawołania rycerstwa dawnej Rzeczypospoli-

tej, pieśni-opisy bitew, które nierzadko może pieśniami z tytułu tylko były, pieśni o bohaterach hetmanach, pomniejszych dowódcach, rycerzach i doli żołnierskiej, układane przez różnych autorów, poetów, kaznodziejów, żaków oraz przez lud, a wreszcie pieśni i piosenki, układane przez samych rycerzy i żołnierzy, nieraz na polach walk, w przerwach pomiędzy bitwami, a śpiewane przez wojsko i lud.

Te ostatnie często nie nawiązują do żadnych historycznych wydarzeń ani też wyczynów oręża polskiego, lecz opowiadają o życiu żołnierskim, o pogranicznych krajach, a są między nimi i takie, które z treści nie mają nic wspólnego z wojskiem lub jego sprawami, lecz dzięki może swoim wartościom muzycznym czy literackim weszły do żelaznego repertuaru wojska, uzyskały wielką popularność i związały się z wojskiem na długie lata.

Z materiałów, jakie udało mi się odnaleźć, ułożyłem zbiór, który w odniesieniu do okresu dawnej Rzplitej (tom I) jest prawie kompletny,[1] w odniesieniu zaś do czasów nowszych (tomy II i III) przytacza szereg rzeczy najbardziej wartościowych i charakterystycznych, mogących dać pojęcie o twórczości pieśniarskiej danej epoki lub odzwierciedlających nasze wydarzenia wojenno-polityczne, dzieje i życie naszego wojska.

Zebrać i drukiem objąć c a ł y istniejący materiał jest technicznie rzeczą niewykonalną, przynajmniej na razie, zaś opracowanie i klasyfikacja przerastają kompetencje i możliwości życia jednego człowieka. Czeka też na ludzi nauki historia wojennej pieśni naszej i, trzeba wie-

---

[1] Tytuły pieśni i zbiorów, nie wydrukowanych w tej książce, lub wydrukowanych tylko częściowo, umieszczone zostały na końcu książki w przypisach bibliograficznych.

rzyć, że trud ten zostanie zapewne kiedyś podjęty przez nasze instytucje naukowe, do prac takich powołane.

WIEK XIII I XIV.

„Bogurodzica", nasza najstarsza pieśń-modlitwa, śpiewana przez wojska polskie przed bitwami, pochodzi sprzed roku 1250 i jest właściwie unikatem z tych czasów.

Pierwsze, bardzo nieliczne, na tematy wojenne ułożone pieśni, jakie posiadamy lub o jakich wiemy, datują się dopiero od roku 1410, a więc jest wielka luka, wynosząca około 200 lat, której nic nie wypełnia i trudno powiedzieć, czy istniały w tym czasie takie pieśni. Można tylko przypuszczać, iż mogły one istnieć, skoro dochowały się do naszych czasów pieśni z XIV wieku o wydarzeniach mniejszej wagi, jak na przykład o zabójstwie Tęczyńskiego w Krakowie. Wszak na pewno społeczeństwo więcej było poruszone wiadomościami i więcej miało frapujących tematów z pola walk, które wówczas Polska prowadziła z Niemcami, Tatarami, Krzyżakami, Jadźwingami czy Litwinami.

WIEK XV.

Wiek XV przyniósł Polsce przede wszystkim długotrwałe i ciężkie zmagania z Krzyżakami. Wraz z wielkim wysiłkiem, jaki musiał w swojej obronie przeciwstawić naród nasz potężnemu zakonowi, szła w parze organizacja wojskowa i wojskowa myśl polityczna. Widzimy już ugruntowane stanowisko hetmanów polnych,[1] o sze-

[1] Już w bitwie pod Grunwaldem widzimy sprawującego nad wojskiem władzę hetmańską Zyndrama z Maszkowic. Pod datą 1411 historyczne źródła nasze wspominają Dobiesława Puchałę

rokim zakresie władzy i niemałym znaczeniu, uporządkowanie spraw wojskowych i głęboką myśl w tych sprawach ówczesnych pisarzów politycznych.[1] Wzrastanie w siły i znaczenie państwa polskiego, wszechstronna ekspansja, pomoc okazana południowym Słowianom przeciw Turkom, szereg bitew od Grunwaldu do Warny, a przede wszystkim udział w bitwach tych najprzedniejszego rycerstwa polskiego i masy etnicznie polskiej, musiały dać znów impuls twórczości pieśniarskiej. Toteż te nieliczne pieśni, które dochowały się z tych czasów, są zapewne

---

herbu Wieniawa, kasztelana przemyskiego, i nazywają go hetmanem nadwornym (Paprocki, Herby rycerstwa, str. 277 i 422. Okolski III, str. 295).

Później hetmanów nad wojskiem wyznaczał nieraz Jagiełło i wysyłał ich na Podole i do Litwy. To samo czynił również król Kazimierz Jagiellończyk, który np. pod Chojnicami aż trzech wojewodów i jednego kasztelana nad wojskiem postawił. Do roku 1470 hetmanem był Dunin z Prawkowic, podkomorzy sandomierski, potem do roku 1488 — Felix z Paniowa — hetmanem polnym, a po nim wakans obsadzał Stanisław Pieniążek z Witowic (S. Gołębiowski, Panowanie Jagiellonów II, 362).

[1] Paweł syn Włodzimierza z Brudzewa napisał w roku 1415 traktat o sprawach krzyżackich z wielkim talentem, wykazując w nim całą słuszność sprawy polskiej. Mogło to być odzwierciedleniem opinii społecznej, a w każdym razie wskazuje jak żywo sprawy te interesowały społeczeństwo.

Henryk, syn Zbigniewa z Góry, herbu Zadora, nazwiska rodzinnego Bąk napisał w roku 1455 traktat, w którym zajmuje rozumne politycznie i wysoce patriotyczne stanowisko, zachęca do dalszej i uporczywej wojny z Krzyżakami, jako do obrony narodowej po klęsce chojnickiej w krytycznej dla Polski chwili.

Jan Ostroróg w latach 1465—1477, daje Wielki traktat o naprawie Rzeczypospolitej, a w nim pisze m. in. o organizacji siły zbrojnej i obowiązkach wojewodów robienia w czasie pokoju lustracji, bez czego żołnierz w wyprawie znajdzie się nie opatrzonym i niewprawnym.

tylko znikomą cząstką tego, co istnieć wówczas mogło, co na pewno istniało.

WIEK XVI.

Istne bogactwo w dziedzinie pieśni znajdujemy dopiero w wieku XVI. Humanizm, a z nim wyzwolenie się i rozkwit języka polskiego (wielcy poeci z Kochanowskim na czele, wspaniałe liryki ludowe), wielkie wydarzenia polityczne tych czasów oraz szereg wojen, jakie Polska wówczas prowadziła, a więc znów wielka mnogość wdzięcznych dla pieśni tematów, sprawiły, iż począwszy od r. 1519 w Polsce zjawiają się w coraz większej ilości pieśni wojenne. Są to pieśni sławiące np. mężnego króla Batorego lub wyczyny orężne rycerzy jak Fridrusza, Strusia, Hołubka, opiewające bitwy, jak np. o Gdańsku, na stratę Podola, na zdobycie Połocka, opowiadające o życiu rycerzy, jak np. Duma ukrainna lub o doli żołnierskiej, jak np. „Idzie żołnierz".

Autorami są nie tylko kronikarze lub poeci, jak Szarzyński, Górnicki, Kochanowski, Bielski, Grochowski,

... „Na wojnę w porządku iść, nie tak, iżby każdy szedł swoją drogą, ale żeby całe województwo na to miejsce się zbierało, jakie mu wojewoda wyznaczy... ktoby się nie stawił, miałby utratą majątku być karany... Także i wojewoda, któryby z własnej winy na miejscu nie był, miałby województwo tracić. Gdzie braci kilku, tam jeden może iść za wszystkich, a syn za ojca. Kto zaś synów nie ma, ten musi sam iść na wojnę, aż do lat sześćdziesięciu".

Oto jakimi słowami do służby wojskowej zachęca: „Nie wielka w tem uciążliwość (jeżeli jest jaka), a Rzeczpospolitą może uczynić trwałą, Ojczyźnie jest na zbawienie, a nieprzyjaciołom na postrach. Mnie się zdaje, że lepiej tę uciążliwość chętnie znieść, niż przez opieszałość i zaniedbanie tego co mówię z posiadłości swojej być wyrzuconym, żonę i dziatki obcym na urągowisko i zawstydzenie wydać, a samemu we krwi własnej, rodziców, dzieci, przyjaciół w okrutną popaść niewolę".

lecz i sami rycerze, biorący bezpośrednio udział w walkach, jak np. Czachrowski, a wreszcie lud, jak np. w pieśni „Idzie żołnierz borem lasem", „Idzie Witold po ulicy". Do pieśni z tego okresu posiadamy też pierwsze oryginalne i bardzo ciekawe, pismem menzuralnym zapisane, układy partyturowe oraz melodie ludowe, na jakie lud śpiewał niektóre z tych pieśni jeszcze w pierwszej połowie XIX stulecia.

WIEK XVII.

Cechą charakterystyczną pieśni wojennych XVII stulecia jest nieobecność ludu jako autora. Dziwne się to może wyda, jeśli się zważy, jak burzliwy był ten okres, ile wojen prowadziła wówczas Rzeczpospolita, jak dalece musiało to wszystko umysły zajmować, co przy ówczesnym rozkwicie języka polskiego powinno by znaleźć ujście w poezji epickiej, odzwierciedlić się w pieśni ludowej. Wszak było o czym śpiewać, było się czym zachwycać. Oto na północy w Prusach hetman Koniecpolski bije na głowę niezwyciężonego dotąd wielkiego wodza Gustawa Adolfa, oto na południowych kresach naszych Chmielecki, istny bicz boży dzikich hord tatarskich, zwycięża przez szereg lat najeźdźców w wielu świetnych bitwach, roznosząc sławę oręża polskiego po Krym, gdzie imieniem jego matki Tatarki dzieci swoje straszą. Wszakże to wojska polskie, a przede wszystkim lisowczycy podbijają wielkie państwo moskiewskie, zdobywając ziemie, miasta i zamki cara od granic Rzeczypospolitej aż do rzeki Ob' na Syberii i od Morza Kaspijskiego po Ocean Lodowaty. Lisowczycy też przebiegają całą Europę bijąc na głowę wszelkie wojska i, siejąc strach imienia swojego, zapędzają się aż pod mury Paryża, skąd zostają odwołani przez króla polskiego Zygmunta III, wskutek

zabiegów posła francuskiego. A czyż mogły bez śladu przejść takie wydarzenia, jak zwycięstwo pod Kirchholmem, wojna chocimska, późniejsze wojny kozackie lub tureckie?

Te zwycięstwa nie były przecież przypadkowe. Polska swoją doktryną wojenną wyprzedza o lat 200 Europę Zachodnią, tworzy własną taktykę walki, może poszczycić się takimi wodzami jak wielcy hetmani Żółkiewski, Chodkiewicz, Koniecpolski, Sobieski, dowódcami tej miary co Chmielecki, Wiśniowiecki, Czarniecki, Korecki, Lisowski, Kleczkowski, Rogawski i wielu, wielu jeszcze innych. Wreszcie nawet wielkie klęski jak cecorska i późniejsze budziły oddźwięk w narodzie.

Polska tych czasów jednak była na tyle rozległa i silna, że nieprzyjaciel rzadko docierał do ziem etnograficznie polskich, a wszelkie wojny i bitwy rozgrywały się na ziemiach kresowych, lub poza granicami państwa.

Lud nasz brał stosunkowo mały udział w tych wydarzeniach; do wiadomości jego dochodziły spóźnione i zniekształcone słuchy o dalekich bitwach, które nie wywierały większego wpływu na jego życie, nie pobudzały fantazji twórczej.

Dopiero najazd szwedzki, obrona Jasnej Góry i wojna narodowa z najeźdźcą, w której lud nasz brał bezpośrednio udział i walczył po bohatersku, dała impuls ludowej twórczości polskiej.

Za to rycerstwo, a więc przede wszystkim szlachta, oraz elita umysłowa — ówcześni pisarze, poeci, lub zgoła wierszokleci, grupujący się w miastach, po dworach pańskich, klasztorach i szkołach, dali mnóstwo pieśni okolicznościowych, mniej lub więcej wartościowych pod względem literackim lub muzycznym, nierzadko o wartościach historycznych.

Na kresach w tym czasie rozkwitł wspaniale epos tamtejszego ludu ukrainnego. Lud ten miał szczególne warunki, pobudzające do twórczości, albowiem odczuł cały ciężar najazdów tatarskich, moskiewskich i tureckich, własnymi oczami oglądał wielkie bitwy, widział wyczyny orężne wodzów i rycerzy, a często też był stroną, biorącą udział w rozprawach orężnych, od wyników których zależał jego byt.

Stąd też w pieśniach ludu ukrainnego pierwiastek historyczny jest tak bogato reprezentowany. Nie są to jednak pieśni na wskroś wojenne, ani też rycerskie. Nie są to też, poza nielicznymi wyjątkami, pieśni kozackie i wątpliwe jest czy były one kiedykolwiek przez bractwo wojskowe śpiewane. Przechowały się te pieśni do połowy XIX stulecia w podaniach ustnych dziadów lirników.

Z tych czasów posiadamy m. in. pieśni ruskie (mocno jednak zniekształcone), sławiące rycerzy polskich, jak Wiśniowieckiego („Bajda"), Koreckiego, Samuela Kiszkę, pieśni rusko-polskie, jak np. o hetmanie Konaszewiczu Sahajdacznym, oraz bardzo ciekawą, o głębokiej myśli, pieśń o hetmanie Potockim.

WIEK XVIII.

Wiek XVIII daje nam w latach 1708—1733 kilka charakterystycznych pieśni ludowych w gwarze kurpiowskiej z czasów wojen szwedzkich, poza tym niesławny okres Sasów, okres obskurantyzmu, bezczynności i ogólnej bezmyślności, zionie pustką. U schyłku stulecia wstrząsy polityczne i zmagania narodu przywołują na usta pieśni konfederatów barskich, żołnierzy Kościuszki oraz Legionów Dąbrowskiego. Czołowi klasycy Niemcewicz i Krasicki dali szereg pieśni historycznych, które odegrały poważną rolę wychowawczą.

Z tych czasów też posiadamy kilka bardzo ciekawych rzewnych pieśni ludu ruskiego o Kościuszce, o zaprzedaniu Polski, Litwy i Ukrainy przez Szczęsnego Potockiego Moskwie i o rozbiorach Rzplitej.

WIEK XIX.

Z kolei na firmamencie twórczości pieśniarskiej wspaniale zabłysnął okres wojny 1830—31 roku. Pieśni poetów i żołnierzy, często w jednej osobie, wybitnych przedstawicieli okresu romantyzmu, układane w przerwach pomiędzy bitwami, o komponowanych na poczekaniu przez nieznanych autorów melodiach, były niezwykle popularne wśród wojska polskiego i całego społeczeństwa. Wiele z tych pieśni o wysokiej wartości literackiej i muzycznej przetrwało okres pozytywizmu. Podawane z ust do ust coraz nowym pokoleniom, kształciły one ducha młodzieży, doczekały lepszych czasów i po długiej przerwie w dziejach wojska naszego z triumfem weszły, obok pieśni z roku 1863, do repertuaru wojska odrodzonej Polski.

WIEK XX.

Z odrodzeniem wojska polskiego, odrodziła się i nasza pieśń wojenna, a zaraz po tym nastąpiły pierwsze próby nawiązania do przerwanej tradycji rycerskiej, uwieńczone dziś takim powodzeniem.

W pieśniarstwie wojska Rzplitej odrodzonej, a specjalnie w pieśniach Legionów Piłsudskiego jest bogato reprezentowana twórczość ludowa, a zwłaszcza swojska, piękna i rzewna nuta, których nie były w stanie zaćmić żadne naleciałości z obcych wojsk, pozbierane w okresie wielkiej wojny europejskiej przez naszych żołnierzy-tułaczy z trzech zaborów po wszystkich krańcach świata.

Pieśni tych jest bardzo dużo i posiadają one wielkie za-

sługi, albowiem poprzez kordony, rozdzielające wówczas ziemię polską, łączyły nas duchowo już od pierwszych niemal dni wielkiej wojny.

Już na wiosnę 1915 roku śpiewała młodzież polska w Kijowie i Wilnie pierwsze pieśni legionowe przywiezione z Krakowa.

I do dzisiejszego dnia śpiewają chłopcy nadal rzewną piosenkę o Jasieńku, co z wojenki do dziewczyny nie powraca, choć ona mu obiecuje dać róży najpiękniejszy kwiat, i o legunie spryciarzu, co to sześć kogutów i siedem kur „wyfasował", i o wojence pani, co to na nią maszerują chłopcy malowani, i o Belinie, i o rozmarynie, i o kadrowej, i tyle, tyle pięknych pieśni rzewnych, poważnych, wesołych i dowcipnych, że samo wyliczanie tytułów zajęłoby dużo miejsca.

Ale ponad wszystkim góruje w pieśni postać Komendanta, o którym brać żołnierska najwięcej śpiewać lubi.

Jest w tych o Nim pieśniach bardzo dużo męskości w słowach i piękna w melodii.

— Warczą karabiny i dzwonią pałasze,
To Piłsudski wyszedł w pole, a z Nim chłopcy nasze!

Czy można to krócej i barwniej opowiedzieć?

— Gdy staniesz w Warszawie, w tym królewskim grodzie,
To poleci na rozprawę — co jest sił w Narodzie! —

I poleciało, i zwyciężyli!

Zbieranie naszej historycznej pieśni wojennej, rozpoczęte jeszcze za rządów zaborczych, parokrotnie, z powodu wojny europejskiej i bolszewickiej, musiałem przerywać. Poza tym praca natrafiła na wielkie trudności

i posuwała się bardzo wolno, tak z powodu dawnych naszych zaniedbań, wyrażających się brakiem przedruków rzadkich oryginałów, zwłaszcza z wieków XVI i XVII, jak również wielkich strat oraz zniszczeń w bibliotekach, archiwach i po dworach, jakie spowodowały gospodarka zaborców w XIX wieku i dwie ostatnie wojny.

Dorobek kulturalny naszego narodu został w znacznej mierze zrabowany lub też pod różnymi pretekstami odebrany prawnym właścicielom i wywieziony z Polski. Bezcenne wprost dokumenty naszej przeszłości powędrowały do różnych większych i mniejszych stolic. Tak przy zbieraniu obecnej książki wiele materiałów znaleziono w Petersburgu, Kijowie, Moskwie, a nawet Sztokholmie, Rzymie i Gdańsku. W czasie przewożenia zbiorów przez zaborców również wiele cennych rzeczy zaginęło. Tak było z biblioteką Załuskich i z mniejszymi, a bardzo cennymi bibliotekami na kresach północno-wschodnich, a już niepowetowane wprost straty ponieśliśmy na Ukrainie, gdzie dosłownie wszystkie i wszelkie zbiory biblioteczne polskie zostały zabrane do nowoutworzonej biblioteki „narodnej" w Kijowie. W krótkim też czasie wzrosła ona do liczby przeszło miliona tomów.

Nowi „właściciele" utrudniają, a nieraz wprost uniemożliwiają dostęp do wymienionych zbiorów, to też nikogo już dziś dziwić nie powinno, że tylko nieznaczne szczątki bogatej niegdyś pieśni naszej udało się zebrać i drukiem ogłosić. Tym większą zasługę mają wszyscy, którzy w zrozumieniu ważności sprawy, przyczynili się bądź swoją pomocą, bądź radą i wskazówkami fachowymi do zakończenia pracy niniejszej. Składam więc gorące podziękowanie panom: profesorowi Uniw. Jana Kazimierza Wilhelmowi Bruchnalskiemu, profesorowi Uniw. J. Piłsudskiego Janowi St. Bystroniowi, profeso-

rowi Uniw. Jana Kazimierza Adolfowi Chybińskiemu, kapitanowi Jerzemu Ciepielowskiemu, docentowi Uniw. Józefa Piłsudskiego Mieczysławowi Hartlebowi, profesorowi Uniw. Jagiellońskiego Zdzisławowi Jachimeckiemu, pułkownikowi dypl. Leonowi Kocowi, profesorowi Bronisławowi Rutkowskiemu, profesorowi Uniw. Jagiellońskiego Władysławowi Semkowiczowi, pani drowi Janinie Kozłowskiej-Studnickiej, dyrektorowi Archiwum Państwowego w Grodnie, profesorowi Józefowi Turczyńskiemu.

Dyrekcjom:

Archiwum Głównego w Warszawie,
Biblioteki Jagiellońskiej i pani dr Helenie Lipskiej,
„ fund. Krasińskich w Warszawie,
„ im. Ossolińskich we Lwowie,
„ Publicznej w Warszawie,
„ Raczyńskich w Poznaniu,
„ Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie,
„ Uniw. króla St. Batorego w Wilnie,
„ fund. Zamoyskich w Warszawie,
Centralnej Bibl. Wojskowej w Warszawie, oraz
Kuratorium Lwowskiego Okręgu Szkolnego.

Przypuszczam, że jeszcze sporo pieśni z okresu dawnej Rzplitej, możnaby odnaleźć w kraju i za granicą, a zwłaszcza w bibliotekach i zbiorach prywatnych, do których nie dotarłem. Ponieważ nawiązanie pieśnią do naszych dawnych, a tak świetnych tradycyj rycerskich n i e j e s t d l a n a s r z e c z ą o b o j ę t n ą, proszę wszystkich czytelników tej książki o łaskawe nadsyłanie odpisów lub fotografij ewent. posiadanych pieśni, nie objętych niniejszym zbiorem, względnie o wskazówki, gdzie można jeszcze odszukać coś z dawnych naszych pieśni.

Specjalnie chodzi mi o odszukanie nut w układzie partyturowym do pięciu pieśni o hetmanie Chodkiewiczu (wydanie Malkota w Wilnie w roku 1622), które zaginęły w czasie przewożenia zbiorów Jeżewskich do Biblioteki Publicznej w Warszawie.

Materiały i uwagi proszę kierować pod adresem Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 11, dla autora zbioru.

Warszawa w maju 1937 r.

Śpiewak wita wasze strony:
Niechaj będzie pochwalony!
Pokój z domem tym!
„Śpiewak wita w ojców wierze,
A kto w dom go przyjmie szczerze,
Pieśń i Pan Bóg z nim!

Pieśń ojczysta, narodowa,
Prosta, rzewna a surowa,
Jak nasz lud i czas;
A więc w imię pieśni waszej,
Dziejów waszych, i krwi Laszej,
Witam, witam was!

Bo to straszne sądy Boże,
I krew Lacka cuda może,
Jest i w śpiewie jad.
„Jeszcze Polska nie zginęła"
Toć ta piosnka rdzą przecięła
Więzy tylu lat.

Lecz, czy znacie co to boje?
Co to Orły? Co to zbroje?
I co wrogów dłoń —?
Ile krwi się w sercach spiekło?
Ach! A ile jej wyciekło
Na ojczystą błoń?

Czasem śpiewak zgadnąć umie
Co się w głębiach piersi tłumi,
Bo i w nim ta krew,
Więc o Lachu, o orlęciu
I o krzywej szabli cięciu
Przynosi wam śpiew.

W. Pol

CZĘŚĆ I.

ORYGINALNE PIEŚNI POLSKI PRZEDROZBIOROWEJ

Nr 1.

BOGURODZICA

Najstarsza polska modlitwa-pieśń, pochodząca sprzed roku 1250. W nawiązaniu do pierwotnych dwu nierównych zwrotek powstała z czasem długa pieśń o rozmaitej budowie i treści. Zmieniała się też pisownia jej, gdyż niektóre słowa i formy języka Chrobrego i Krzywoustego wymagały wyjaśnień. Były więc one zastępowane wyrazami bardziej nowoczesnymi. Od połowy XV wieku pisano już Bogarodzica.

Pieśń tę śpiewało bardzo często rycerstwo polskie przed bitwą. Z czasem weszła ona w użycie i śpiewał ją cały lud polski. Wiemy, iż śpiewano ją także przed bitwą pod Grunwaldem. Długosz pod datą roku 1431 tak opowiada o zwycięstwie kmieci kujawskich nad pustoszącymi ich ziemie Krzyżakami inflanckimi w okolicy Nakła, na polu wsi Dobki nad rzeczką Wierszą: „A zaśpiewawszy ojczystą pieśń „Bogurodzica", której brzmienia powtórzyły okoliczne lasy i pola, mała garstka z przeważną liczbą, bezbronni z uzbrojonym wojskiem, wieśniacy z rycerzami, tak mężnie i ochoczo wzięli się do rozprawy, iż mniemałbyś, że to starzy wysłużeńcy z młodym i niedoświadczonym żołnierzem, a nie gmin wiejski z rycerstwem wprawnym do boju toczyli walkę. Nastąpiła rzeź straszna, a gdy przednia straż nieprzyjacielska legła pod mieczem, pierzchnęli wszyscy Inflantczycy porzuciwszy obóz".

Pod datą roku 1435 opowiada Długosz o zwycięstwie Polaków pod Wiłkomierzem nad wojskiem Świdrygiełły z rycerzy mieczowych i Czechów złożonym: „Rycerstwo polskie obyczajem przodków zagrzmiało pieśń „Bogurodzica", a prześpiewawszy kilka wierszy, spotkało się z nieprzyjacielem"... Jak pieśń ta była za dawnych czasów popularna w Polsce, świadczy jeszcze jeden fakt historyczny. Gdy, mianowicie, król Zygmunt Stary przeprawiał się przez Wisłę, jadąc z Wilna do Krakowa na koronację, zaśpiewał mu chłopek-przewoźnik „Bogurodzicę".

W czasach późniejszych śpiewano ją w roku 1621 podczas 40-dniowej wojny chocimskiej oraz, rzekomo, w roku 1831.

W wojsku Rzeczypospolitej odrodzonej śpiewanie Bogurodzicy przed innymi podjęła dywizja piechoty, dowodzona przez generała Kasprzyckiego, a w niej zwłaszcza pułk, którego dowódcą wówczas był płk Bociański.

Podaję tu dwa teksty pieśni, a mianowicie:

tekst pierwszy w prawdopodobnym brzmieniu pieśni przed rokiem 1250, odtworzony przez Aleksandra Brücknera, profesora uniwersytetu berlińskiego, z najstarszego odpisu, pochodzącego, jak podaje profesor Brückner, z roku 1410;

tekst drugi, zrekonstruowany na podstawie wydań: Mikołaja Bobowskiego „Polskie pieśni katolickie"... 1893, ks. Józefa Surzyńskiego „Polskie pieśni Kościoła katolickiego" 1891, Jana Łosia „Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543" 1915 i innych.

Podaję również kilka melodii, a mianowicie:

melodie 1 a, 1 b, 1 c, 2, 3, wraz z zapisanym przy każdej z nich pochodzeniem.

Melodii tych dostarczył profesor muzykologii na Uniwersytecie Jagiellońskim Zdzisław Jachimecki.

Melodia 4 pochodzi z najstarszego wydania śpiewów historycznych Juliana Ursyna Niemcewicza (1816 r.). Została ona ułożona na nutację nowoczesną w roku 1812 w Gnieźnie przez kompozytora Lessel'a tak, jak ją duchowieństwo wówczas w archikatedrze gnieźnieńskiej śpiewało przy grobie św. Wojciecha. Na tę samą melodię, jak podaje Niemcewicz, śpiewano ją wówczas również

w Dąbrowie nad rzeką Wartą, niedaleko miasta Koła, gdzie św. Wojciech, domniemany autor pieśni, miał probostwo.

Melodia ta w roku 1920 została powtórzona częściowo, gdyż tylko do pierwszych siedmiu wierszy, w „Śpiewniku żołnierza", wydanym przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, co stało się bodźcem do jej spopularyzowania w wojsku. Obecnie też na melodię tę śpiewa wojsko owych 7 wierszy Bogurodzicy i z tego powodu również ją przytaczam.

I.

1) Bogu rodzica, Dziewica, Bogiem sławiena Maryja!
Twego syna, gospodzina, Maci zwolena Maryja!
Zyszczy nam, spuści nam Kirie elejson!

2) Twego dziela Krześciciela, Bożyce
Słyszy głosy pełni myśli człowiecze
Kirie elejson.

II.

Bogu rodzica, dziewica,
Bogiem sławiena Maryja.
U Twego Syna, gospodzina,
Matko zwolena, Maryja.
Ziści nam, spuści nam
Kyrie eleison.

Twego dziela Chrzciciela,
Bożycze,
Usłysz głosy, napełń myśli
Człowiecze.
Słysz modlitwę jąż nosimy:
A dać raczy, jegoż prosimy:

A na świecie zbożny pobyt
Po żywocie rajski przebyt.
Kyrie eleison.

(Strofy dołączone w czasach późniejszych do pierwotnej pieśni Bogurodzicy.)

Dla nas wstał z martwych Syn Boży:
W to wierzaj człowiecze zbożny,
Iż przez trud Bóg swój lud
Odjął djablej straży.

Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę skował piekielnego,
Śmierć podjął, wspomionął
Człowieka pierwszego.

Jenże trudy cierpiał bezmierne,
Jeszcze był nie prześpiał za wierne,
. . . . . .
Aże sam Bóg zmartwychwstał.

(Strofka skażona począwszy od najdawniejszych źródeł pieśni.)

Adamie ty boży kmieciu,
Ty siedziesz u Boga w wiecu,
Domieść nas swe dzieci
Gdzie królują anieli.

Tam radość, tam miłość,
Tam widzenie Twórca,
Anielskie, bez końca,
Tu się nam zjawiło
Djable potępienie.

Nie srebrem, ni złotem
Nas z piekła odkupił
. . . . . .
(Strofka skażona we wszystkich źródłach.)
. . . . . .
Mocą swą zastąpił.

Dla ciebie, człowiecze,
Dał Bóg przebić sobie
Ręce, nodze obie,
Krew święta szła z boku
Na zbawienie tobie.

Wierz-że w to, człowiecze,
Iż Jezus, Bóg prawy,
Cierpiał za nas rany,
Swą świętą krew przelał
Za nas, chrześcijany.

Strofka 10.

Poprośmyż już Boga
Za króla polskiego
I za dziatki jego,
Aby je uchował
Ode wszego złego.

Maryjo, Dziewico,
Poproś Syna Twego
Za Króla polskiego
I za braci jego
Króla węgierskiego...

(W dalszych strofkach zwraca się pieśń do Świętych pańskich: Wojciecha, Stanisława, Katarzyny, Floriana, Franciszka, Klary, Anny i wreszcie do Wszystkich Świętych.)

1a

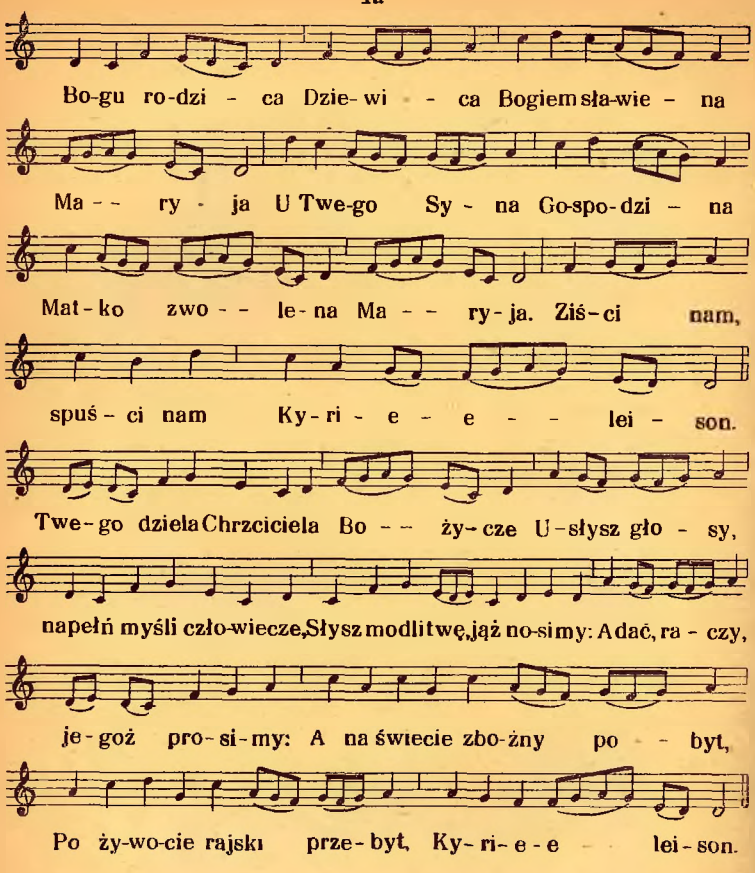
Bo-gu ro-dzi - ca Dzie-wi - ca Bogiem sła-wie - na
Ma - - ry - ja U Twe-go Sy - na Go-spo-dzi - na
Mat-ko zwo - - le-na Ma - - ry-ja. Ziś-ci nam,
spuś - ci nam Ky-ri - e - e - - lei - son.
Twe-go dziela Chrzciciela Bo - - ży-cze U-słysz gło - sy,
napełń myśli czło-wiecze, Słysz modlitwę, jąż no-simy: A dać, ra - czy,
je-goż pro-si-my: A na świecie zbo-żny po - byt,
Po ży-wo-cie rajski prze-byt, Ky-ri-e-e lei-son.

1b

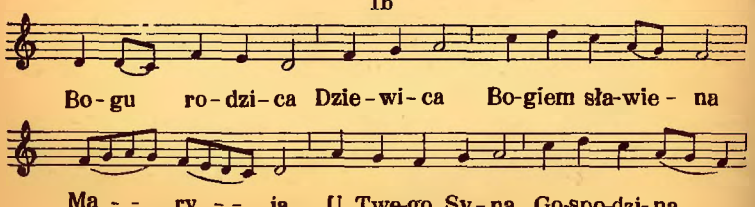
Bo-gu ro-dzi-ca Dzie-wi-ca Bo-giem sła-wie - na
Ma - - ry - - ja. U Twe-go Sy-na Go-spo-dzi-na,
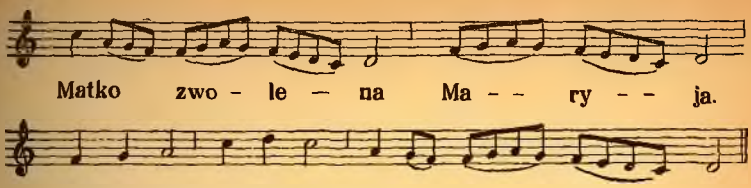
Matko zwo - le — na Ma - - ry - - ja.
Zi - ści nam, spuści nam Ky - ri - e - - ley - - son.

1c

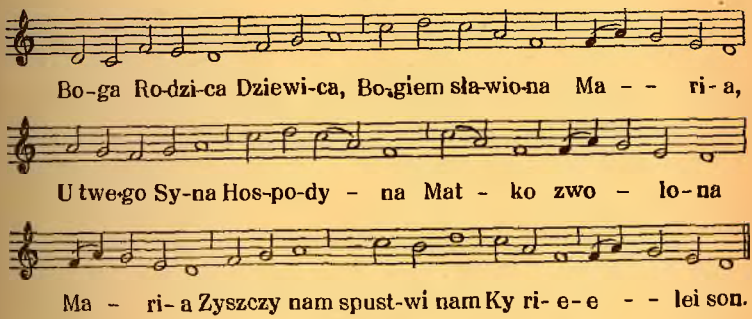
Bo - ga Ro-dzi-ca Dziewi-ca, Bo-giem sła-wio-na Ma - - ri - a,
U twe-go Sy-na Hos-po-dy - na Mat - ko zwo - lo-na
Ma - ri - a Zyszczy nam spust-wi nam Ky ri - e - e - - lei son.

2.

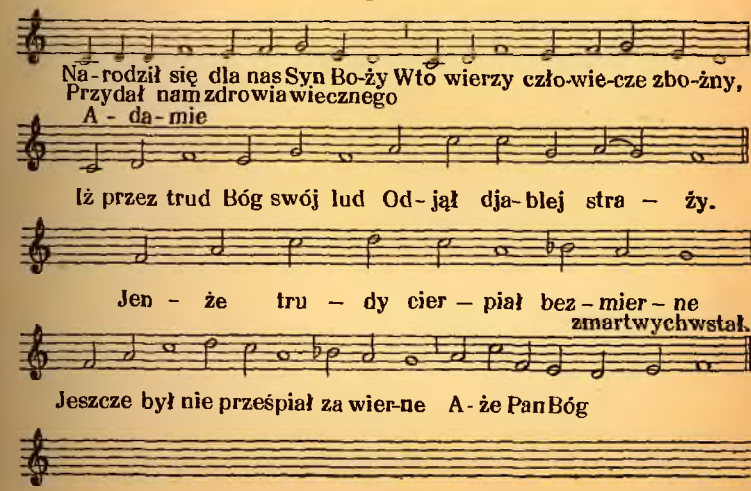
Na - rodził się dla nas Syn Bo-ży Wto wierzy czło-wie-cze zbo-żny,
Przydał nam zdrowia wiecznego
A - da - mie
Iż przez trud Bóg swój lud Od - jął dja - blej stra — ży.
Jen - że tru — dy cier — piał bez - mier - ne
zmartwychwstał.
Jeszcze był nie prześpiał za wier-ne A - że Pan Bóg

3.

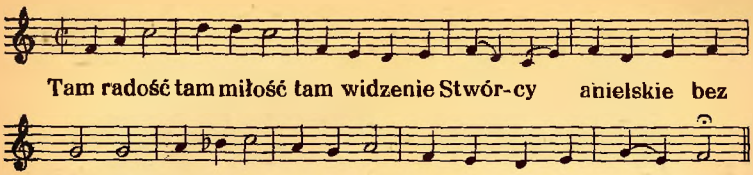
Tam radość tam miłość tam widzenie Stwór-cy anielskie bez
koń-ca, tam się nam zjawi to Djable po-tę-pie-nie.

4.

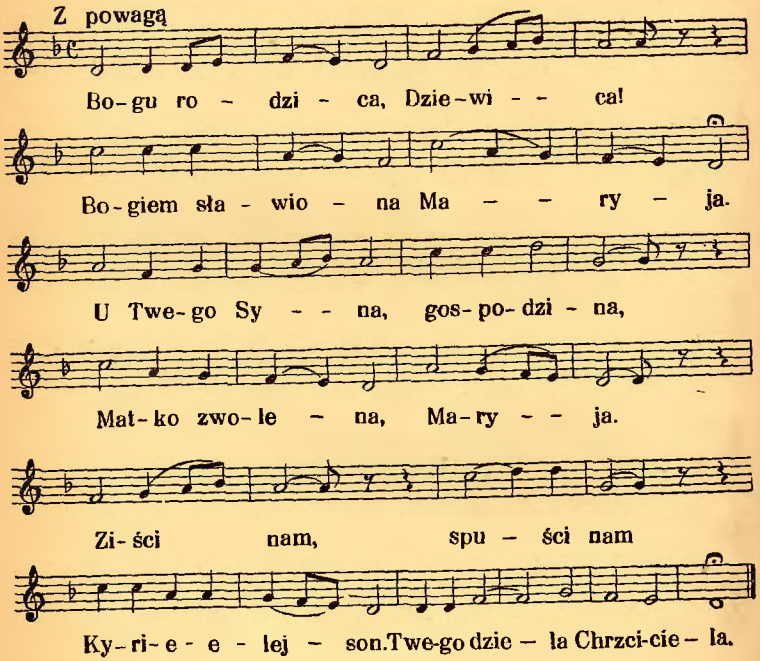
Z powagą
Bo-gu ro-dzi-ca, Dzie-wi-ca!
Bo-giem sła-wio-na Ma-ry-ja.
U Twe-go Sy-na, gos-po-dzi-na,
Mat-ko zwo-le-na, Ma-ry-ja.
Zi-ści nam, spu-ści nam
Ky-ri-e-e-lej-son. Twe-go dzie-la Chrzci-cie-la.

Nr 2.

PIEŚŃ O ZWYCIĘSTWIE POD GRUNWALDEM.

Jedna z najstarszych znanych nam polskich pieśni o bitwie pod Grunwaldem. Powstała ona w pierwszych latach XV stulecia (na uwagę zasługują próby rymowania; starsza od niej na przykład pieśń o Tenczyńskim rymów nie posiada).

Dostarczona przez profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysława Semkowicza.

Rękopis heilsberski: bibl. Ossolińskich str. 273, kolumna 1.

Krol Wlodzyszlaw polszky
Wythold ksandz welgi lyteffsky
Posszekli brodacze
Yssz lezely iako kolacze
Na polu Grinwalskem
Szlyszano tho w Krolewstwe Franszkem
Czeszkem, Wangerskem,
Angliskem i tako Dunskem.

Nr 3.

„O FRIDRUSZU[1] KTÓRY POD SOKALEM ZABIT OD TATARÓW[2] ROKU PAŃSKIEGO 1519".

PIEŚŃ V. MIKOŁAJA SĘPA SZARZYŃSKIEGO Z ROKU 1571.

Mikołaj Sęp-Szarzyński — poeta rodem z Płockiego, urodzony w r. 1555, zmarł w r. 1581. Jego utwory zostały wydane po raz pierwszy drukiem przez brata jego w r. 1601. Szarzyński obeznany z literaturą włoską udoskonalił wprowadzoną do naszej literatury przez Kochanowskiego formę sonetu.

---

[1] Fridrusz, co poległ pod Sokalem w bitwie z Tatarami w r. 1519 — to rycerz Fryderyk Herbord (herbu Herburt) syn Jana z Fulsztyna, pana na Niżyńcu i Bruchnalu.

[2] „Tę porażkę, mówi Bielski, upór ludzi młodych, a niesłuchanie starszych uczyniło, a między innymi Frydrusza Herborta w tem winowano, który że był serca wielkiego był chciwy dziwnie do

Umysł stateczny i w cnotach gruntowny
Kto ma od Boga, żywie świętym równy;
Nietylko wytrwa gniew szczęścia surowy,
Ale i łaską wzgardzić jest gotowy.

Tysiąc przykładów, ale dostateczny
Słów moich świadek sam Fridrusz serdeczny
Który to sprawił, że sie mniej wstydamy
Blizny, prze upór co nieszczęścia mamy.

Na Sokal wojska gdy już płaczliwego
Ostatek uwiódł, od rąk okrutnego
Pohańca wolny, serce nie lękliwe
Odkrył, te słowa mówiąc pamiętliwe:

Farbę Bugowej, widziałem krew wody
Nasza zmieniła prócz pohańskiej szkody.
Skryły się pola pod zacnymi ciały.
A mnie niestetyż, kto w te zagnał wały?

Bojaźń wyrodna w serce me nie wchodzi,
Lecz mogąc pomóc żywiąc, umrzeć szkodzi,
Choć miejsce wzywa i dusza uczciwa
Krwią, ciałem, zbroją sławę kupić chciwa.

Ale jeszcze trwa ten targ! otwórz bronę,
Otwórz, już mię wstyd mur mieć za obronę!
Niechaj przypłaci pohaniec zdradliwy,
Że tył mój widział, gdym zbrojny i żywy.

---

potkania; jakoż i natenczas, widząc upadek naszych, nic się nie strwożył, a żywot swój za nic sobie ważąc rzekł: Boże, tego nie daj, abym ja przy mej miłej braci gardła nie miał dać. Rozpuściwszy tedy koń ze wszego skoku, dobrowolnie, jako jeden Kurcjusz rzymski, skoczył między nie z drzewem, bił się z niemi póki mógł sobą władać, a tam od Tatarów rozsiekan."

To rzekłszy, jako z działa śmiertelnego
Kamień, płomienia gwałtem siarczystego
Z hukiem wyparty, jako przez wiatr rzadki
Leci przez ciała, dając im upadki.

Tak mężny Fridrusz, gniewy szlachetnymi
Zapalon, z zamku z krzyki rycerskimi
Wypadł i przeszedł zastęp niezliczony
Swą i tatarską prawie krwią zjuszony.

Tam zaś, by tygrys, gdy swe baczy dzieci
Między myśliwcy, choć tysiąc strzał leci,
Wpada w pośrodek nie o ratunk dbając,
Ale o pomstę, szkodzi i konając.

Taki był on mąż; widząc swój lud zbity,
Drugi związany, aż go znamienity
Duch ze krwią odbiegł; padł. Krzyknął bezbożny
Zastęp i więźnie. Lecz był okrzyk różny.

O cny rycerzu! nietylko szczęśliwie
Duch twój z wielkimi bohatyry żywie,
I tu, dokąd Bug cichy wody swoje
Niesie do Wisły, dotąd imię twoje

Trwać będzie w ustach ludu rycerskiego,
I rzecze człowiek serca wspaniałego:
Z lepszym ojczyzny szczęściem wieczny Panie
Racz mi naznaczyć tak prędkie skonanie!

Nr 4.

„PIEŚŃ O STANISŁAWIE STRUSIU, KTÓRY ZABIT NA RASTAWICY OD TATARÓW ROKU PAŃSKIEGO 1519" [1]

Pieśń z roku 1571. Autor — Mikołaj Junosza Sęp Szarzyński. Paprocki — Herbarz 1584.

Ale wódz tebański iż umarł zgromiwszy
Waleczne Spartany, zda się być szczęśliwszy
Niż on Emillus co przy wojsku zbitym
U ran żywot zawarł z szczęściem znamienitym.
Bądź tamten szczęśliwszy, poważniejsza żywie,
Sława tego, który z samym nielękliwie
Potkał się nieszczęściem i stałą krwawemu
Pokazał zwycięzcy twarz, kiedy rączemu
Bachmatowi drudzy nie zbroi ufają,
A przez bojaźń próżno sławy odbiegają.
Pewnie Rastawica, potok nieszczęśliwy
Pierwej wód pozbędzie, niżli Twe poczciwy
I nietrwożny Strusia żywota skończenie
U rycerskich ludzi przyjdzie w zapomnienie. [2]
Wolał od strzał zginąć pohańca zdradnego,
Niż tył swój pokazać sprośnie oczom jego.
A gdy mu ktoś radził głupio sprzyjaźliwy,

---

[1] „Stanisława Strusa pamięć nasza znacznie niesie, który na Rastawicy z nieprzyjacioły długo i mężnie czyniąc, zabit. Co ten wiersz Mikołaja Sępa z domu Junosza, młodzieńca uczonego, opowiada."
Paprocki

[2] Rycerski ród Strusów albo Strusiów znany był w tych czasach na kresach ruskich Rzeczypospolitej. Dwa pokolenia tego rodu zginęły w walkach z Tatarami. Na cześć ich składano wśród ludu pierwsze elegie dumami zwane, o czym wiemy z kronik.

Aby jako drudzy zbiegł chwili złośliwej,
Rzekł: Ty folguj czasom chceszli, a ja mojej
Sławie będę godził; nietylko we zbroi,
Jest śmierć na łożu, i tak pierzchliwego
Śmierci grzbiet jest odkryt, jak piersi śmiałego.
Nie wydam swych przodków, za Rzeczpospolitą
Upadnę ofiarą da Bóg znamienitą.
Tylkoż rzekł, wnet jako pierzchać nieuczony
Lew od mnogiej zgrai będąc oskoczony,
I od tysiąców łowców z gotowymi łuki,
Bliższe zagubiwszy — drugie straszy huki.
Wszyscy, wszyscy serca natrzeć nań nie mają,
Tylko mu zdaleka rany podawają.
On zemdlon ostatniej już pomsty pożąda,
I w kimby ząb martwy zostawić pogląda.
Tak się Strus sprawował w ostatniej potrzebie,
I sławie i cnocie czyniąc dosyć z siebie
Padł krwawy gęstymi przywalon strzałami,
Godny syn ojczyzny, z mężnymi sprawami.

Nr 5.

„PIESSN O PRUSKIEI PORASCZE KTHORA SZIE SSTAŁA ZA KROLIA JAGIEŁŁA WŁADYSŁAWA Roku 1570 napissana".[1]

Autor — Łukasz Górnicki, znakomity pisarz XVI w. Urodzony w r. 1527 w Oświęcimiu w woj. krakowskim, umarł w r. 1603. Z wielu jego utworów celuje „Dworzanin", opisujący życie w dawnej Polsce, opracowany w sposób narodowy.

Pieśń tę pierwszy drukiem ogłosił L. hr. Rzyszczewski w „Bibliotece Warszawskiej" w roku 1834.

[1] Łukasz Górnicki przy pisaniu tej pieśni posługiwał się opisem bitwy grunwaldzkiej podanym przez Długosza.

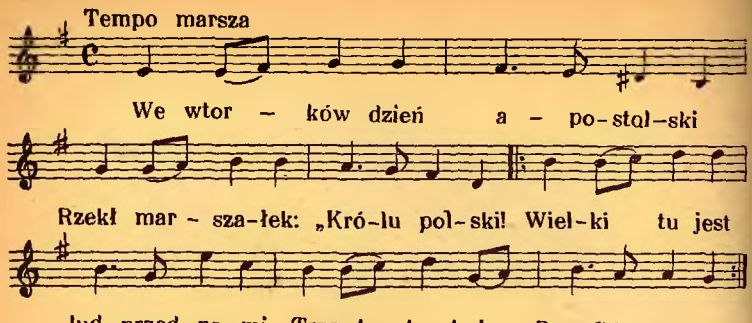

1. We wtorków dzień Apostolski
Rzekł marszałek: „Królu Polski!
Wielki tu jest lud przed nami:
Trzeba, by był Pan Bóg z nami!“

2. Król, widząc, iż blisko było,
Aby się to dokończyło,
Acz się Niemcy hardzie brali,
Niż polskiej mocy doznali.

3. Chorągiew wnet kazał podać,
Chcąc swym serca więcej dodać, —
A iż ją podnosi sprawnie,
Temi słowy dał znać jawnie:

4. „Boże mój! Ty wiesz bez chyby,
Co pomyśli człowiek żywy,
Przed Tobą się nikt nie skryje,
Kto źle, albo dobrze żyje.

5. Ty wiesz, zawsze żem uchodził,
Abym nikomu nie szkodził,
I wojna ta za mym żalem,
Świadczę Tobą, Bogiem samym.

6. Ale iż je pych unosi,
A ma składność wstyd odnosi,
W Twą nadzieję wojnę wznoszę,
A za krzywdy pomsty proszę.

7. Ty wiesz Panie moją radę,
Żem wolał pokój, niż zwadę,
Pokój, choć z mym ulżywieniem,
Niż wojnę z dobrym sumieniem.

8. Ale iżeś mię na to wysadził,
Abym o Twym ludu radził,
Z krwawych je rąk wyrwać trzeba, —
Na pomoc im zstąp z nieba!

9. Chorągiew tę już rozciągam,
W łaskę Twą z wojskiem dociągam,
Kto ma prawo między nami,
Pomóż mu swymi rękami!

10. Wejrzyj Panie na krew onę,
Która polała tę stronę,
Ta wola sprawiedliwości,
A już nie krew, ale kości.

11. Iż ci, którzy tu polegną,
Płaczem swym Ciebie dosięgną,
Prosząc, by nie żył godziny,
Kto tej wojny dał przyczyny".

12. Słysząc te królewskie słowa,
Zapłakała każda głowa,
Witult takąż rzecz uczynił,
Kto początkiem — tego winił.

13. Potem płaczu zaniechali,
„Bogarodzica“ śpiewali,
Tusząc jutro, każdy sobie,
Wesołym być o tej dobie.

14. Potem do króla przysłano,
O bliskim wojsku znać dano.
A król się modlitwą bawił,
Nic nie czynił, aż to sprawił.

15. Witult a Maskowski dbali,
By w ten czas, lud szykowali
Król po skończeniu modlitwy,
Na swym koniu czekał bitwy.

16. Polski lud wziął lewą stronę,
Litewski prawej obronę.
Dziewięćdziesiąt wszystkich mieli
Chorągiew, które widzieli.

17. Na czele lud, co wybrańszy
A co dalej, to są tańsi.
Ku bitwie lud nieprzystojny
Król w obóz odesłał z wojny.

18. A gdy poczęto trąb słuchać,
Już każdy jął swego szukać.
Wtem dwa posłowie przysłani
Byli od króla słuchani.

19. „Mistrz pruski dał ci powiedzieć,
Iż mu to tak dano wiedzieć,
Iż ci serca nie dostawa,
Dlategoć dwa miecze dawa.

20. Abyś i te miał na pomoc,
Wszak poznasz, co jest niemiecka moc,
A rozdziel się nimi z bratem,
A potykać się każ zatem.

21. A jeślić pola niedostawa
Do szyku, otoć je dawa,
Abyś nie miał żadnej obmowy
Oto już masz plac gotowy".

22. Wtem się ich wojsko cofnęło,
Nasze się dobre poczęło,
Boć to był znak, albo wiedzieli
Iż tam na zad biegać mieli.

23. Król przyjął miecze z pokorą
I dał im odpowiedź skorą,
Która za proroctwo stała,
Bo się im pycha znać dała:

24. „W mym wojsku acz dosyć broni,
Pozna ten, kogo mój zgoni,
A wszakże i za te dziękuję,
Wygrać sobie obiecuję.

25. Acz na przepych są posłane,
Ale jednak mnie są dane,
Bo się zwyciężonym czuje,
Kto komu broń ofiaruje.

26. Zna Bóg, żem ciągnął na zgodę,
I wami tego dowiodę,
Ale gdyście krwi nie syci,
Da Pan Bóg, że w niej będziecie zmyci.

27. Pan Bóg długo zwykł folgować,
Kogo chce wiecznie zepsować,
Aby cięższą znał odmianę,
Gdy nieszczęście zada ranę".

28. Potem król swe napomniawszy,
Na prośby ich odjechawszy,
(Bo Polacy zwyczaj mają,
Iż za pana gardła dają).

29. Rozkazał dać znak potkania,
A mało było czekania,
Bo poszli ochotni k'sobie
Tak wybrane czoła obie.

30. Niemcom przyszło bieżeć z góry,
I szli, by wyskoczyć z skóry,
A wtem z kilku dział strzelono
Nikogo nie ugodzono.

31. Trzask, wrzask, krzyk, płacz był niemały,
Uszy zdala to słyszały,
By się miał las wszystek złomić,
Nie mógłby ich tak ogromić. [1]

32. Zaczęła się bitwa sroga,
Krew, śmierć dusza wnet nie droga,
A mąż się do męża kwapił;
Czem kto mógł, swego połapił.

---

[1] W oryginale brzmi to tak:
... „Trzask, wrzask, krzyk, płacz bil nyemaly,
Vszy zdalia tho sliszały,
By szie bell myal lasz wszytek zlomycz,
Nye mogllby ich thak ogromicz."

33. Tak, że się we krwi mieszali,
Zbroja, trupy, co spadali,
Miecze, tarcze, kordy, łuki
Już mdłe konie, a drzew sztuki.

34. Na godzinę nie znać było,
Gdzie się zwycięstwo chyliło,
Aż Niemcy wzięli tę radę:
Z prawem skrzydłem zacząć zwadę.

35. Potem się na Litwę puścili,
Na pomieszanie trafili,
Ich pędu wstrzymać nie mogli,
Tak Pan Bóg chciał, że je zmogli.

36. Wtenczas Wrocimowskiemu,
Chorążemu krakowskiemu,
Chorągiew na dół strącona,
Ze krwią naszych jest wrócona.

37. Tam po tej przygodzie skoro,
Poczęło się naszym szczęścić sporo,
Bo się Niemcy pomieszali,
A Polacy docierali.

38. Chełmińskie wojsko zostało,
Chorągiew szesnaście miało,
Wtem mistrz z krzyżowniki jął stronić,
Chcąc Polaków w sak nagonić.

39. Król tam stał blisko w obronie;
Chciał bieżeć tam k'tej stronie.
Tak iż go ledwie wstrzymali,
Ci, którzy mu wiarę dali.

40. A wtem jakiś rycerz zbrojny,
Chciał skosztować z królem wojny,
Ale mu się nie powiodła,
Bo wnet zaraz wypadł z siodła.

41. Chciał króla drzewcem dojechać,
Król go też nie chciał zaniechać.
Oleśnicki weń zawadził,
Bo go mężnie z konia zsadził.

42. Hełm mu dobył, został goło;
A król go ugodził w czoło.
Ci, co króla pilni byli,
Tam go do końca dobili.

43. Ostatnie wojsko zostało,
Ale i to za swe miało.
W którem był mistrz krzyżowniki,
Pomylono wszystkim szyki.

44. Owa wszyscy tył podali,
Co pierwej hardzie kazali,
I w oborze się nie skryli,
Jak bydło, Polacy bili.

45. Pięćdziesiąt tysiąc na placu
Zostało ich nie bez płaczu,
A czterdzieści poimano,
A tak jak trzodę gnano.

46. Mistrz z komtury — wszyscy zbici;
Miecze co przynieśli — i ci.
Pokora sama wygrała,
Bo u Boga miejsce miała.

47. Obóz, działa — wszystko wzięto.
Tak Niemcom pychę odjęto.
Łańcuchy, co zgotowali,
Tymi je nasi wiązali.

48. Po tej bitwie stał się koniec.
Wtem do Polski posłan goniec,
Iż król wygrał, a mistrz stracił
I gardłem tego przypłacił.

49. Takci Pan Bóg hardość traci,
A pokorę hojnie płaci.
Sprawiedliwość w bitwie może,
Daj tak zawżdy wygrać Boże!

Nr 6.

„PIEŚŃ NA STRATĘ PODOLA".

Napisana w r. 1575 z okoliczności najazdu Tatarów podczas drugiego bezkrólewia i spustoszenia przez nich Podola.

Autor — Jan Kochanowski, znakomity poeta polski, urodzony w roku 1530 w Sycynie w Radomskiem, zmarł 22 sierpnia 1584 r. w Lublinie.

Studiuje na uniwersytecie krakowskim, później w Królewcu i Padwie. W roku 1564 dostaje się na dwór królewski; towarzyszy Zygmuntowi Augustowi w wyprawie moskiewskiej. W roku 1570 osiada w rodzinnych dobrach Czarnolesiu. W roku 1579 zostaje mianowany wojskim sandomierskim.

Pisał początkowo po łacinie, później w Padwie zaczyna pisać po polsku.

Pierwszym utworem Kochanowskiego była „Pieśń o potopie". Z utworów jego najbardziej znane są: „Odprawa posłów greckich", „Treny", „Psałterz Dawidowy" oraz „Pieśni" i „Fraszki".

W roku 1585 w Krakowie wyszło pierwsze zbiorowe wydanie jego dzieł.

Wieczna sromota i nienagrodzona
Szkoda, Polaku! Ziemia spustoszona
Podolska leży, a pohaniec sprosny,
Nad Niestrem siedząc, dzieli łup żałosny!

Niewierny Turczyn psy zapuścił swoje,
Którzy zagnali piękne łanie twoje
Z dziećmi pospołu, a niemasz nadzieje,
By kiedy miały nawiedzić swe knieje.

Jedny za Dunaj Turkom zaprzedano,
Drugie do Hordy dalekiej zagnano;
Córy szlacheckie (żal się mocny Boże!)
Psom bisurmańskim brzydkie ścielą łoże.

Zbójce, (niestety), zbójce nas wojują,
Którzy ani miast, ani wsi budują;
Pod kotarzami tylko w polach siedzą
A nas nierządne, ach nierządne jedzą.

Tak odbieżałe stado więc drapają
Rozbójce wilcy, gdy powoli mają;
Że ani pasterz nad owcami chodzi,
Ani ostrożnych psów za sobą wodzi.

Jakiego serca Turkowi dodamy,
Jeśli tak lekkim ludziom nie zdołamy?
Ledwieć nam i tak króla nie podawa
Kto się przypatrzy, mała nie dostawa.

Zetrzy sen z oczu, a czuj w czas o sobie,
Cny Lachu! kto wie, jemu czyli tobie
Szczęście chce służyć? A dokąd wyroku
Mars nie uczyni, nie ustępuj kroku!

A teraz k'temu obróć myśli swoje,
Jakobyć szkody nieprzyjaciel twoje,
Krwią swą nagrodził i omył tę zmazę,
Którą dziś niesiesz przez swej ziemie skazę.

Wsiadamy? Czy nas półmiski trzymają?
Biedne półmiski, czego te czekają?
To pan, i jadać na srebrze godniejszy,
Komu żelazny Mars będzie chętniejszy.

Skujmy talerze na talery, skujmy,
A żołnierzowi pieniądze gotujmy!
Inszy to darmo po drogach miotali,
A my nie damy, bychmy wcale trwali?

Dajmy a naprzód dajmy! sami siebie,
Ku gwałtowniejszej chowajmy potrzebie,
Tarczej niż piersi pierwej nastawiają,
Późno puklerza przebici macają.

Cieszy mię ten rym: Polak mądr po szkodzie;
Lecz jeśli prawda, i z tego nas zbodzie
Nową przypowieść Polak sobie kupi,
Że i przed szkodą i po szkodzie głupi.

Nr 7.

„PYEŚŃ NOWA O GDAŃSKU TERAZ ZNOWU UCZYNIONA ROKU BOŻEGO 1577".

Nota iey jako: „Wesołe chwile ku nam się nawróćcie" etc.[1]
Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie N $2^{6}/_{13}$.[2]

Prusowie hardzi, wy niemieckie plemię,
Gdańsku wspaniały, moc wasza o ziemię,
Wspaniałe mury, czym jeszcze grozicie,
Koniec ujrzycie.

Czemuś syny swe pogubił cne ludzi?
Jakoż cię lament i płacz ich wzbudzi
I krew płynąca zewsząd z gór rowami
Co wiecie sami.

Nie miej nadzieję w murzech murowanych;
Ni w twoich walech tak miąższo sypanych;
Co ręka zrobi, to zaś skazić może
Wspomóż nas Boże.

Tracili, nieraz harce swe Krzyżacy,
Wspomni z Jagiełłem iż bili Polacy
Tak iż to i dziś dobrze wspominają,
Niemcy to znają.

---

[1] Melodia do tej pieśni nie została odnaleziona. Na koncercie Tow. Muzycznego w Grodnie w roku 1935 śpiewano pieśń tę z podłożeniem pod partyturę do pieśni 14. Próba wypadła dobrze.

[2] Na czwartej kartce — winieta, a na odwrotnej stronie w winietce Jastrzębiec (herb Zborowskich) 8^{0} 4 fol. bez osobnej karty tytułowej.

Wspominiesz Gdańsku, iż Jan ze Zborowa,
Hetmanem tu był, gdzie nie jedna głowa
Niemiecka legła na ziemi, na wodzie;
Nie chciał Gdańsk k'zgodzie.

Z garścią Polaków bitwę stoczył mężnie,
Skąd sława jego nigdy nie pogrężnie,
W waszych okowach i waszymi łyki,
Zmylił wam szyki.

Staw Lubieszowski ziemia pełna trupów
Więźniów obfitość, wielka wielkość łupów,
Polacy brali po hardym narodzie,
Będąc z nimi w zgodzie.

Hektor był sławny i zwiódł mężne boje,
Achiles grecki nie chciał nigdy zbroje,
Scypio rzymski, też Hanibalowie,
Kronika powie.

Chce nasz Scypio miejsce mieć w tym rzędzie,
Aczci z nim żadny zrównywać nie będzie,
Ledwo Herkules i to nie dzielnością,
Ręki możnością.

Często roztaczał swą chorągiew mężnie,
Cało przechodząc i odwodził więźnie,
Pycha ze Gdańska raz się ukazała,
Pomstę uznała.

Lepiej się było potykać z pogany
A tym nakładem bronić krześciany
Których w tym czasie wiele zmordowano.
Drugie zabrano.

Nie kochamyć się zaprawdę w tym boju,
Wolelibyśmy byli żyć w pokoju;
Lecz wasza hardość k'temu was przywodzi
Ta wiele szkodzi.

Płaczliwe matki i wy smutne wdowy,
Czemuście płaczem albo też i słowy
Nie odwróciły synów, mężów z boju
Zostać w pokoju.

Bóg nam poszczęści, a to grunt wszystkiego,
Iż sprawiedliwość nasza jest do tego,
A hardość waszą sam potłumi z nieba,
Wątpić nie trzeba.

Lecz iż już słyną te pewne nowiny,
Że się ku zgodzie podają przyczyny,
Acz już po szkodzie tym, kto dał przyczynę,
Zgładź Panie winę.

A racz dopomóc ku tej zgodzie świętej;
Nienawiści złej, niezgodzie przeklętej
Nie dawaj miejsca, lecz rozmnoży miłość
Szczerą uprzejmość.
Amen.

Nr 8.

„PIEŚŃ NA ZDOBYCIE POŁOCKA".
(1579 r.)

Jan Kochanowski

Pieśń triumfalna po pokoju zapolskim (15 *stycznia* 1582 roku), kończącym wojnę Batorego z carem moskiewskim Iwanem Groźnym.

1.

Panu dzięki oddawajmy,
Jego łaskę wspominajmy,
Który hardym miesza rzeczy,
A skromne ma na swej pieczy.

2.

On hardy nieznoszony,
On tyran północnej strony,
Któremu jako sam mniema,
Świat tak wielki równych nie ma,

3.

Car moskiewski plac mężnemu
Puścił królowi polskiemu,
Nie oparł się aż o lody
Niepławnej północnej wody.

4.

Granic i zamków budownych,
Odbieżał i miast warownych,
Płatna to kiedy o duszę,
I sam go obmówić muszę.

5.

Obróć swój koń prędkonogi,
Nieścigniony Carze srogi!
Chcesz być groźnym a uciekasz;
Jeśliś płochy, hardzie nie każ!

6.

Teraz był czas prorokować,
Komu szłyk naprzód zdejmować;
Teraz się było dowiadać,
Kto ma naprzód z konia spadać.

7.

Bóg pomóż, królu jedyny
Szerokiej polskiej krainy!
Umiesz ty hardym dogodzić,
Ani się im dasz rozwodzić.

8.

Zdjąłeś maszkarę butnemu
Tyranowi moskiewskiemu
Okazałeś, że nie kąsa
Chocia to porożem wstrząsa.

9.

W zamcech nadzieję pokładał,
Ale i tych prędko stradał;
Nie przyszło mu do odsieczy
Głowy ostrzec bardziej g'rzeczy.

10.

Znowuż tedy skąd był wyszedł
W ręce Polskie Połock przyszedł,

Za powodem szczęśliwego
Stefana Króla Polskiego.

11.

Nie pomogły kule częste
Zręby mocne, baszty gęste;
Puściły żelazne brony,
A Ty, królu, niezmożony,

12.

Nietylko zamki budowne
I twierdze bierzesz warowne,
Ale, co chwalniejsza w Tobie,
Jesteś silen i sam w sobie.

13.

Nie puściłeś wódz gniewowi
Łaskęś nieprzyjacielowi
Uczynił; masz i dzielnością,
Masz już nadeń i ludzkością.

14.

Zdrów bądź królu nie zwalczony!
Ciebie moje wdzięczne strony,
Nie zmilczą między sławnymi
Bohatery walecznymi.

Nr 9.

„I smutek czas zrzucić, wziąć na się wesele:
Polszcze Bóg pociech tak przymnaża wiele,
Króla dawszy jej, z przeyźżenia swojego
Męża dzielnego".

Urywek dawnej pieśni o królu
Stefanie Batorym.

Nr 10.

PIĘKNE JEST KOŁO RYCERSKIE.[1]

Pieśń ta odnaleziona została przez Tomasza Ujazdowskiego w r. 1829 w Cieszynie na okładkach pewnej łacińskiej książki z roku 1584.

Piękne jest koło rycerskie,
Komu dał Bóg serce męskie,
Hetman wojsko kołem toczy
Nieprzyjacielowi w oczy. —

Wozy łańcuchmi spinają,
Bo się trwogi spodziewają,
A gdy się już potkać mieli, —
Jezu Chrysta zawołali:

Jezu Chryste Nazareński,
Weyrzy na lud chrześciański,
W żarskim biegu drzewce kruszą,
Nie jeden się żegna z duszą.

Jednemu się mienią oczy
A z drugiego krew się toczy,

---

[1] Pieśń ta widocznie była bardzo popularna; śpiewano ją również w znacznie późniejszych czasach. Między innymi, zapewne, z okresu wojen tureckich w XVII stuleciu pochodzi inny początek tej pieśni, do dziś śpiewanej po wsiach i w niektórych pułkach:

„Pod Kamieńcem pod Podolskim
Stoi Turek z swoim wojskiem,
Stoi, stoi nie wojuje,
Więcej wojska potrzebuje,
Hetman w polu kołem toczy
Turecczyźnie pluje w oczy..."

Trzeci woła by dobito,
Albo szablą łeb ucięto.

Leci strzała za strzałami
Krew się leje promieniami;
A ci co w mogiłach leżą,
Do pewnego kresu bieżą.

Nr 11.

W KOTŁY BĘBNY UDERZYLI.

(Objaśnienie przy pieśniach nr 10 i 12).

W kotły bębny uderzyli,
Na wojenkę zatrąbili,
Usłyszał młodzian odważny
Czerstwy, żwawy, hoży, raźny.

Rzekł: — ja na wojnę polecę,
Tylko konia okulbaczę. —
Starsza siostra wyskoczyła,
Konia mu okulbaczyła. —

W prawą rękę miecz mu dała,
Sobie rzewnie zapłakała,
Młodsza siostra zbroję niesie
Krzyczy płacze: — zabije się.

Nie płacz, nie płacz siostro brata,
Bo się wróci za trzy lata. —

Nie wyszło roku półtora
Jużci wojsko ciągnie z pola.

— Kłaniam wam mości panowie
Daleko tam brat na wojnie? —
— Leży, leży w szczerym polu,
W szczerym polu na Podolu.

Trzyma głowę na kamieniu,
Prawą nóżkę na strzemieniu,
Konik jego wedle niego,
Grzebie nóżką żałuje go.

— Póki mój pan na mnie siadał [1]
Tom ja gołe ziarna jadał;
Teraz nie mam prostej słomy
Rozdziobią mnie kruki wrony.

---

[1] Inne zakończenie tej pieśni śpiewane na Śląsku:

„Wstawaj panie, wstawaj nie leż,
Dawałeś mi siano, owies,
Teraz nie dasz ani sieczki, —
Stoję w krwi już po kosteczki!

Teraz nie dasz ani siana, —
Stoję w krwi już po kolana!
Teraz nie dasz ani słomy,
Roznoszą nas krucy, wrony."

(Roger)

Pieśń podobną spotykamy też u południowych Słowian.

(St. Wasylewski)

Nr 12.

IDZIE ŻOŁNIERZ.

Pieśń ta, o żołnierzu tułaczu, jak i poprzednie 2 pieśni jest bardzo stara. Niektórzy przypuszczają nawet, że początek jej sięga czasu bitwy pod Warną w r. 1444.

Najstarszy znany nam druk pochodzi z roku 1584. Często wszystkie trzy były łączone w jedną. Jak były lubiane te pieśni, świadczy fakt, iż do ostatnich czasów śpiewano je wśród ludu. Mają też one wiele cech pieśni ludowych.

Wg A. Wielhorskiego.
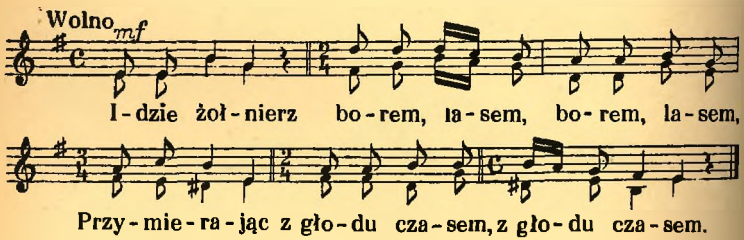
Idzie żołnierz borem lasem,
Przymierając z głodu czasem,

Suknia na nim nie blakuje,
Wiatr dziurami przelatuje.

Chustka czarna jest za pasem,
Ale i tej pusto czasem.

Chociaż żołnierz obszarpany,
Przecież ujdzie między pany.

Trzeba by go obdarować,
Soli jemu nie żałować.

Wtenczas żołnierza szanują,
Kiedy trwogę na się czują.

Zapłać że mu Jezu z nieba,
Boć go pilna jest potrzeba.

Nr 13.

JEŚLI GRECCY HEKTOROWIE...

VI pieśń w zbiorku:
„Pieśni Kalliopy Słowieńskiey
Na teraźnieysze pod Byczyną
zwycięstwo."
S. G. (Stanisław Grochowski)
W Krakowie w drukarni Jakuba
Siebeneychera
Roku Pańskiego 1588
(Egz. Bibl. Jagiell.)

HETMANOWI KORONNEMU.

(Janowi Zamojskiemu).

Jeśli Greccy Hektorowie
Albo Rzymscy Kamillowie

Na wieczny czas już wyjęci
Od znikomej niepamięci:

I Ty mężu doświadczony
Hetmanie Polskiej Korony

Słynąć będziesz przed inszymi
Bohatyrmi Słowieńskiemi.

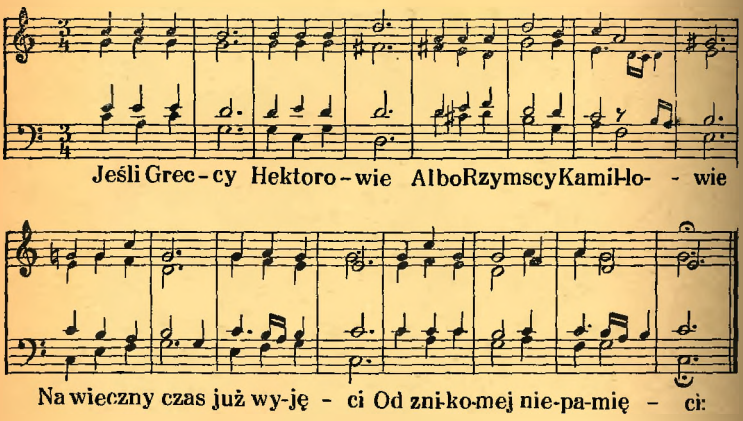

Nr 14.

„PIEŚŃ NOWA O SZCZĘŚLIWEY POTRZEBIE POD BYCZYNAM Z ARCYXIĄŻĘCIEM MAXIMILIANEM"

w Krakowie w drukárni Jakubá Siebeneycherá
Roku Pańskiego MDLXXXVIII

(Biblioteka Czartoryskich — Kraków. Unikat wydawnictwa w Bibl. w Strengnäs w Szwecji).

Autor — Joachim Bielski, poeta i historyk, ur. w r. 1540, um. w r. 1599. Syn Marcina Bielskiego, pierwszego kronikarza polskiego, co pisał po polsku (1495—1575).

Niech włoskie kraje siła nad nas mają,
Indyjskie rzeki złota dosyć dają:
Ma Polska nad nie, ma nad złote wody
Droższe swobody.

I młódź do tego zdrowia nieszczędliwą
A dla Ojczyzny umrzeć nieleniwą:
Przeto nie chciała pod jarzmo niczyje
Dać wolnej szyje.

Króla Zygmunta wzięła sobie ona
Wolnie za pana: za niego Korona
Poda swych granic tam, gdzie ku północy
Wóz niebo toczy.

Święta w swej klubie sprawiedliwość stanie,
Cnota zakwitnie. Dzięka Tobie Panie,
Że nie płuży złość i zazdrość szkodliwa
Leży nieżywa.

A ten, który nas chciał shołdować sobie,
Fortuny leży pod nogą; w żałobie
Smutny Ren chodzi: acz potrząsa rogi
Nie będzie srogi.

Sławny Zamoyski, szarego cne plemię,
Dumę szaloną uderzył o ziemię.
Pychę niemiecką poraził na głowę
I bystrą mowę.

Pola Byczyńskie osiane trupami
Będą roboty rąk jego świadkami
I nie przepomną synów polskich siły
Śląskie mogiły.

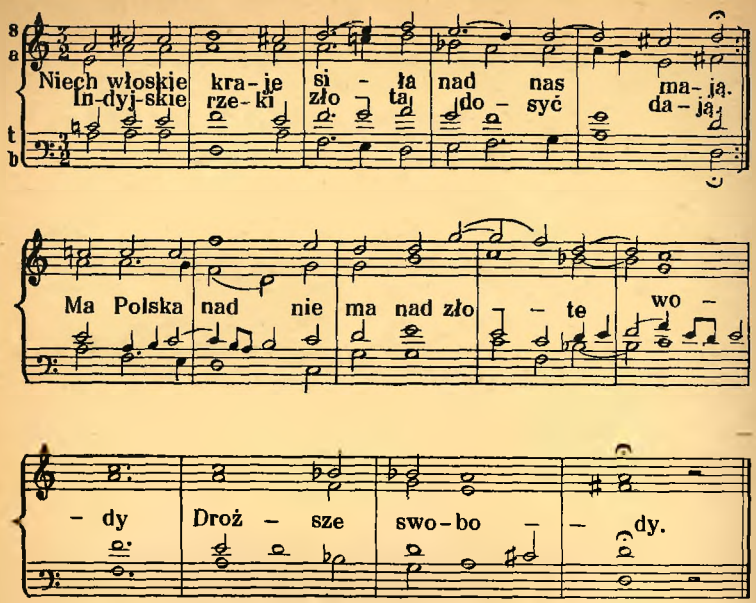

Nr 15.

„DUMA UKRAINNA".

(Ossolineum N 16140; arkuszy 15 i kart. 3, sign. Aij—Oij in 4-to).
Pieśń ta opisuje życie naszego rycerstwa kresowego, strzegącego południowo-wschodnich granic Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVI stulecia.

Autor — rycerz-poeta Adam z Czachrowa Czachrowski, „Syn Podolskiej ziemi", krewny kanclerza Jana Zamoyskiego. Rycerski zawód rozpoczął wszedłszy do roty Stanisława Stadnickiego. Po bitwie pod Byczyną w 1588 roku jako przeciwnik Zamoyskiego wyjechał na Węgry, gdzie własnym

sumptem utrzymywał po 40—50 koni z towarzyszami, łożąc na to cały prawie swój majątek. Jak sam mówi: — „Na głos pogańskiej trąby wszędziem bieżał". W obcych krajach kobzą i pieśnią budzi wspomnienia rodzinnej ziemi, maluje trudy wojenne i prosi Boga o nagrodę dla rycerza. Jego krwawe zasługi nie zostały ocenione. Doznał on na obczyźnie samej niewdzięczności; toteż wrócił do Polski, pogodził się z Zamoyskim i tu spędził drugą połowę życia. Jego utwory były dwukrotnie drukowane — w roku 1597 w Poznaniu i w 1599 we Lwowie. Były one w tych czasach bardzo popularne i dochowały się do naszych czasów jako druki oryginalne oraz odpisy w różnych późniejszych miscellaneach. (Pieśń niniejsza np. pierwotnie została odnaleziona przez prof. Tretiaka w rękopisie w Silwa Rerum z XVII stulecia w bibliotece książąt Czartoryskich w Krakowie pod tym tytułem, lecz o nieco zmienionym tekście, jako pieśń rycerska nieznanego autora).

1. Powiedz wdzięczna kobzo moja,
Umieli co duma twoja?
Cóż może być piękniejszego,
Nad człowieka rycerskiego.

2. Cóż nad pograniczne kraje
Kędy, skoro lód roztaje,
Ujrzysz pola nieprzejrzane
Młodą trawą przyodziane;

3. Ujrzysz dąbrowy rozwite,
Ujrzysz ptastwo rozmaite:
Zwierza stada niezliczone,
I ryb roje niezłowione;

4. Gdzie czasem wieśniak ochoczy,
Łowiąc sieci swoje toczy,
Albo na straż wyprawiony
Strzela zwierz, strzelec ćwiczony.

5. Lub przez nieminione progi,
Dnieprowy kozak ubogi,
Czółnem płynie nie bez strachu,
Chudoju żyw sałamachu.[1]

6. Ussarz za się w mocnej zbroi,
Warownym obozem stoi;
Który po szczupłym obiedzie,
Straż zarazem swą zawiedzie.

7. W tem probuje w kole koni,
Lub kopiją pierścień goni:
A kiedy zaś trwoga przyjdzie,
Z trzaskiem z obozu wynijdzie.

8. Pod świetnymi chorągwiami,
Głośny trąbą i bębnami;
Bieży pochylony lasem
Dla sławy, dla zysku czasem.

9. Tam młódź harce swoje zwodzi,
A zaś we krwi często brodzi.
Pałasz kładzie w poszwę krwawy,
Cedząc zaś krew za rękawy.

10. Drugiego też bystra strzała,
W sercu skrwawionym ostała:
Trzeci końmi podeptany,
Polega czasem bez rany.

11. Zatem jedna przełomiona,
Nazad ustępuje strona:

---

[1] Sałamacha — kozacka potrawa, rodzaj kaszy.

A zwycięzca niezbłagany,
Wtył srogie zadaje rany;

12. A w tym do łupu zebrane
Rycerstwo zaś spracowane,
Obraca się z trudu swego,
Dając chwałę Bogu z tego.

13. Dziękując czasem z wygrania,
A pod czas też więc z przegrania:
Na jakąż więc stronę stanie,
Bądź zawsze pochwalon Panie!

14. Boże! który masz w swej pieczy,
Ludu rycerskiego rzeczy;
Chudy żołnierz prosi Ciebie,
Odpłać mu tę nędzę w niebie.

Mel. ludowa. Zapisana przez dra Juliusza Rogera na Śląsku do starej pieśni o żołnierzu tułaczu. Wydana drukiem we Wrocławiu w roku 1863. Obie pieśni śpiewane są na Śląsku w przytoczonym układzie dwugłosowym.

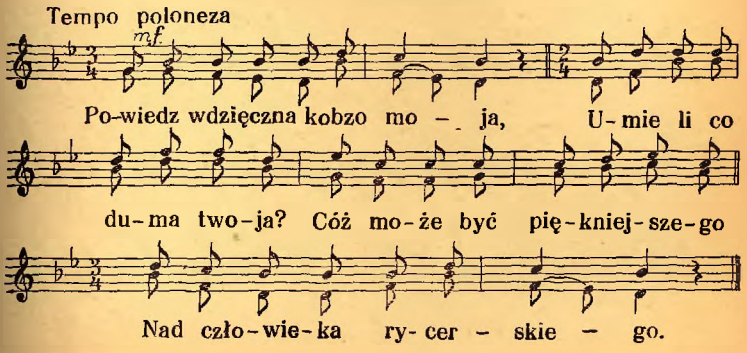

Nr 16.

„O GOSPODZE..."

Pieśń „O Gospodze uwielbiona" jest tłumaczeniem hymnu Venantiusa Fortunata z VI w. „o gloriosa Domina" dokonanym przez ks. J. Wujka (1540—1597).

Przytoczoną tu melodię pierwszą podał ks. M. Mioduszewski w „śpiewniku kościelnym" (Kraków 1838, I wyd. i nast.). Tę samą melodię zharmonizował prof. Piotr Maszyński („Lutnia" t. IV — Warszawa).

Melodię drugą podaje ks. dr J. Surzyński z rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej nr 2616 w dziele swoim „Polskie pieśni kościoła katolickiego od najdawniejszych czasów do końca XVI stulecia" (Poznań 1891, str. 253).

Posiadamy wzmianki, iż pieśń tę przyjął Stefan Czarniecki i czarniecczycy jako swoje hasło w czasie wojny szwedzkiej około r. 1655.

I.
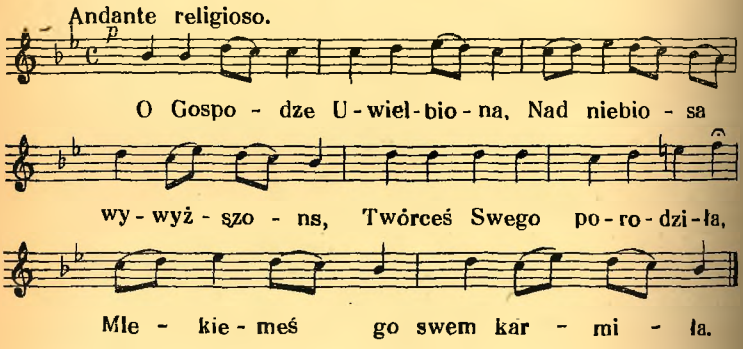
O Gospodze Uwielbiona,
Nad niebiosa wywyższona,
Twórceś swego porodziła,
Mlekiemeś go swym karmiła;
Co Jewa smętna straciła,
Tyś przez syna naprawiła,
Oknem stałaś się do nieba,

Smęcić się nam już nie trzeba;
Drzwiamiś króla wysokiego;
I fortką nieba świetnego. —

II.

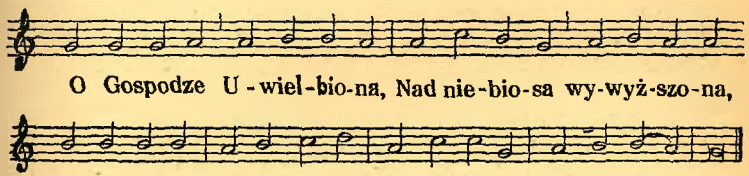

Nr 17.

„PIESN NOWA CALLIOPY SARMACKIEJ.

O szczęśliwym porażeniu Książąt Karola Sudermańskiego y Friderika Lunenburskiego

przez

Dzielne męstwo Jaśnie Wielmożnego Pana J. Mości Pana Jana Karola Chodkiewicza, Starosty Zamoydzkiego, Hetmana naywyższego W. X. Litewskiego

y przez

Mężną Rękę Rycerstwa Polskiego, y Litewskiego w dzień ś. Świętemu Stanisławowi poświęcony.

Pod Rygą y Kiercholmu Roku 1605 septemb. 27.

Napisana przez M. Chryzostoma Golniewskiego".[1]

w Wilnie.

Roku Pańskiego 1605.

1. Pieśń.

„Nota iako pod Gdańskiem y Połockiem".[2]

---

[1] Prawdopodobnie jest to pomyłka: Golniewski — nazwisko dotąd nieznane; tu raczej Gośniewski.

[2] Nie odnaleziona.

36126

PIESN NOWA
CALLIOPY SARMACKIEY

O Szczęśliwym po
rażeniu Xięcia Karola Sudermańskiego y Fryderika Lunenburskiego.

Przez

Dzielne Męstwo Jaśnie Wielmożnego Pána Pána J. Mości Pána Jána Karola Chodkiewicza/ Stárosty Znoyozkiego/ Hetmána naywyższego W. X. Litewskiego.

y przez

Mężną Rękę Rycerstwá Polskiego/ y Litewskiego w Dzień ś. Swiętemu Stánisławowi poświęco ny.

Pod Rygą y Kiercholmem Roku 1605. Septemb. 27.

Nápisáne przez M. CHRYSOSTOMA Golniewskiego.

36126

W Wilnie/
Roku Pánskiego/ 1605.

2. Pieśń (na tęż nutę).

W dzień Stanisława Świętego
Patrona Polski wielkiego,
Rzekł Hetman Rycerstwu swemu,
Przypatrując się wielkiemu

Woysku Karla Sudermana
Krzywoprzysiężcy Tyrana
Pytam już was Cne Rycerstwo
Chcecie mieć w ręku zwycięstwo.

Jeśli tak iest ty Patronie
Chwalebny, Polskiej Koronie,
Dopomóż święty Stanisławie
Modląc się za nas łaskawie.

Twój dziś dzień święty święcimy
Ciebie o pomoc prosimy,
Krzyknęli wszyscy społecznie
Modląc się Bogu serdecznie.

Chryste Panie wysłuchaj nas,
Weźmi miecz a wojuj za nas.
Tam mszy świętej wysłuchawszy
I we zbroję się ubrawszy.

Sam Pan Hetman okrzykiwa
Nasza dzieci sprawiedliwa.
Mówiąc, pomni to Rycerzu
Co masz trzymać o tym zwierzu,

Wiedz wąż to jest jadowity
Ten był już nie raz pobity.

Zetrze mu i dziś Bóg rogi
Puściwszy nań swój miecz srogi,

Bo iż sam jest sprawiedliwy
Przeto gromi lud zdradliwy.
To wyrzekłszy lud sprawował
A lękliwe animował.

A Szwedowie za tym swemu
Dufając wojsku wielkiemu
Wykrzykając trjumfuią,
Na Litwę pęta gotują.

Kabaty swe rospinaią
Kapelusze odrzucają.
Mówiąc, związem snadniej Litwę
I wygramy z nimi bitwę.

Nie wie o tym głupi Niemiec,
Że Bóg bije, nie sam jeździec.
A gdy też szli na potyczki
Nieśli na Polaki stryczki.

Rozumieli to Szwedowie
Że ich mieli mieć w okowie.
Krzyczeli, bijcie tych Lachów
Nie zostawujcie ich znaków.

Biją się strony społecznie
Pobudzając się serdecznie.
Długoż wżdam tego hukania,
Dobądź Hetmanie starania.

A ty też święty Stanisławie
Zaczętej nam pomóż we sławie.
Wnet Niemcom szczęście zbłaźniło
A naszym się powodziło.

Bili Niemców na przemiany
Rzadki który był przez rany.
Jedni kłóli kopiami
Drudzy je słali kulami.

Końmi deptali jak błoto
Niepomnąc na ważne złoto.
Leżeli we krwi ci zwierze
Jako żaby na jezierze.

Drugich pędzili przez chrusty
Jako książąt, tak lud prosty.
Pławili się i przez Dźwinę
Tusząc sobie, że nie zginą.

Między innemi Panięty
I Zamorskiemi książęty
Lunenburskie Książę leżał
Którego Karzeł odbieżał.

Leżał Linderzon z drugiemi
Połkownikami Szwedzkiemi.
I wiele innych zginęło
Paniąt co się nawinęło.

I sam Karzeł nie dowierzał
Gdy nań grotem Litwin zmierzał.

Nie bez postrzału na morze
Uciekł przed cnym ludem sporze

Wziąwszy trzy chorągwie ledwie,
Odbieżał sześćdziesiąt i dwie.
W tym się nasi zmordowali
Że ich też już nie ścigali.

Mówiąc bij ty ja nie mogę
Pokaż im do piekła drogę,
Bili przez całe dwie mili,
Trupami pola okryli.

Tam jedynaście tysięcy
Legło liczą i coś więcey
Innych żarła Dźwina ciała
Których brać ziemia nie chciała.

Tak się Pan Bóg hardym stawia
Że ich znaku nie zostawia,
Sprawiedliwe zaś miłuje
Zdrowiem i sławą daruje.

W tej Chodkiewicz Hetman bitwie
Zjednał sławę wieczną Litwie
Sławi jego zwycięzenie,
Sudermana potępienie.

Sławi tym Króla Polskiego
Tak też i Rycerstwo jego.
Niechże Bogu będzie chwała
Który nam przez Stanisława

I przez modły Kazimierza
Dał potłumić tego zwierza.
Przybądź rycerzu waleczny,
Zastępca nasz Boże wieczny.

Daj nam ieszcze Sudermana
Krzywoprzysiężcę Tyrana,
Daj byśmy go porazili
A potym w pokoju żyli.
Amen.

Nr 18.

PIEŚŃ RYCERZY ANIMUJĄCYCH SIĘ.

Pieśń z czasów rokoszu Zebrzydowskiego w r. 1606.
Rps. Kr. Nr 254, k. 204; zbiór pod tytułem—Poezja rokoszowa—J. Czubka. Wyd. nakł. Ak. Um. Kraków 1916.

1.

Ten czas przyszedł pożądany,
Ten czas przyszedł zawołany;
Człowiecze rycerski, twoje
Naprawój a chędóż zbroje!

2.

Siodła spleśniałe nakrywaj,
Konia rączego nabywaj,
Szablę ostrą miej przy boku,
A kopiją bierz do toku!

3.

Boga prośmy, a onego
Wodzem weźmy wojska swego;
Z nim ojczyzny swojej śmiele
Będziem bić nieprzyjaciele.

4.

Jezu Chryste, w ręce Twoje,
Poruczamy serca swoje;
Niech Cię panem być poznamy
Kiedy „Jezus“ zawołamy.

5.

To imię Twe święte wszędzie
Z nami na ten czas niech będzie;
To paiż, to niedobyta,
To niech będzie zbroja lita!

6.

A nam ludźmi być potrzeba
Nie wszystko patrząc, co z nieba:
Gdy się przyczyniemy sami,
Pewnie będzie Pan Bóg z nami.

7.

Pódźmyż na nie jedno śmiele,
Nie patrząc jest li ich wiele,
Nie patrząc męstwa i mocy:
I oni ludzie, nie smocy.

Nr 19.

PIEŚŃ BOJOWA ROKOSZAN.

Pochodzi z czasów rokoszu Zebrzydowskiego w latach 1606—1608; odnaleziona w Bibliotece Akad. Um. w Krakowie rękop. N. 1047. Tytuł dodany przez Jana Czubka w wyd. Ak. Umiejętności. Wiersz oparty na odczytaniu układu partyturalnego przez dra Zdz. Jachimeckiego, profesora muzykologii na Uniwersytecie Jagiellońskim; w oryginale tekstu układ wiersza jest krótszy, bez powtarzających się słów.

Kto nam chce skarby wydrzeć,
Nie wydrze, nie wydrze, nie wydrze!
Trwogi się bać, trwogi się bać, trwogi się bać,
Nic nie bać!
Moc na moc!
Brońmy, brońmy, brońmy!
Niechaj nas znają!
Nas niewiele,
A ich wiele:
Bić, bić, bić, siec, bronić,
A nieprzyjaciół gromić!
Kto wykroci, kto wykroci?
Nie ugrożą, nie ugrożą,
Ale się srożą.
Nie dbać, bronić,
A skarbów chronić!
Wygrają — nie wygrają!
Niechaj nas znają!
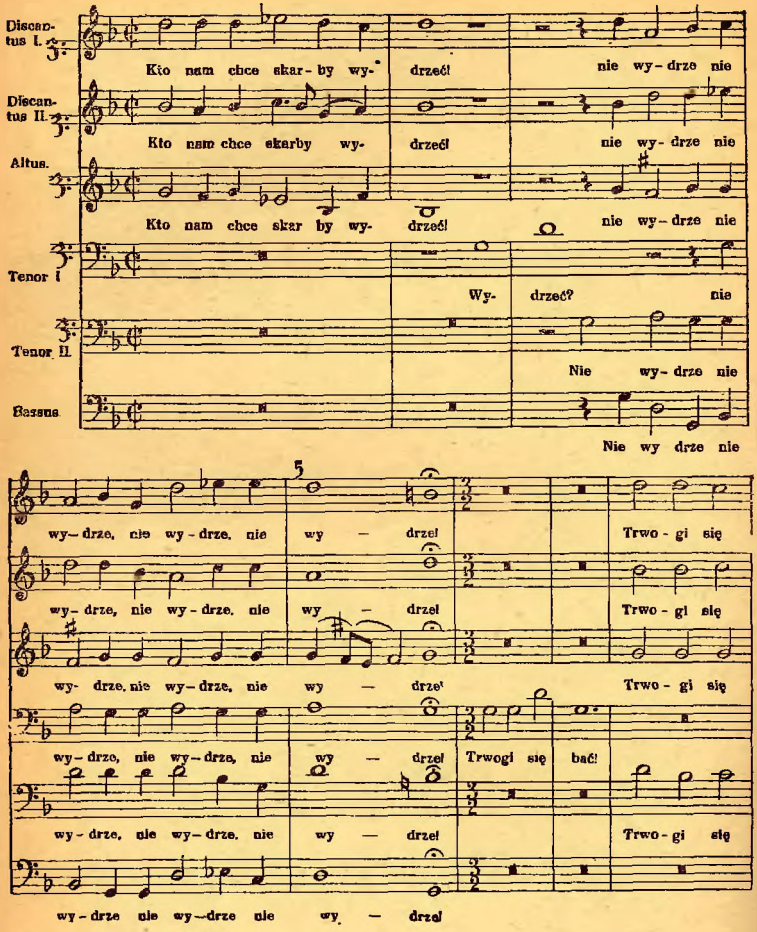
Discantus I.
Kto nam chce skar-by wy-
drzeć!
nie wy-drze nie
Discantus II.
Kto nam chce skarby wy-
drzeć!
nie wy-drze nie
Altus.
Kto nam chce skar by wy-
drzeć!
nie wy-drze nie
Tenor I
Wy-
drzeć?
nie
Tenor II.
Nie wy-drze nie
Bassus.
Nie wy drze nie
5
wy-drze, nie wy-drze, nie
wy — drze!
Trwo-gi się
wy-drze, nie wy-drze, nie
wy — drze!
Trwo-gi się
wy-drze, nie wy-drze, nie
wy — drze!
Trwo-gi się
wy-drze, nie wy-drze, nie
wy — drze!
Trwogi się
bać!
wy-drze, nie wy-drze, nie
wy — drze!
Trwo-gi się
wy-drze nie wy-drze nie
wy — drze!
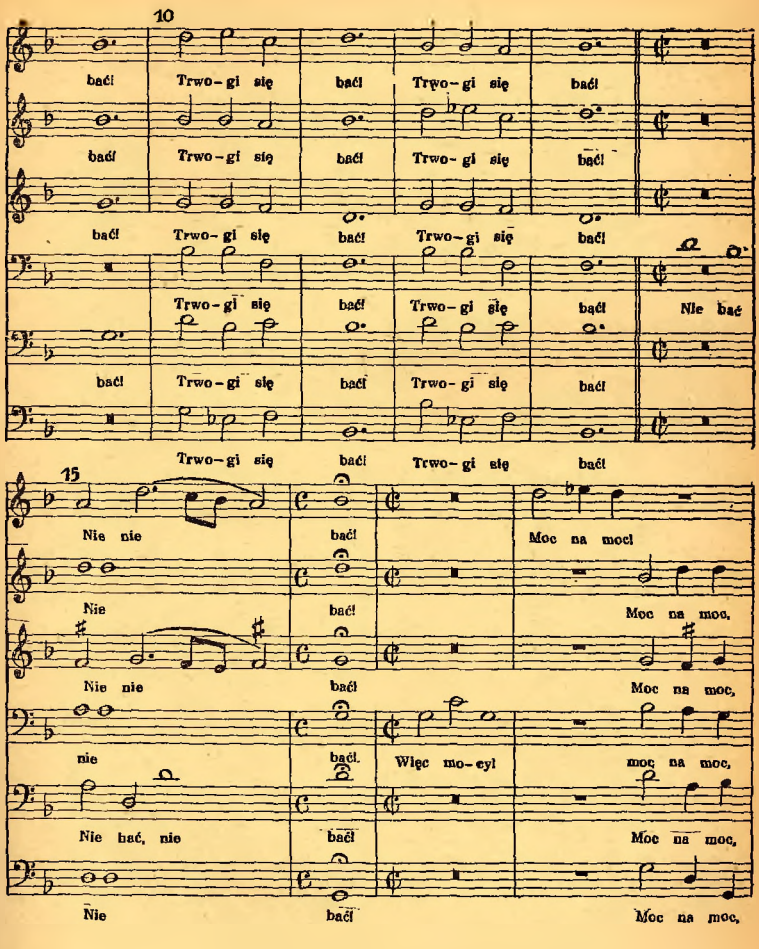
10
baći Trwo-gi się baći Trwo-gi się baći
baći Trwo-gi się baći Trwo-gi się baći
baći Trwo-gi się baći Trwo-gi się baći
Trwo-gi się baći Trwo-gi się baći Nie bać
baći Trwo-gi się baći Trwo-gi się baći
Trwo-gi się baći Trwo-gi się baći
15
Nie nie baći Moc na moc!
Nie baći Moc na moc,
Nie nie baći Moc na moc,
nie baći. Więc mo-cyl moc na moc,
Nie bać, nie baći Moc na moc,
Nie baći Moc na moc,
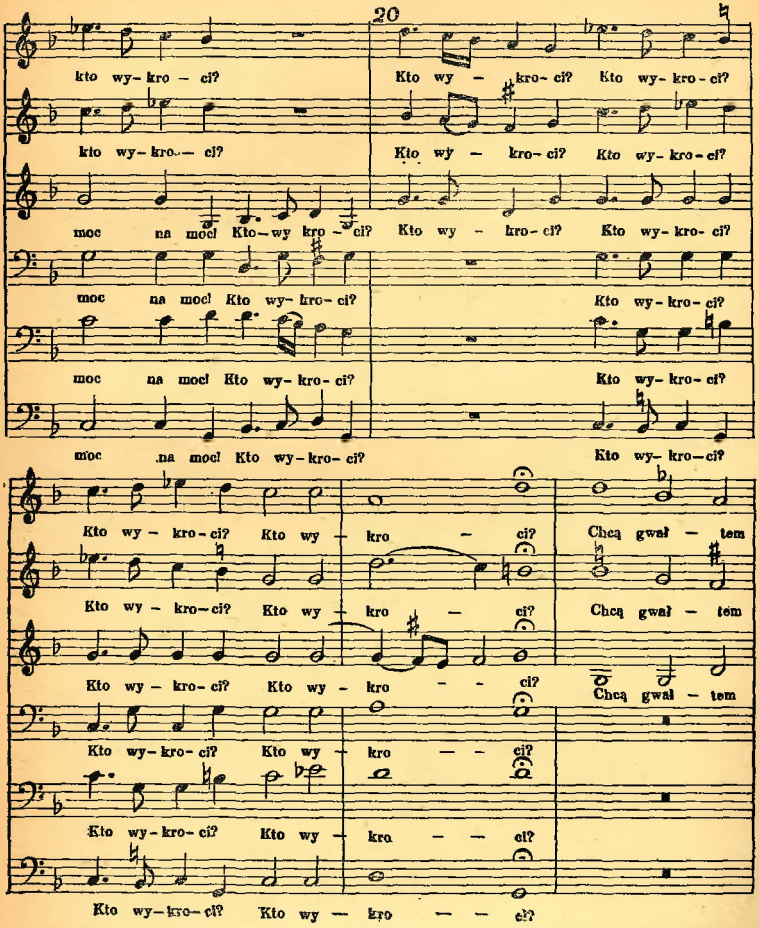
20
kto wy- kro – ci?
Kto wy – kro- ci? Kto wy- kro- ci?
kto wy- kro – ci?
Kto wy – kro- ci? Kto wy- kro- ci?
moc na moc! Kto – wy kro – ci?
Kto wy – kro- ci? Kto wy- kro- ci?
moc na moc! Kto wy- kro- ci?
Kto wy- kro- ci?
moc na moc! Kto wy- kro- ci?
Kto wy- kro—ci?
Kto wy – kro – ci? Kto wy – kro – ci? Chcą gwał – tem
Kto wy – kro—ci? Kto wy – kro – ci? Chcą gwał – tem
Kto wy – kro- ci? Kto wy – kro – – ci? Chcą gwał – tem
Kto wy- kro- ci? Kto wy – kro – – ci?
Kto wy- kro- ci? Kto wy – kro – – ci?
Kto wy—kro—ci? Kto wy – kro – – ci?
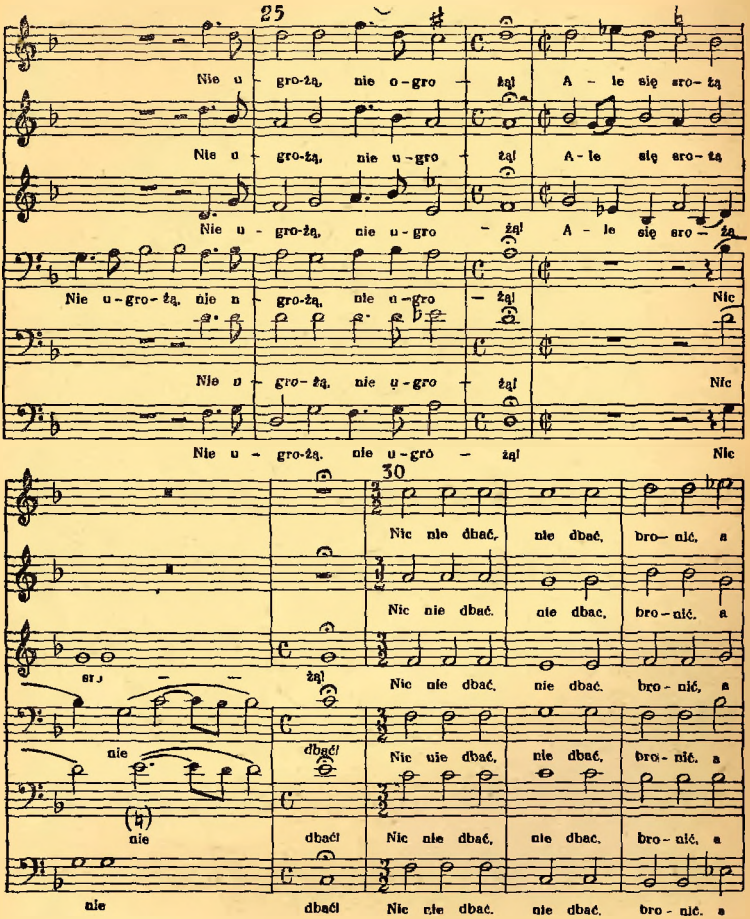
25
Nie u - gro-żą, nie o-gro - żą A - le się gro- żą
Nie u - gro-żą, nie u-gro - żą A - le się gro- żą
Nie u - gro-żą, nie u-gro - żą A - le się gro - żą
Nie u-gro-żą, nie u - gro-żą, nie u-gro - żą Nic
Nie u - gro- żą, nie u-gro - żą Nic
Nie u - gro-żą, nie u-gro - żą Nic
30
Nic nie dbać, nie dbać, bro— nić, a
Nic nie dbać, nie dbac, bro - nić, a
gro - żą Nic nie dbać, nie dbać, bro - nić, a
nie dbać! Nic nie dbać, nie dbać, bro - nić, a
nie dbać! Nic nie dbać, nie dbac, bro - nić, a
nie dbać! Nic nie dbać, nie dbać, bro - nić, a
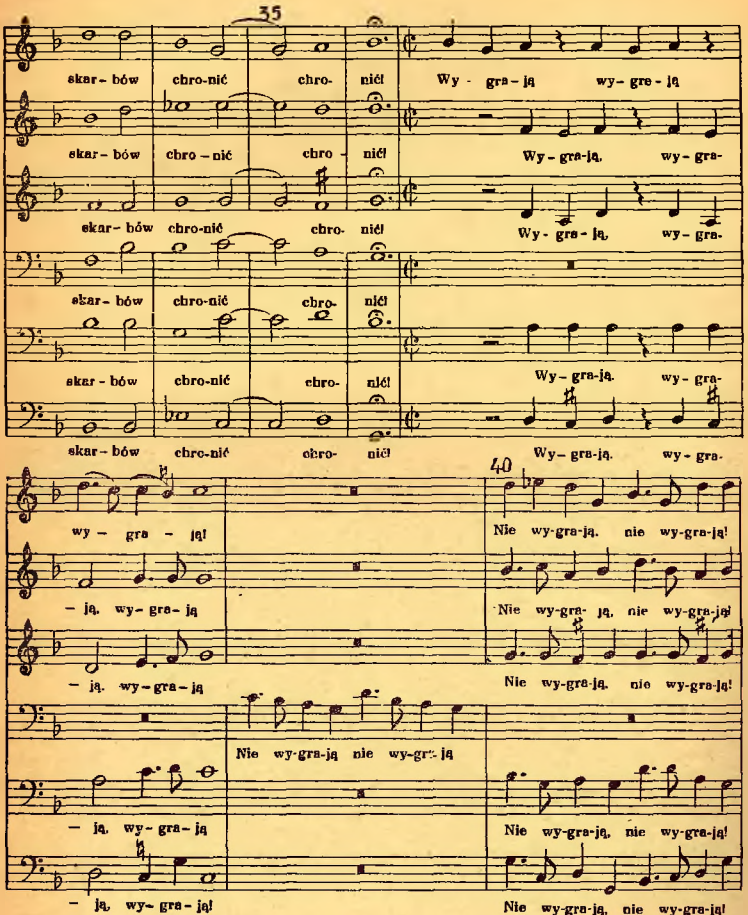
35
skar - bów chro-nić chro- nić! Wy - gra - ją wy- gre - ją
skar - bów chro - nić chro - nić! Wy - gra-ją, wy - gra-
skar - bów chro-nić chro- nić! Wy - gra - ją, wy - gra-
skar - bów chro-nić chro- nić! Wy - gra-ją. wy - gra-
skar - bów chro-nić chro- nić! Wy - gra-ją. wy - gra-
40
wy - gra - ją!
Nie wy-gra-ją. nie wy-gra-ją!
- ją, wy - gra - ją
Nie wy-gra- ją, nie wy-gra-ją!
- ją, wy - gra - ją
Nie wy-gra-ją. nie wy-gra-ją!
Nie wy-gra-ją nie wy-gra-ją
- ją, wy - gra - ją
Nie wy-gra-ją, nie wy-gra-ją!
- ją, wy - gra - ją!
Nie wy-gra-ją. nie wy-gra-ją!
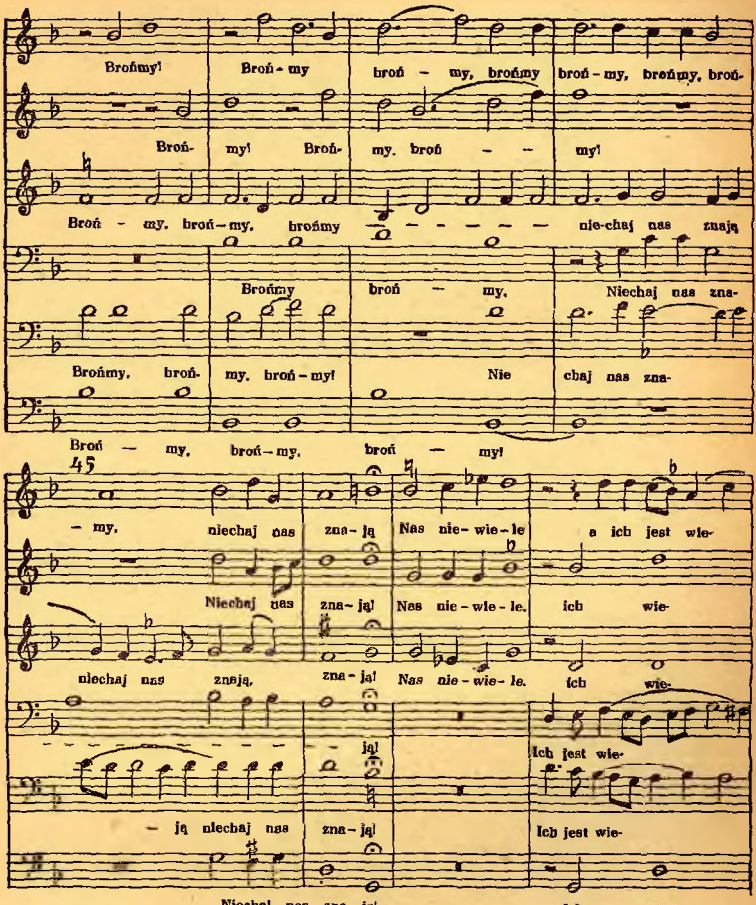
Brońmy! Broń - my broń - my, brońmy broń - my, brońmy, broń-
Broń- my! Broń- my. broń - my!
Broń - my. broń - my. brońmy nie-chaj nas znają
Brońmy broń - my. Niechaj nas zna-
Brońmy, broń- my, broń - my! Nie chaj nas zna-
Broń - my, broń - my, broń - my!
45
- my, niechaj nas zna - ją Nas nie - wie - le a ich jest wie-
Niechaj nas zna - ją! Nas nie - wie - le. ich wie-
niechaj nas znają, zna - ją! Nas nie - wie - le. ich wie-
ją! Ich jest wie-
- ją niechaj nas zna - ją! Ich jest wie-
Niechaj nas zna - ją! Ich wie-
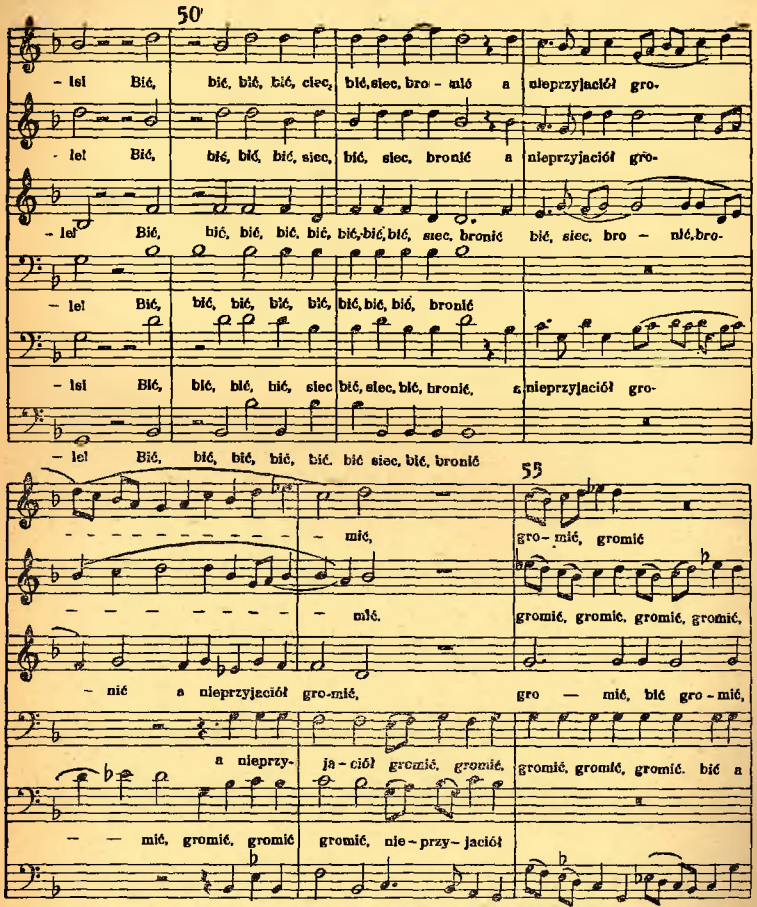
50
- lel Bić, bić, bić, bić, siec, bić, siec, bro - nić a nieprzyjaciół gro-
- lel Bić, bić, bić, bić, siec, bić, siec, bronić a nieprzyjaciół gro-
- lel Bić, bić, bić, bić, bić, bić, bić, siec, bronić bić, siec, bro - nić, bro-
- lel Bić, bić, bić, bić, bić, bić, bić, bronić
- lel Bić, bić, bić, bić, siec bić, siec, bić, bronić, a nieprzyjaciół gro-
- lel Bić, bić, bić, bić, bić bić siec, bić, bronić
55
- mić, gro - mić, gromić
- mić. gromić, gromić, gromić, gromić,
- nić a nieprzyjaciół gro-mić, gro — mić, bić gro - mić,
a nieprzy- ja - ciół gromić, gromić, gromić, gromić, gromić. bić a
- mić, gromić, gromić gromić, nie - przy - jaciół
A nieprzy - ja - ciół gromić. gromić, gro - mić, gromić. gro - mić, a
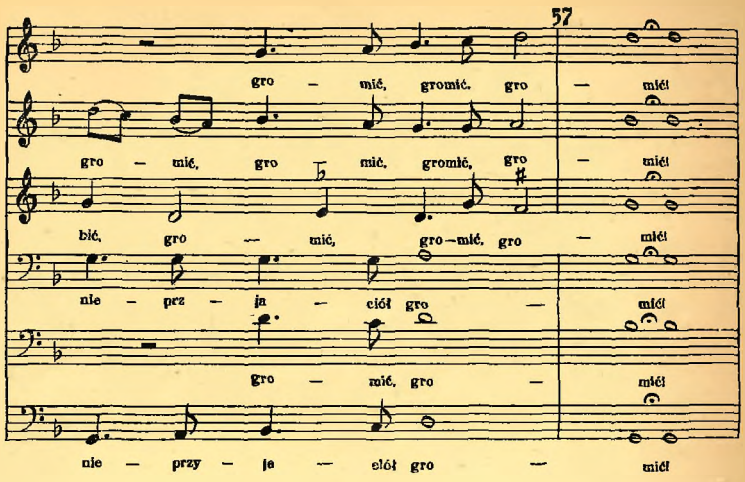
Nr 20.

„PIEŚŃ NOWA, ABY PAN BÓG RACZYŁ TEN ROKOSZ USPOKOIĆ I DO DOBREGO KOŃCA PRZYWIEŚĆ".

Autor — Adam Władysławjusz. Pieśń ta o rokoszu Zebrzydowskiego za panowania Zygmunta III w r. 1607 była śpiewana na nutę: „Bogu ufaj duszo moja", albo: „Jako o Połocku";[1] odnaleziona w Bibl. Ak. 6104; drugi egzemplarz w Bibl. Racz. w Poznaniu N. 34, k. 40. Strofy 1, 2, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

1. Boże z nieba wysokiego,
Twórco świata szerokiego,
Racz się nad nami zmiłować,
A ten gniew Swój uhamować.

[1] Melodie nie odnalezione.

2. Któryś z swej zapalczywości,
Wylał na nasze sprosności;
Gdzież ratunku szukać mamy?
Do Ciebie Panie wołamy!

3. Niesłychane te nowiny,
Żeby jednej matki syny,
Widział kto w tak srogim boju,
Wychowawszy je w pokoju.

4. A oni zbroje, pancerze,
Gotują szable, koncerze;
Swoją własną krew przelewać,
Domowy pokój rozrywać.

5. Brat na brata rodzonego,
Synowiec na stryja swego;
Kopiją śmiele uderzy,
Do boku z muszkietu zmierzy.

6. Nieprzyjaciel serce swoje
Cieszy, słysząc niepokoje...
W Polszcze naszej opłakanej,
Niezgodami zawikłanej.

7. Ocuć się polski narodzie,
A obacz się w tej przygodzie!
Dodaj sobie zdrowej rady,
Poprzestań więcej tej zwady.

8. A niechaj w tobie nie ginie
Sława, która z przodków słynie,
Jak oni w zgodzie mieszkali,
Poganom odpór dawali.

Nr 21.

„PIEŚŃ O GABRYELU HOŁUBKU, DZIELNYM RYCERZU, CO ZGINĄŁ POD BYCZYNĄ".

Autor — ks. Stanisław Grochowski, jeden z celniejszych poetów XVI i początku XVII w. Urodzony w r. 1540 na Mazowszu, ze szlacheckiej, ale niezamożnej rodziny, umarł w roku 1612 w Krakowie. Pod koniec życia był kanonikiem, kustoszem kruszwickim. Napisał około 50 różnych dzieł.

Wydana w roku 1609. Oryginał w Bibl. Jagiellońskiej w Krakowie. Poezje ks. St. Grochowskiego wydał Kazimierz Józef Turowski w roku 1859.

Gabriel Hołubek, z pochodzenia Rusin ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej, dzielny i prawego charakteru rycerz batorianin, był bardzo lubiany wśród rycerstwa polskiego i zwany popularnie Hawryłkiem.

Ze swoją drużyną kozaków, nie biorących żadnego żołdu, odznaczył się on męstwem we wszystkich wojnach króla Batorego.

Zginął w bitwie pod Byczyną w 1588 roku, walcząc pod buławą Jana Zamoyskiego.

Pamięć jego uwiecznił Stanisław Grochowski wydrukowaną w roku 1609, podaną poniżej pieśnią. Śliczna ta pieśń była długi czas niezwykle popularna. Jak widać z późniejszych druków była ona śpiewana na tę samą melodię, co i pieśń o Chmielnickim, gdyż zamiast znaków nutowych znajdujemy jedynie dopisek — „nota jak o Chmieleckim". Szczątki tej pieśni przechowały się do dnia dzisiejszego wśród ludu w okolicach Łańcuta (prof. Bystroń — Historia w pieśni ludu, Kraków 1925, strona 84), gdzie śpiewano tylko trzecią od końca strofkę tej pieśni na melodię krakowiaka „Alboż my to jacy tacy" (A. Saloni — Lud Łańcucki — tom VI str. 306), przy czym nikt pieśni tej już nie rozumiał, ani o istnieniu Hołubka nie słyszał.

Skoczna, wesoła melodia krakowiaka nie odpowiada poważnej treści pieśni i jest widocznie nabytkiem późniejszym.

W okolicy Baru (Łodziejówka) i w samym Barze śpiewała mło-

dzież w ostatnich latach przed wojną światową pieśń o Hołubku na przytoczoną tu melodię.

W roku 1935 śpiewano tę pieśń na koncercie Tow. Muzycznego w Grodnie, podłożywszy słowa jej pod partyturę do innej pieśni Grochowskiego, poświęconej również bitwie pod Byczyną i hetmanowi Zamoyskiemu, a mianowicie VI pieśni zbiorku „Pieśni Kalliopy Słowieńskiej", która przytaczamy pod nrem 13.

Hołubku niewysłowiony,
Pod Byczyną postrzelony,
Miej ten dank między mężnymi,
Dla ojczyzny poległymi:
Zabiteś, lecz nie zabita
Sława twoja rozkwita,
Która, póki świata, nigdy
Od czasu nie uzna krzywdy.
Odleciałeś towarzystwa,
I rycerskiego myślistwa,
Krew oyczyźnie ofiarując,
Gardłem wolność zastępując.
Ale i śmiertelne skrzydła,
Był czas, gdy nie znały sidła,
A gdzieś pióro ronił z siebie,
Tam wnet było po potrzebie.
Pióra były strzały one,
I kule nieuchronione;
Paznokty ani gryffowe,
Tak ostre szable gotowe.
Twe półhaki twe rusznice,
By ogromne łyskawice,
Strach przed sobą prowadziły,
A z Niemców trupy czyniły.
Same u Rabsztyna skały,
Zdumiawszy się oglądały

Dzielnych kozaków twych rotę,
I krwawą rąk ich robotę.
Tam łup nieoszacowany,
Rycerskiem dziełem dostany,
Jako orzeł między ptaki,
Miotałeś między junaki.
Widząc nieprzyjaciel twoją,
I silną i dzielną zbroję,
Przewabiał cię z gołębińca,
Roty potężnej — odyńca;
Lecześ odmawiał w te słowa:
Próżna to Niemcy namowa,
Darmo tu zdradziec patrzacie,
Już wszystkich u siebie macie.
Tak mówił mąż zawołany,
Miłością cnoty pijany,
Drugi słowiański Scewola,
Kozak sarmackiego pola.
A potem w sławnej potrzebie,
Na czoło stawił sam siebie;
Tamże pięknej sławy syty,
Upadł z półhaku zabity.
Nie tak traci swej ozdoby
Ciało zemdlone z choroby:
Jako w ten czas siły zbyła
Rota, gdy wodza straciła,
Tak się rozprasza nierado
Kiedy wodza zbędzie stado;
Idzie powiesiwszy rogi,
Różnym torem w błędne drogi.
Hołubku, sławny rycerzu,
Póki żywioły w przymierzu,
I dokąd słońce na niebie,

Nie przepomną w Polsce ciebie.
Tej dzielności w on wiek złoty,
Zarzuciwszy swe pieszczoty,
Pilnowali ludzie młodzi
Za takiem dziełem cześć chodzi.
Taką pracowitą cnotą,
Polska młódź kiedyś z ochotą,
Brzegi swe, przez mężne boie,
Wiedli pod morza oboje.

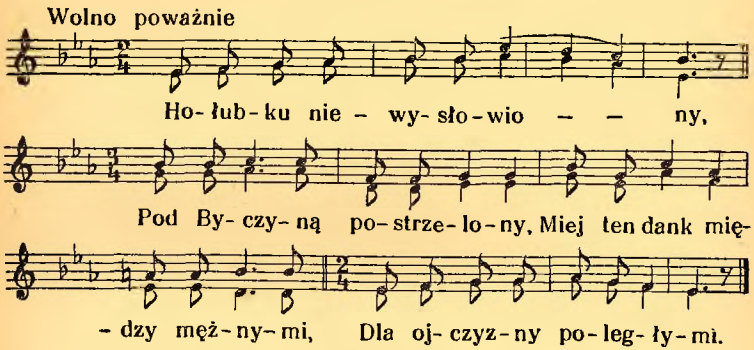

Nr 22.

LECH NAJPIERWSZY MONARCHA POLSKI.

(Muz. jak do pieśni — „Bolesław Chrobry" nr 24).

Mężny Słowianin Lech w on kraj wjechawszy,
Drużynie swojej szpłachcie[1] ról rozdawszy,
Rozszerzał z nimi włość wszerz, wzdłuż, szeroko,
Gdzie zajrzeć mogło w który kraj ich oko.
Na końcu mieczów granice swe mając,
A nieprzyjaznym placu dostawając,

[1] Szpłachć, albo spłachć — kawał roli; spłachcinka — mniejszy kawałek roli.

Z czego po dziś dzień cny Polanin sławny,
Spaniały umysł mając w sobie dawny.
Potkać się w boju: rzecz to jemu miła,
Chęć pogotowiu, jest serce, jest siła,
Nie długo czekać, ledwie co lat minie
Gdy zdradna Moskwa od Polanów zginie.

Nr 23.
WIZIMIR WNUK LECHÓW.

(Muz. jak wyżej).

Nie wydał i ten cnych przodków Słowiańskich
W męstwie, dostając sławy w grunciech Dańskich.
Podchodząc morzem pod królewskie boki
A jego myląc buczno-stąpe kroki.
Nie oparł się król nieprzyjazny nigdy,
Choć mocą chciał się pomścić swojej krzywdy.
Hołd dawać musiał Duńczyk bardzo szumny,
Nie zapomógł go umysł jego dumny.
Tak zuchwalce skracał, a z pokornymi
W pokoju mieszkał nie wzgardzając nimi.
Nie zostawiwszy potomka żadnego,
Umarł cnót pełen i męstwa sławnego.

Nr 24.
BOLESŁAW CHROBRY.

Pieśń ta, jak również pieśni o Lechu, Wizimirze i Batorym pochodzą jak podaje p. J. Janow (Pam. lit. 1929 — Z dziejów polskiej pieśni) z jedynego dzieła Teodora Zawackiego († około 1637 roku) pod tytułem: „Porządek y rozrodzenie książąt y Królów Polskich, Kraków 1611".

Egzemplarz taki, zresztą niekompletny, był własnością Józefa Przyborowskiego, bibliotekarza Książnicy Ordynackiej Zamoyskich, profesora Szkoły Głównej.

Śp. Zygmunt Gloger wydał go drukiem w r. 1905 w Warszawie jako nieznany śpiewnik historyczny z końca XVI wieku.

Przytoczona tu melodia w opracowaniu pięciogłosowym znajduje się w „Tabulaturze organowej z r. 1548", utworzonej w Klasztorze św. Ducha w Krakowie jako 101 zawarta tam kompozycja na str. 362 i nosi tytuł: O Królach polskich. Została ona do tabulatury tej wpisana w kilkadziesiąt lat później od innych utworów. Tabulatura ta należała do r. 1915 do Aleksandra Polińskiego w Warszawie, a obecnie stanowi własność Biblioteki Narodowej.

Niewątpliwie kompozycja ta stanowiła z powyższym tekstem całość. (P. Jachimecki: Tabulatura organowa z Bibl. Klasztoru św. Ducha w Krakowie z r. 1548. Kraków 1913, str. 54.)

Bolesław Chrobry, tym mianem przezwany,
Pierwszy król Polski ukoronowany.
Pan śmiały, czujny i wszystkie swe rzeczy
Zwłaszcza rycerskie, miał na pilnej pieczy.
Z ochotą sławy, we wszem przestrzegając,
A nic milszego nad nią sobie mając.

Rozszerzał Polskę, w granice szeroko,
Póki miecz zasiągł, i zajrzało oko.
Przypędził w trybut, Prusy z Pomorzany,
A harde skrócił, czeskie, ruskie pany.
Oddawszy syna za pana po sobie,
Z żalem pochowan od poddanych w grobie.

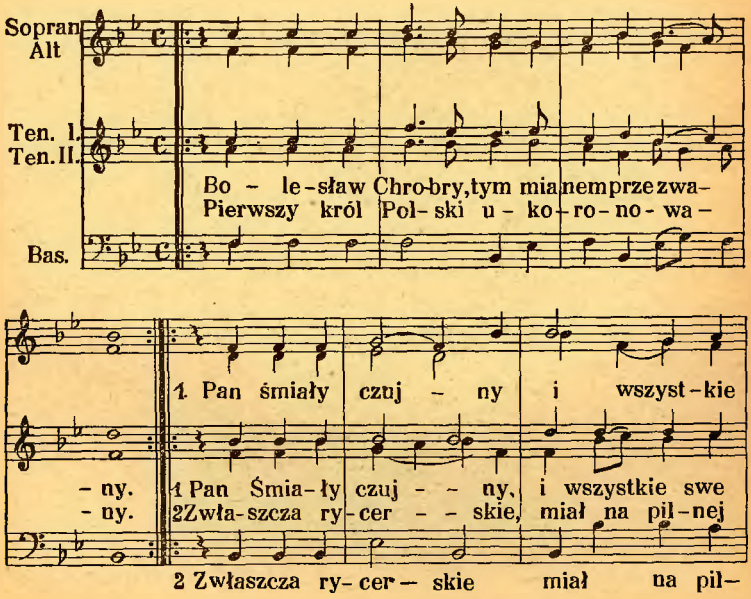

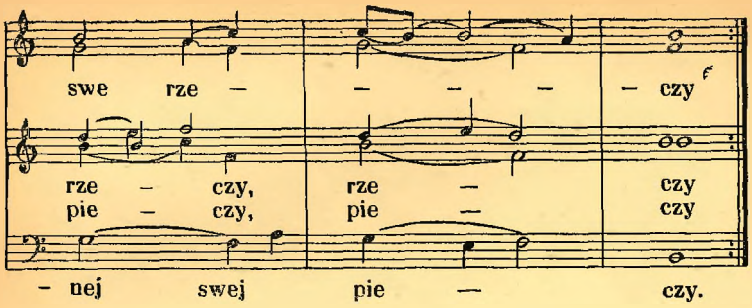

Nr 25.

STEFAN BATORY.

(Muzyka — jak pieśń „Bolesław Chrobry").

To masz Stefana rycerza godnego
Wiecznej pamięci króla walecznego

Poznał moskwicin hardy uskromiony
Uznał nadęty gdańszczanin skrócony.
Z tym u nas w Polszcze wczas, pokój, ochłoda,
Rozkosz, porządek, mieszkała i zgoda.
Ach śmierć nam tego musi być zajźrzała,
Że go tak prędko z pośród nas porwała.
Nie umarł Stefan: żyje w Polszcze wiecznie
Przez sławę: mogę twierdzić to bezpiecznie.
Bo chociaż ciało ziemi się oddawa,
Przecie nam sława miasto życia stawa.

Nr 26.

„OPISANIE WZIĘCIA SMOLEŃSKA PRZEZ NIEZWYCIĘŻONEGO MONARCHĘ ZYGMUNTA III, Z ŁASKI BOŻEJ KRÓLA POLSKIEGO".

(„Anno 1611, d. 18 czerwca").

(Pamiętnik Literacki; rocznik XII, zeszyt II w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie).

Kto chce wzięcia istotnego
Dosiądz zamku smoleńskiego,
Przeczytaj tę kartę małą,
Masz figurę okazałą.

Gdy król Zygmunt, pan koronny,
Pod ten zamek dość obronny,
Jechał w mocy państwa swego,
Z wojskiem ludu walecznego,

Poczty hufców jego śmiałe,
Ze wszystkich stron okazałe,

Czynili tam dosyć z siebie
Przez wszystek czas w tej potrzebie.

Ale taka rzecz tam była,
Że nieprzyrównana siła,
Nie mogłaby tam sprostać
By go miano mocą dostać.

Były szturmy, były trwogi
Lecz Moskwa wznosiła rogi,
Mając zamek tak obronny
I lud w nim pieszy i konny.

Jednak naszy jako zwykli,
Wszelkim niewczasom przywykli,
Kiedy tedy dopiąć swego,
Upatrzywszy czas do tego.

Więc gdy się najbardziej była
Zła Moskwa ubezpieczyła,
Skoro w mroku jednej nocy
Skupili swej nasi mocy.

Siadłszy pod mur z petardami,
Z drabinkami i prochami,
Mając z sobą dla przepłochu
Pięćdziesiąt cetnarów prochu.

I jedną stroną od zwykłego
Stanowiska kozackiego
Pan Idamieniecki swą rotą
Wiódł ku sztandarowi z ochotą.

Drugą marszałka wielkiego
Cnego księstwa Litewskiego
Stronę trzymał od północy
Mając inszych ku pomocy.

A przeciw wielkiej ruinie
Pan starosta na Tallinie
Mężnie w swoje strony patrzył,
Gdy się Moskal w murzech zarył.

Pułki zasię Wawerowe,
Na rycerską rzecz gotowe,
Od starych szańców swe siły,
Ku szturmowi obróciły.

Tam gdy za szczęściem hetmana,
Najwyższego króla pana,
Nasi szturmować poczęli
A do blanków się przypięli.

Nieprzyjaciel się postrzeże,
Kołacze do każdej wieży,
Na gwałt w dzwony uderzono,
Moskwę zrazu potrwożono.

Jęli się co w skok gromadzić
Chcący naszych z muru zsadzić.
Biją, sieką z dział strzelają,
Naszym mężnie opór dają.

Nasi nic nie ustępując
Społecznie się posiłkując,
Skupili się ku obronie
Na obedwie muru stronie.

Jedni szturmują poważnie,
Drudzy posiłkują mężnie
Drudzy serca dodawają,
Inszy zadnią straż trzymają.

Nr 27.

PIEŚŃ „O ZACNYM XIĄŻĘCIU SAMUELU KORECKIM".

Ossolineum nr 12430;
autor nieznany.

Samuel, książę Korecki, syn Joachima, człowiek wysoce wykształcony, wymowny, pełen dowcipu i zamiłowany w naukach, sławny był w Rzplitej na początku XVII stulecia jako dzielny wojownik zaprawiony do boju pod buławą Stanisława Żółkiewskiego. Człowiek ten, o zaletach prawdziwego bohatera, przy szalonej odwadze, posiadał również potężną siłę fizyczną. Przejmował on drżeniem bitnych Turków i watahy łupieżnej ordy krymskiej. Był ożeniony z córką Jeremiego Mohiły, hospodara multańskiego. Gdy Turcy wygnali tegoż z Multan, przywrócił siłą oręża teścia swego na hospodarstwo, okazując przy tym nadzwyczajne zdolności hetmańskie. Było to wydarzenie w dziejach niezwykłe, gdyż Korecki z nadwornym jedynie wojskiem swoim złamał potęgę ottomańską i zmusił sułtana do uznania Jeremiego.

W kilka miesięcy potem umarł hospodar. Wdowa wezwała opieki zięciów. Książę Michał Wiśniowiecki, Stefan Potocki i Jan Przerębski, trzej zięciowie, oddali się z zebranym rycerstwem pod dowództwo Koreckiego i w roku 1616 bez wiedzy króla i stanów przedsięwzięli wyprawę na Multany. Wyprawa jednak mimo cudów waleczności nie powiodła się.

Samuel zagarnął szereg zamków warownych i wygrał dziewiętnaście większych bitew. Wreszcie został on osaczony w Jassach przez przeważające siły nieprzyjaciela (jak podaje kronikarz — „przez niezliczone chmary Turków i Tatarów"). Mimo wielkiego ubytku sił, gdy opuścili go w krytycznej chwili Kozacy, mimo iż pozostała mu garstka zaledwie 800 rycerstwa, Samuel nieugięty walczył z brawurą i odpierał niezliczone natarcia nieprzyjaciół.

Wreszcie, gdy zabrakło już kul i prochu, a wycieńczone rycerstwo słabo władało bronią, na propozycję baszy, ukazującego niepodobieństwo dalszego oporu, Korecki poddał się. Został on zaprowadzony do Carogrodu przed oblicze sułtana, skuty i wrzucony do lochu. W roku 1618, przekupiwszy straże, Korecki potrafił ujść z niewoli i zwiedziwszy po drodze Rzym wrócił do kraju.

„Powitał go naród z okrzykiem radości i zaśpiewał sławę jego pieśnią, w której szczegóły bitew malując, wzięcie w niewolę, żal narodu, opiewa radość, że swobodny wrócił, swobodny stąpa po swojej ziemi" (Wóycicki). Melodia tej pieśni musiała być bardzo lubiana, albowiem w sto lat niemal późniejsze pieśni do niej układano.

W roku 1620 Korecki walczy znów przeciwko Turkom pod rozkazami hetmana Żółkiewskiego i w nieszczęśliwej bitwie pod Cecorą dostaje się powtórnie do niewoli. Kronikarz podaje, że Korecki pełen rycerskiej fantazji, wchodząc do Stambułu, zagrał na kobzie, jakby w triumfie zwycięskim.

Sułtan wydał na niego wyrok śmierci, który wykonać miano przez uduszenie. Korecki wiedział o wyroku i „przed kapłanem tajemnie sprowadzonym, oczyściwszy sumienie, spokojnie oczekiwał nasłańców" (Wóycicki).

Otoczony w wieży przez oprawców, wyrwawszy nóż jednemu z nich, dwunastu trupem położył, lecz wreszcie uległ ilości, wycieńczony, bity sztabami żelaznymi, z połamanymi rękami i zgruchotaną głową, został uduszony.

Ciało jego zostało wykupione przez Włodka, obecnego w Stambule i przesłane do Polski w worku oblanym smołą.

Rodzina pochowała zwłoki bohatera w grobie rodzinnym w Korcu, w kościele ks. franciszkanów, w tymże 1622 roku.

PIEŚŃ
O Zacnym Xięciu
SAMVELV KORECKIM.

KTorzyście kiedyś ználi Koreckiego/
Xięcia ſćiem rodem y Máſtwem wielkiego/
Tego świat poznym opowiadáć wſzędzie
Potomkom będzie.
Trzynaſćie potrzeb z Turczynem odprawił/
Gwałt Polſką znoſi/ ten Podole ſtawił:
Płácze Podole teraz Koreckiego/
Obrońca ſwego.
Turek náſtąpił z wielką náwáłnoſćią/
Korecki w Jáſłach ludu był z máłoſćią/
Kozak odſtąpił/ chcąc zdrowia wárować/
Niechćiał boiować.
Wołał o pomoc/ by go ratowáli/
Przećiwko Turkom mężnie boiowáli.

12.430

W Soboty Turczyn ták nas nástopował/
By z nim boiował.
Osmia set ludu Turczyná odpierał/
Sam go pálášem po Zawoiu wzbierał/
Niał z nim do srzody dosyć od Soboty
Krwáwrey roboty.
W dwieście tysiacy gdy Turczyn nástapił/
A Dzial strzeláiacy prochow im nieskapił/
Oboz rozwierał okrutnym strzelániem/
Srogim trzáskániem.
Korecki głosem do Bogá záwołá/
Owo w potrzebie vtráćił lud zgołá/
Turká z Tátáry czterdzieści tysiacy/
Jego nic wiecey.
Nie było okrom osmi set człowieká/
Trudno o Mężá rownego od wieká/
Ktoryby sie ták z máło liczbo stáwił/
Oyczyznę wstawił.
Nie dał sie im wziąć sam ieden będący/
Kto sie náwinął iák Lew ßárpáiący/
W tym Báßá kazał gniew swoim miárkowáć/
Strzelbie folgowáć.
Zeby go iuż w tym imáli sámego/
Choćby z vßczerbkiem znácznym ludu swego/
Przez godźin cztery Turczyn z koniá spadał/
Nic nim nie władał.

Obrał

Obrał ſię ieden Polak od Turczyná/
Widzoc tak w meſtwie ſerdecznego Synà/
Mowiąc do niego łagodnymi ſłowy/
Chceßli być zdrowy.
Mażu ſerdeczny/ miłuy zdrowie proßa/
Widzac cię w meſtwie/ żal ſrogi odnoßę/
Stracíłes lud ſwoy w chwalebney potrzebie/
Nie gubże ſiebie.
Poday ſię ráczey/ á nie trác żywotá/
Twa nieśmiertelna nie zágínie Cnotá/
Wierz cnocie moiey/ nie ſpádnieć włos z głowy!
Nie bądź ſurowy.
Zſiądł z koniá/ páłáß pod nogi podłożył/
Głowę ſchyliwßy/ wielce ſię zárumożył/
W tym go do Báßę naprzod przywiedżiono/
Tryumph ſpráwiono.
Potym w Vſárſkie bębny vderzyli/
Rozgromiony lud z Láſow wywabili/
Gdżie pozoſtáli ná plácu zoſtáli/
Gdy ſię podkáli.
Báßá z Koreckim do Turczyná iechał/
Koreckí meſtwá y tám nie zániechał/
Gdy go Cár pytał/ kroć kazał boiowáć/
Czy Krol plodrowáć.
Mowiąc/ dla ćiebiem ſtracił woyſká wiele/
Odpowie Xiąże Turczynowi śmiele/

Nie Krol Jego Mość / sam się mścił swych wrogów /
Y Mściwości.
Od Siebiem prawie srodze był zkupiony /
Żalem serdecznym bylem zniewolony.
Kazał go Cesarz zárázem okować /
W więzienie schować.
Lecz nie dobrze strzegł więźniá ták zacnego /
Bo wolno bnia sławá męstwá iego /
Po ziemskich krájach / á sam przy wolności /
Został w wieczności.

Którzyście kiedyś znali Koreckiego,
Xiążęciem rodem i męstwa wielkiego,
Tego świat późnym opowiadać wszędzie
Potomkom będzie.

Trzynaście potrzeb z Turczynem odprawił.
Gwałt Polska znosi ten Podole sławił:
Płacze Podole teraz Koreckiego,
Obrońcę swego.

Turek nastąpił z wielką nawałnością,
Korecki w Jasiech ludu był z małością
Kozak odstąpił, chcąc zdrowia warować,
Nie chciał bojować.

Wołał o pomoc, by go ratowali
Przeciwko Turkom mężnie bojowali.
W sobotę Turczyn tak nań następował,
By z nim bojował.

Ośmię set ludu Turczyna odpierał,
Sam go pałaszem po zawoju wzbierał,
Miał z nim do środy dosyć od soboty
Krwawej roboty.

W dwieście tysięcy gdy Turczyn nastąpił,
Z dział strzelający prochów im nie skąpił,
Obóz rozwierał okrutnym strzelaniem,
Strogim trzaskaniem.

Korecki głosem do Boga zawoła,
Owo w potrzebie utracił lud zgoła,
Turka z Tatary czterdzieści tysięcy
Jego nie więcej.

Nie było okrom ośmi set człowieka,
Trudno o męża równego od wieka,
Któryby się tak z małą liczbą stawił,
Ojczyznę wsławił.

Nie dał się im wziąć sam jeden będący,
Kto się nawinął jak lew szarpający,
W tym basza kazał gniew swoim miarkować,
Strzelbie folgować.

Żeby go już w tym imali samego
Choćby z uszczerbkiem znacznym ludu swego,
Przez godzin cztery Turczyn z konia spadał
Nic nim nie władał.

Obrał się jeden Polak od Turczyna,
Widząc tak w męstwie serdecznego syna
Mówiąc do niego łagodnymi słowy,
Chceszli być zdrowy.

Mężu serdeczny, miłuj zdrowie proszę,
Widząc cię w męstwie żal srogi odnoszę,
Straciłeś lud swój w chwalebnej potrzebie,
Nie gubże siebie.

Poddaj się raczej, a nie trać żywota,
Twa nieśmiertelna nie zaginie cnota,
Wierz cnocie mojej nie spadnie włos z głowy,
Nie bądź surowy.

Zsiadł z konia, pałasz pod nogi podłożył,
Głowę schyliwszy wielce się zatrwożył,
W tym go do baszy naprzód przywiedziono
Triumf sprawiono.

Potym w Usarskie bębny uderzyli,
Rozgromiony lud z lasów wywabili,
Gdzie pozostali na placu zostali,
Gdy się poddali.

Basza z Koreckim do Turczyna jechał,
Korecki męstwa i tam nie zaniechał
Gdy go Car pytał ktoć kazał bojować
Czy król plondrować.

Mówiąc, dla Ciebiem stracił wojska wiele,
Odpowie książę Turczynowi śmiele,
Nie król Jego Mość, jam się mścił swych włości,
I majętności.

Od Ciebiem prawie srodze był złupiony
Żalem serdecznym byłem zniewolony
Kazał go Cesarz zarazem okować,
W więzieniu schować.

Lecz niedobrze strzegł więźnia tak zacnego,
Bo wolno buja sława męstwa jego,
Po ziemskich krajach, a sam przy wolności
Został w wieczności.

Nr 28.

„Poean, To IEST WDZIĘCZNE PIENIE KAMOEN SARMATCKICH NA SZCZĘŚLIWE ZWRÓCENIE JAŚNIE OŚWIECONEGO PANA JEGO MOŚCI PANA SAMUELA XIĄŻĘCIA NA KORCU, PRZEZ PIOTRA GORCZYNA UCZYNIONE DNIA SIÓDMEGO LIPCA W ROKU PAŃSKIM 1618".

In 4-to arkuszy 3½; drukowane zapewne w Krakowie. Na odwrotnej stronie herb Pogoni — rycerz zbrojny na koniu, a nad nim napis „veni, vidi, vici", pod herbem wiersze na herb —

Na koniu widzę ten bohatyr zbrojny
Z dobytym mieczem bieży, niosąc woyny...

W tekście autor dziękuje naprzód Bogu, że bohater, postrach Turków i Tatarów, zrzuciwszy okowy, uszedł szczęśliwie z niewoli i opisuje jego ucieczkę. Podaje urywek, który był swojego czasu śpiewany przez młodzież w Krakowie oraz przez rycerstwo nasze.[1]

Witaj Panie znamienity,
Zwycięzco niepospolity;
Panuj długo tej krainie,
A Turczyn niech przez cię ginie.

Niech Wołoszyn swej hardości,
Ustąpi, i polskich włości;

[1] Jedyny w Polsce oryginalny egzemplarz tej pieśni był w posiadaniu biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie, lecz został zaprzepaszczony przez znanego literata Wł. K. Wóycickiego w pierwszej połowie XIX stulecia. Część tej pieśni wydrukował Wóycicki w Bibliotece Warszawskiej w r. 1842 t. III, skąd dosłownie przepisałem ją wraz z objaśnieniem Wóycickiego.

Niech Tatarzyn nie plądruje,
Ni sprośny Turczyn wojuje.

Woła cię smutne Podole,
Woła i w Pokuciu pole.
Wszystko pusto: miń podwoje
Polskie: a szerz imię twoje;
Jakoś czynił w czasy one,
Gdyś chodził pod morze słone.

Kiedy staniesz na granicy,
Zadrżą wszyscy przeciwnicy;
I na sercu swem zemgleją,
Co się dziś karmią nadzieją.

Nr 29.

„PIEŚŃ O CNYCH LISOWSKICH KOZAKACH, ALBO POGROM CZECHÓW Y KALWINISTÓW PRZEZ LISOWCZYKI ROKU PAŃSKIEGO 1620".

(Ossolineum. K. Wł. Wóycicki — Pieśni, zarysy domowe. Warszawa 1836, 1840, 1843).

Józef Aleksander Lisowski, herbu Jeż, porucznik husarskiej K. J. M. chorągwi, wybitnych zdolności rycerz, odznaczył się już w wojnie szwedzkiej w 1605 roku, służąc pod hetmanem Chodkiewiczem. Był on założycielem najsławniejszej na świecie jazdy, która szeroko poza granicami Rzeczypospolitej rozsławiła imię żołnierza polskiego. Lisowczycy, uzyskując wiele zwycięstw nad liczniejszymi zawsze nieprzyjaciółmi, wybitnie zaznaczyli wyższość taktyki jazdy polskiej nad każdą inną i stali się przedmiotem studiów i dociekań ze strony wodzów innych państw w późniejszych nawet stuleciach.

Zasadniczo lisowczyków cechowała niezwykła ruchliwość. Potrafili oni z wielką szybkością przebywać ogromne przestrzenie, wyzyskując wobec niczego nie spodziewającego się nieprzyjaciela

czynnik zaskoczenia, bijąc nieprzyjaciela rozdzielonego lub wreszcie stosując niezawodne uderzenie na przeciwnika z boku wiążąc go jednocześnie od czoła.

Zapewne dla każdego czytelnika będzie ciekawe, że owe zasady, stworzone i stosowane w polu przez polską kawalerię na początku XVII wieku, w okresie upadku doktryny wojennej w Europie, do dzisiejszego dnia nie straciły nic na swojej wartości. Jakże dziś należy tego żałować, że siły nasze o tak wielkich wartościach były używane nieodpowiednio, a zwycięstwa nie zostały wykorzystane przez Rzeczpospolitą.

Wspomagając Dymitra lisowczycy podbili Rosję od granic Polskich do rz. Ob' na Syberii i od Astrachania do Białego Morza. Nieco później, w służbie króla Zygmunta III, dokazują cudów waleczności w wojnie moskiewskiej. Po śmierci Lisowskiego († 1614 r.) dowodzi lisowczykami Czapliński, potem Rogawski. Lisowczycy pod wodzą Rogawskiego zostają w r. 1619 wysłani na pomoc Austrii przeciw Węgrom. Wpadają oni jak burza do Węgier i rozbijają Rakoczego kładąc trupem do 7000. Na wieść o klęsce Węgrzy, którzy zjechali się, aby sobie króla obrać, rozjechali się w popłochu i Ferdynand II został przy koronie węgierskiej. W roku 1620 połowa lisowczyków pod wodzą Kleczkowskiego zostaje ponownie wysłana na pomoc Austrii przeciw Czechom (druga połowa walczy pod Cecorą). Narażeni na pierwszy ogień, mimo śmierci wodza, odnoszą pod Burgschleinitz świetne zwycięstwo. Następnie pod wodzą Rusinowskiego wspomagają znów lisowczycy cesarza przeciw Węgrom i Czechom. W bitwie pod Białą Górą kładą trupem do 16.000,[1] aż wezwani do kraju w roku 1621, pod Chocimem przez 40 dni mężnie walczą z Turkami i Tatarami. Pod Cecorą byli oni, poza ludźmi Chmieleckiego, jedynym bodaj oddziałem, który nie uległ panice wobec kroci nieprzyjaciół i walczył do ostatka. Po zwycięstwie nad Turkami znów zostają wysłani do Czech pod wodzą Strojnowskiego. Odwagą, rozmachem i siłą uderzenia, podejściem i szybkimi obrotami zawsze wychodzili zwycięsko. Zawezwani do kraju przeciwko Szwedom, biorą udział w zwycięskiej bitwie pod Trzcianą w Prusach. Po zawarciu pokoju znów zostali użyci przez Ferdynanda przeciw Francji, na co Zygmunt III zezwolił bez zgody narodu. Lisowczycy przebyli szybko przestrzeń dzielącą Polskę od Francji i w roku

[1] Według najnowszych badań cyfra ta jest rzekomo przesadzona.

1622 zadali klęskę Francuzom pod Verdun prędzej, zanim się Francuzi o ich istnieniu dowiedzieli. Po raz drugi wpadają oni do Francji w r. 1636, zadają Francuzom klęskę pod Ivoy i zapędzają się prawie pod mury Paryża.

Dzięki interwencji posła francuskiego d'Avaux zostali oni w końcu z Francji odwołani. Gdy cesarz Ferdynand za pomoc okazaną sobie nie mógł im wypłacić należnego żołdu, dowódca lisowczyków wysłał do cesarza list, w którym napomknął między innymi, że ma możność w posiadłościach cesarskich znaleźć rekompensatę za trudy poniesione w jego obronie. Wywarło to piorunujący skutek i pieniądze na zapłacenie żołnierzom natychmiast się znalazły.

We wszystkich tych wojnach liczebność lisowczyków nie przekroczyła nigdy cyfry 20.000, a zwykle było ich znacznie mniej.

Zachwycano się w Polsce ich dzielnością i śpiewano o nich pieśni, drżeli przed nimi wrogowie Rzeczypospolitej. Tak było póki dyscyplina panowała w ich szeregach. Gdy tego nie stało — skończyły się świetne dzieje lisowczyków.

Broszura kart 4 nieliczbowanych in 4-to druk gocki. Na odwrotnej stronie tytułu pod napisem: „Pierwsza porażka Czechów przez Lisowczyki" — drzeworyt, wyobrażający bitwę. Pod nim wiersze:

„Tu szesnaście tysięcy Czechów legło krwawie,
Kędy męstwo Lisowskich zakwitnęło w sławie;
Ztąd, wziąwszy dzielność śmiałą, męstwem słyną wszędzie,
Dobry znak, Pan Bóg z nami, któż przeciw nam będzie?"

Autor tej broszury, nieznany. Opisuje wierszem w 9 strofkach:

1. Wieszczy Apollo! weźmij harfę złotą,
A sam przy harfie zaśpiewaj z ochotą,
O cnym rycerstwie, walecznych kozakach,
Wszędzie szczęśliwych lisowskich junakach.

2. Którzy wszerz i wzdłuż Moskwę przebieżawszy
I Bisurmańcom w gardle się oparłszy;
Bez żadnej szkody swej to bystre plemię,
Przeszło Wołoską i Węgierską ziemię.

3. Pod Humanajcem męstwa dokazali,
I pod Patakiem Lutrom się znać dali,
Nawet o Czechy mężnie się oparłszy,
W sławie swej kwitną, siłę im wydarłszy...

7 Wszechmocny Królu Nieba wysokiego,
Tobie bądź wieczna chwała ze wszystkiego;
Racz błogosławić i do końca temu,
Mężnych Lisowskich rycerstwu zacnemu.

Dalej następuje pieśń o 21 strofkach, którą śpiewało rycerstwo nasze.

Nr 30.

„PIEŚŃ NA PAMIĄTKĘ NIEŚMIERTELNĄ PUŁKOWNIKA K. J. M. NIEZWYCIĘŻONEGO JOSEPHA ALEKSANDRA LISOWSKIEGO".

(Bibl. Jagiellońska i Krasińskich. Juszyński — Dykcjonarz II — 443. Wiszniewski H. Lit. polska, t. 7, str. 143).

Gdy Mars harce zwodził zbrojny,
Pod czasem północnej wojny,
Był za Zygmunta trzeciego,
Króla, Pana dzisiejszego,
Mąż jeden serca wielkiego,
Józef Lisowski miał imię,
Które po wszem świecie słynie.

Ten Moskwę wszerz, wzdłuż i w koło
Sprawując rycerskie koło,
Biorąc miasta, zamki, grody,
Przeszedł bez żadnej swej szkody.

Dla dobra pospolitego,
Nie żałując kosztu swego,
Chował rycerstwo cnotliwe,
Śmiałe, mężne i zgodliwe.

Sam umiał wojskiem szykować,
Z rycerstwem się dobrze chować,
Gdzie pomyślił, jechał śmiele,
Dokazał swym szczęściem wiele.
Tu zmierzył, a tam uderzył.

Naostatek schodząc z świata,
Mając spracowane lata,
Widząc czas swojej godziny
Rzekł do onej swej drużyny:

„Dziatki me starzy i młodzi,
Już mój zegarek dochodzi,
Już się ja na on świat stawię,
Wy tu zostaniecie w sławie!

Żyjcie w wspólnej miłości,
Strzegąc rycerskiej dzielności,
A mnie nie przepominajcie,
Przeciwniki swe płoszajcie".

Potem się z nimi żegnając,
A Bogu ducha oddając,
Rzekł z skruchą padłszy na łoże:
„Zmiłuj się nade mną Boże!"

Tam po śmierci ze czcią wielką,
Rycerstwo z ochotą wszelką,
Ciało jego pochowawszy,
Regiment nad sobą dawszy;

Temu kogo tam obrali,
Mężnie się pokazowali,
Po wszech stronach i gdzie trzeba,
Bóg im błogosławił z nieba.

Acz niektórzy gardła dali,
Krwią swą zapieczętowali,
Czerstwe męstwo swej dzielności,
Sława ich kwitnie w wieczności.

Czapliński pułkownik śmiały,
Rządząc wszystkiem czas niemały,
Zginął z swą wierną zasługą,
Na podjeździe pod Kaługą.

Rogawski i Kopaczowski,
Plecki, Czapski, Wyrzykowski,
Ci broniąc ojczyzny krwawie,
Doszli nieba w wspólnej sprawie.

Mrozowiecki w szturmie mężnym,
Pod Perchasławiem potężnym,
Przywódcą będąc z drugimi,
Poległ z ludźmi rycerskimi.

Kleczkowski w walecznej sprawie
Wiodąc pułki na Morawie,
Pod Bernem z działa zabity,
Żyje żywot nieprzeżyty.

Teraz Kalinowski mężny,
Pułkownik szczęściem potężny,
Lisowskie pułki prowadzi,
I ma, na co się usadzi.

Znał moc jego bisurmanin,
Hordyniec sprośny poganin,
Znał ci go Rusin pierzchliwy,
I Wołoszyn zły zdradliwy.

Nawet Węgierscy panowie
Z Czechami kalwinistowie...
To teraz wszystko ustaje,
Bóg zwycięstwo naszym daje...

Nr 31.

„POBUDKA DO ŻOŁNIERSTWA NA EXPEDYCYĄ WOJENNĄ PRZECIW TURKOM I TATAROM“
albo:
„DUMA POWIATOWA“.

Wojciech Rakowski
Kraków 1620 r.
(Bibl. Jagiellońska, Rappersw.).

Często pohańcy złote kraje płóczą,
Szlachtę podolską w łykach do hord włóczą,
Popiołem włości wszystkie przyrzucając,
Plon niezliczony w hordę zaganiając,

Stadami panny szlacheckiego domu
Idą jak owce pod nóż bez sromu;
Ojciec, brat, matka, siostry nie ratuje,
Gdy psi pohaniec nad nią się zbytkuje,

Żona małżonka swojego żałuje,
Patrząc kiedy go Tatarzyn krępuje;
Surowcem bije, to okrutnie siecze,
Biadaż ach tobie mizerny człowiecze.

Lechowe plemię czyś już zaginęło,
Czyć się lwie serce w tchórza obróciełło,
Pomnij coć winno bratu, coć rodzinie,
Ratuj prze Bóg, i niech ród nie ginie.

Nie widać wiele tych, którzy bronili,
Ojczyzny śmiele; czy piór uronili;
Czy cnota w męstwie, teraz nie popłaca,
Że chęć do Marsa każdy w sobie straca?

Nr 32.

„TURECKICH y IFLANSKICH WOIEN.

o sławney Pámięci Ianie Karolu Chodkiewiczu
Hrabi na Szkło + Bych + y Myszy (Woiewodzie Wileńskiemu W. X. Lith. Wielkim Hetmanie)
Iflantskiey ziemi Generale Derpskim etc.[1]
Staroście (a pod Turecką Expedicią naywyższym Buławy Administratorze)

GŁOS.

Jaśnie Wielmożnemu Panu
P. Alexandrowi Chodkiewiczowi
Hrábi ná Szkło. Bych. y Myszy (Woiewodzie Trockiemu Staroście Borysowskiemu etc. etc.
ofiárowány
przez
Franciszka Malkot S. T. A.
w Wilnie
Roku Pańskiego 1622."

„GŁOS TURECKIEY WOYNY".

(Bibl. Czartor. Nr 37494/I).

„Na Note Już dobránoc etc."[2]

W pieśni tej opisany jest bardzo dokładnie przebieg wojny chocimskiej 1621 roku. Jak widać piszący sam brał udział w niej lub pisał ze słów jednego z rycerzy-uczestników.

---

[1] W wyd. z 1640 roku zamiast „Generale" — napisano — „Gubernatorze", zamiast „Buławy Administratorze" — napisano „Koronnym Hetmanie". W wyd. z 1624 roku napisano: „Inflantskiey ziemi Gubernatorze"...

[2] Jedyny w Polsce egzemplarz z r. 1624, gdzie były nuty w układzie partyturowym do czterech pieśni, zaginął z niewiadomych

Po straconych polskich synach,
Podle Prutu w bukowinach,
Po dwu wodzach znamienitych,
Z polskim wojskiem tam pozbytych.

Znowu Turcy z Hordyńcami,
Po siedmkroć sto tysiącami
Wołoskie pola okryli,
By Polakom Pannmi byli.

Takim gościem zatrwożona
Waleczna Polska Korona,
Chodkiewicza z Litwy Pana
Wielkiego czyni Hetmana:

przyczyn ze zbiorów Jeżewskich, przekazanych Bibliotece Publicznej w Warszawie. Jest to strata niepowetowana, gdyż odpisów nut nikt nie zrobił!

By Tureckie Wojewody,
Przyjął na żelazne gody,
Jak Szwedy z Moskwą częstował
Gdy tam szczęśliwie wojował.

Ten ledwie Litwę z Polaki,
Za Dniestrem miał i Kozaki,
Ali Turczyn niezliczony
Płynie z wojski z każdej strony

Jako straszliwe obłoki,
Okrywają świat szeroki,
Gdy gwałtowny deszcz gotują,
I piorunmi połyskują.

Trąba straszno przeraźliwa,
Naszych do sprawy zwoływa,
By z obozu wyjeżdżali
Szerzyć się im nie dawali.

Litwa w lewym skrzydle stała,
Zaraz się z Turki witała,
Kulmi, grotmi, pałaszami,
I ostrymi koncerzami:

Tak iż na kozackie wały,
Utraciwszy szturm nie mały
Turcy, trupem plac usłali,
Z ostatka czci umykali.

Tym witaniem zajątrzony
Car turecki, we trzy strony,

Gwałtowny lud przyprowadził
By obóz Polski wygładził.

Lecz i tam od Chodkiewicza
Nie uszedł pierwszego bicza,
Bo gdy harce mądrze stoczył,
A lud z zasadzki wyskoczył,

Padło Turków trzy tysiące,
Drudzy przez trupy gorące
Od Kozaków ujeżdżali,
Na których też szturmowali.

Jak padalec jadowity,
Nie mogąc się, że pobity
Zemścić sam się z jadu kraje
Swoim członkom pomstę daje.

Tak się Sułtan z gniewem wozi,
Swoim baszom śmiercią grozi,
Jeżeliby dziś koniecznie
Wojsk nie zbili polskich wiecznie.

Idą przeważni Baszowie,
A jak mężnie kto wypowie?
Biją w tabor wnet kozacki,
Rozłożywszy lud w zasadzki.

Srogie strzały, kule, groty,
Z janczarskich rur gęste szroty,
Działa burzące trzaskają,
Grzmotem nieba dosięgają.

Cni Mołojcy przez dzień cały
Szturmującym na swe wały
Odbili szturmy potężnie,
A wypadłszy w wieczór mężnie

Moc janczarską rozerwali,
Bijąc, siekąc, aż wjechali
Do obozu tureckiego,
Boga chwaląc z szczęścia tego.

Plądrowali obóz śmiało,
Koni, chorągwi nie mało,
Tamże czterech dział dostali,
Insze wielkie popsowali.

Rano potym na koronny
Turcy obóz, gdzie obronny
Szmat kwatery nie był, bili
Dwieście naszych porazili.

Tymże szczęściem uwiedziony,
W nieszporny czas na też strony
Sołtan gwałtem zaś szturmuje,
Lecz inaczej już znajduje:

Bo gdy wielki Hetman z Litwy,
Z boku wywiódł uf do bitwy,
Pogańskiej krwi szły potoki,
Napawając Dniestr głęboki.

A trupów cztery tysiące,
Drugie jeszcze stękające,

Litwa końmi druzgotała,
Gdy zawojów dojeżdżała.

Już się poganom stęskniło,
Na tej uczcie być nie miło,
Multańskiemu Wojewodzie,
Środkiem każą być ku zgodzie.

Ten przez list Chodkiewiczowi,
By dał pokój bitwie, mówi:
A Tureckie czcił rycerze,
Prosząc pierwej o przymierze.

Na tę radę Karol Wielki,
W Bogu kładzie zamysł wszelki,
Od dnia jeszcze lud szykuje,
Do potrzeby występuje.

Ale Turczyn nie dał bitwy,
Tylko harce i gonitwy,
Przez cały dzień odprawował,
Na których znacznie szwankował.

W tym haneński od Dunaju,
Basza przyszedł w turskim kraju,
Rzadki szczęściem i swym męstwem,
Ten jancarskim gdy rycerstwem

W obóz gwałtem nasz szturmuje,
A Cesarz się przypatruje,
Z działa w brzucho postrzelony,
Śmierci poddał lud strwożony.

Ośmnasty dzień września wkoło
Krążył złote słońca czoło
A Chodkiewicz w swoim ciele,
Zdrowia czując już nie wiele,

Nie tak lwica postrzelona,
Z dziećmi strzelbą ogarniona,
Rany w sobie zapomina,
Gdy swojego broni syna:

Jak on za nie ból swój stawi,
Wszystkie żyły w tym swe bawi,
Jakby wojsku dał obronę,
A schyloną wzniósł koronę.

Hetmanowi, pułkownikom,
Rotmistrzom i porucznikom,
Radzi, żeby w męstwie trwali,
W szańców szturmy odbijali,

Mieczem wojnę tu gasili,
Na swych karkach nie wnosili,
Do Ojczyzny opłakanej,
Dobrze tusząc o wygranej.

To się ledwie dokończyło,
Rycerstwo się zapaliło;
Mężny kozak o północy,
Boga biorąc do pomocy,

Turski obóz wręcz plondruje,
Krwią pogańską miecz farbuje.

A sprawiwszy trupów kupy,
Wiezie nazad wielkie łupy.

A dwudziesty gdy dzień czwarty,
Września toczył bieg rozwarty,
W nieszczęsny czas po obiedzie,
Któż żałosny z tąd nie będzie?

Hetman Litwy, Mars Korony,
Wiela bitew Mąż wsławiony,
Jan Chodkiewicz, zbrojny potem
Od młodości pod namiotem

Służywszy nam przez czas długi,
Ostatnie oddał posługi.
Lud z buławą Bogu zlecił,
Żal w obozie wielki wzniecił.

Królewiczu Władysławie,
Osierociałej buławie
Tyś sam został odpocznienie,
Przez rycerskie uradzenie.

A tu kto wypisać może,
Jako Turkom miły Boże,
Wiele serca ztąd urosło,
A nam wielki bój przyniosło.

Ryczą działa zatoczone,
Pędzą wojska niezliczone,
Do obozu Koronnego,
Że postradał Wodza swego.

Z dziewięciu stron gdy burzono
Zaś, nasz obóz, w ziemie łono,
Jakby z nami przepaść miało,
Tak od strzelby bardzo drżało.

Ale że Bóg sam hetmanił,
Turczyn się w lud znacznie ranił,
Mógłby z trupów swoich wały
Składać co we krwi pływały.

Przeto widząc że i kości
Karolowe, do wielkości
Męstwa, lud swój zapalały,
Gdy cne sprawy przekładały.

Wiele ludu utraciwszy
Sołtan, i nic nie sprawiwszy,
Uspokoił się statecznie,
Biorąc zgodę z nami wiecznie.

Tedy w siódmy dzień octobra,
Nowina się stała dobra,
Gdy przymierze potwierdzono,
Strzelbą radość ogłoszono.

A wy co dzisiaj żyjecie,
I co po nas żyć będziecie,
Chodkiewicza wspominajcie,
W jego się męstwie kochajcie.

Nr 33.

„O, CHODKIEWICZU!"...

Wyjątek z pieśni „Głos Inflantskich Woien" Malkota. (Druk. po raz trzeci w Wilnie w roku 1640. Strofy 17, 10, 9, 11, 7, 8).

O, Chodkiewiczu, hetmanie waleczny,
Póki bieg będzie na Niebie słoneczny,
Nigdy Ojczyzna wzdychać nie przestanie,
Ilekroć wspomni na twoje rozstanie.

Tam twoja rozkosz, tam uciecha była,
Gdzie się Marsowa biesiada toczyła,
Działa ognistym gdzie basem śpiewały,
Szable, koncerze, kopie trzaskały.

Wały Bychowskie, wały znamienite,
I Lachowickie mury niezdobyte,
Zamki, fortece, potężneś budował,
A sam z młodości w namieciech nędzował.

Przeto tak będą wołać miejsca święte,
W których chorągwie wiszą, w bojach wzięte:
„Teć to Chodkiewicz przyozdobił słupy,
Z nieprzyjaciela zawieszając łupy".

O, Chodkiewiczu, waleczny hetmanie,
Tylko by płakać na twoje rozstanie,
Męża Europa nie miała drugiego,
W męstwie, urodzie, tobie podobnego.

Bo i odlegli króle gdy słychali
Twe zacne dzieje dziwnie się starali,
By twej osoby mogli mieć u siebie
Znak choć w obrazie napatrzyć się ciebie.

Nr 34.

„PIEŚŃ W KTÓREY SIĘ ZAMYKA PORAŻKA POGAN: PRZEZ RYCERSTWO POLSKIE, RAZ PO RAZ TRZY RAZY. TUDZIESZ TEŻ TRWOGA TURECKA, Y MĘZTWO CHRZEŚCIANSKIE".

Nota Iako. „Wieczna sromota y nie nagrodzona"... (Bibl. Krasińskich).

Pieśń ta powstała bezpośrednio po wojnie chocimskiej 1621 roku, na co wskazuje świeżość wrażeń autora, oddana w opisach kolejnych wypadków, wzmianka o królu Władysławie, a zwłaszcza — o przesuwaniu obozu. Autor jednak przesadza w cyfrach i niezbyt wiernie podaje opis wojny. Trudno powiedzieć, czy brał on w niej udział: w pieśni więcej pobożności, rad i klasycznych rozważań, niż przejawów rycerskiego animuszu. Jak widać z dopisku, była ona śpiewana na nutę pieśni Jana Kochanowskiego z roku 1575: „Pieśń na stratę Podola" (Nr 6). Melodia ta nie została odnaleziona.

Boże w dobroci Twojej nieprzebrany,
Królu nad królmi i Panie nad Pany,
Tobie bądź chwała za takie nowiny,
Że moc Twą szerzysz przez Koronne Syny.

Raz zasmuciwszy, zaś pocieszyć umiesz,
Potrzebie wiernych twoich wyrozumiesz,

Gdzie nie podobno, to Ty mocą swoją,
Wywrócisz jako najmocniejszą zbroją!

Ktoby się teraz spodziewał tej sprawy:
Którąś okazał w wojsku Boże prawy:
Że twoi wierni raz po raz trzy razy,
Pogan przywiedli do śmiertelnej skazy

Sześćdziesiąt tysiąc wprzód pohańców zbito,
Pola wołoskie krwią turecką zmyto,
Obóz spalono, dział pięćdziesiąt wzięto,
Nie jednego tam bisurmańca ścięto.

Strzelbę, chorągwie, namioty pobrano,
Więźniów niemało w okowy podano,
I dwaj baszowie w więzieniu stękają,
W szacunku drogi za się okup dają.

Znowu zaś w tydzień zgromiono Tatary,
Na co baszowie patrzyli przez szpary,
Przed ich oczyma hordyńcy wiązano,
Dobytek krwawy od nich odbierano.

Za trzecim razem w Turki uderzono,
Gdzie ich wnet z placu sto tysiąc zniesiono,
We krwi tureckiej Witeziowie mili,
Na swych łoszakach do kolan brodzili.

Turczyn to widząc, że Polak surowy,
Niemałą liczbę ich wprawił w okowy,
By oraz wszyscy snać nie poginęli,
Dziewięć mil nazad obóz swój cofnęli.

Na to zaś miejsce nasi nastąpili,
I tam obozem swym się położyli,
Gdzie coraz naszym rycerstwa przybywa,
A bisurmańcom fortuny ubywa.

Małać tam naszych mała liczba była,
Która tak wiele pogan pogromiła.
Nie zbroja, nie moc, nie wielkość wojuje,
Kiedy kogo Bóg łaską swą ratuje.

Jak wiele z morza rzek wypływa,
Tak tam wiele krwie z pogan wypłynęło,
Gdzie to igrzysko dokończenie wzięło.

Acz też y naszych legło siedm tysięcy,
Lecz bisurmańców we sto nasób więcey,
Za co bądź chwała temu co króluje
W niebie, bo on sam za nami wojuje.

Jeszcze są świeże w polach serbskich głowy,
Które pogromił polski Mars surowy,
Na siedm mil trupa tureckiego leży,
Krew strumieniami po dolinach bieży.

Teraz nie dawno jak ta bitwa była,
Która i niebo ku sobie zwabiła,
Gęste się wojska w obłokach zbijały,
Świetnego Męża chorążego miały,

Który czerwoną chorągwią wywijał,
Tam smok ognisty ogon pod się zwijał,
A orzeł biały trzepocąc skrzydłami,
Latał nad wojskiem, mówiąc że Bóg z nami.

Znak to szczęśliwy Polaninie drogi,
Że ty przywiedziesz te smoki do trwogi,
Do jakiej trwogi, że krzyż chrześcijański
Potłumi znacznie on bicz bisurmański.

Tylko proś Boga a postąpmy śmiele,
Otoć Bóg drogę do tryumfu ściele,
Zetrzyj sen z oczu, a czuj w czas o sobie,
Póki fortuna z Marsem trwa przy tobie:

I dokąd sam Bóg nie wyda wyroku,
Bij, siecz, grom, Turki nie ustępuj kroku,
Wyżeń tych zdrajców z Konstantynopola,
I z Nigropontu y z Andrynopola,

Niechaj precz pierzcha do swoiej Bruzyey,
Nierzkać z Europy, ale y z Azyey
Wypędź go zgoła precz za morze, żeby
Nie miał do świętych miejsc żadnej potrzeby!

Onoż zaś słyszeć nowe jakieś głosy,
Echo wesołe leci pod niebiosy,
Phebus świśnie na złotej koltrynie,
A nam znać daią słowieńskie boginie:

Że znowu nasze chorągwie powstają,
W wierze Chrystusa żagle rozciągają,
Dzielni rotmistrze mężni Samsonowie,
Pułki swe wiodą jak Gedeonowie.

Poczty usarskie, kozackie i piesze,
Ku spólnej mężnych Polaków uciesze,

Posiłkują się rotami świeżemi,
A bisurmańcy pierzchają przed niemi.

Pierzchają Gałgi y wezerbaszowie,
Y z Kazgierami Beczkiereiowie,
Pierzchają murzy, Muraci, sułtani,
Nasi ich gonią z wojskami hetmani.

Między któremi szczęść Panie naszego,
Szczęść Władysława y z rycerstwem iego,
Day mu sam w ręce miecz ognistey strzały,
Pogany wpędzi Gog y Magog gory.

A chrześcijańskie inne tak rozmowy,
Jak wonne kwiecie latorodnej róży,
Tak chwała twoim wiekuisty Panie,
Po wszystkiem świecie nigdy nie ustanie.

Nr 35.

WSPÓŁCZESNY WIERSZ Z KSIĘGI „WIERSZE" Z R. 1622 O HETMANIE KONASZEWICZU SAHAJDACZNYM.

Piotr Konaszewicz Sahajdaczny urodzony na Podgórzu Halickim, syn szlachcica z Sambora — Konona lub Konasza Sahajdacznego. Nauki pobierał w Ostrogu Wołyńskim, po czym wyjechał na Zaporoże. Brał udział w zdobyciu Warny w 1605 r. Od r. 1606 uważany za hetmana Zaporoża. W r. 1613 spalił Synopę, w r. 1616 zdobył Kaffę i uwolnił wiele chrześcijan z niewoli. W r. 1618 Sahajdaczny brał wybitny udział w pochodzie królewicza Władysława na Moskwę. W r. 1621 brał udział w wojnie chocimskiej, skąd ranny i schorowany powrócił do Kijowa i tu zmarł 10 kwietnia 1622 roku.

Nieśmiertelnej sławy dostojny hetmanie,
Twoja sława w milczeniu nigdy nie zostanie;
Póki Dniepr z Dniestrem mnogorybie płynąć
będą
Póty dzieła też twoje słynąć

Napis na grobie Sahajdacznego
(podaje „Kijewlanin" z r. 1850).

Tu złożył Zaporozki hetman swoje kości,
Piotr Konaszewicz, ranny w wojnie: dla wolności
Ojczyzny, gdy nań Turcy mocno nacierali,
I postrzałów śmiertelnych kilka mu zadali:
Którymi zraniony, żywota dokonał.
Wiary Bogu, królowi i wojsku dochował
I umarł broniąc pokoju ojczystego:
Za co użycz mu, Stwórco, nieba wieczystego,
Jako gorliwy wiary błahoczestywoji
W której był wychowan w młodości swojej
Roku tysiąc sześćset dwudziestego drugiego
Pochowan w klasztorze Bractwa Kijowskiego
Na który tysięcy kilka ofiarował
Ażeby tam nauki fundowano żądał.

Nr 36.

„PIEŚŃ O CHMIELECKIM DZIELNYM, A NIEŚMIERTELNEY PAMIĘCI GODNYM MĘŻU".

Autor Birkowski Fabian — najznakomitszy po Skardze kaznodzieja staropolski, urodził się we Lwowie 1566, zmarł w roku 1636. Był on kaznodzieją królewicza Władysława, z którym brał udział w wyprawach wojennych. Przeniknięty duchem religijnym i rycerskim może służyć za wzór połącze-

nia tych dwu elementów cechujących twórczość polską wieku XVII. Świetne połączenie pierwiastków religijnych z patriotycznymi cechuje jego utwory, którymi są przeważnie kazania polityczne, dziękczynno-triumfalne i pogrzebowe. (Na śmierć Skargi 1612, Zygmunta III 1633, hetmana Chodkiewicza i innych).

Seweryn Gołębiowski-Chmielecki — Biblioteka Publ. Warszawa; „Polska Zbrojna", rok 1933, Nr 309. Chmielecki.

Stefan CHMIELECKI herbu BOŃCZA współczesny hetmanowi Koniecpolskiemu regimentarz nasz kresowy, sławny wojownik, świetny dowódca lekkiej kawalerii, był pierwszym w Polsce wodzem, który pokazał jak trzeba zwyciężać Tatarów, ów bicz naszych ziem wschodnich, groźną w owym czasie potęgę.

„Za regimentarstwa Chmieleckiego, pisze kronikarz, można było spać spokojnie w domu, bo na granicy czuwał mąż rycerski, co zawczasu ostrzegał o grożącem niebezpieczeństwie. Czuwał z wytężonem okiem i uchem, z jedną nogą z strzemieniu; a gdy zwietrzył Tatarów, nie czekał aż po kraju rozniosą spustoszenie, ale spotykał ich na granicy z szablą w garści, na czele pancernych i kozaków, a sprawiwszy im dobrą chłostę, gnał za nimi w Dniepr i w Dzikie Pola".

Tatarzy często mieli zwyczaj symulować ucieczkę, a w czasie tej najwaleczniej się potykali i byli wtedy najgroźniejsi, gdyż najniespodziewaniej przechodzili od ucieczki do natarcia na rozluźnione pościgiem szyki goniących. Wyzyskiwali oni tu czynnik zaskoczenia w całej pełni i gdy goniący mniemali, iż są u szczytu powodzenia, wpadali w zasadzkę i ponosili klęskę. Umiał Chmielecki podpatrzeć wilcze chody hordyńców, posługując się świetnie zorganizowanym wywiadem i dostosować do ich taktyki swoją taktykę walki. Odtąd rozpoczął się okres świetnych sukcesów oręża polskiego. W końcu nawet matki Tatarki w Krymie dzieci swoje imieniem Chmieleckiego straszyły, a chan z nienawiścią nazywał go — „sabak".

W roku 1624 współdziałał Chmielecki z jazdą swoją w działaniach hetmana Koniecpolskiego pod Chocimierzem koło Obertyna nad Dniestrem, pod Martynowem i lasem Bednarowskim, gdzie 60.000 ordy było rozbite, a wódz ich młody Kantymir ledwo z życiem uszedł.

W latach 1626—1629 działa znów Chmielecki przeciw Tatarom na Ukrainie, odpierając ich najazdy. W bitwie pod Białą Cerkwią 11.000, a pod Bursztynem 7.000 Tatarów trupem położył, a głowę Mambet-beja syna Kantymira, ich wodza, z szablą jego i sajdakiem królowi Zygmuntowi III posłał. Odbił on w tej bitwie 10.000 jeńców — mężczyzn i dwa razy tyle kobiet, a dzieci wozami drabiniastymi do miast odwozić kazał, aby je tam swoi rozpoznawali i odbierali.

W roku 1630 został Chmielecki wojewodą kijowskim.

Po śmierci pochowany w Barze na Podolu.

„Dzieciom nie zostawił majątku, ale dobre imię i chlubne wspomnienie, że ojciec krwawo wysługiwał się Rzeczypospolitej. Milszy mu był bój z wrogiem, jak ciche życie pod domową strzechą. A gdy konia na wiatr wypuścił i rzucił się tam, gdzie niebezpieczno, to mu lżej było na sercu; rąbiąc na prawo i na lewo, znakiem krzyża świętego niebezpieczeństwo od siebie odganiał" (Gołębiowski).

Niezliczone rzesze ludu, gnanego w jasyr, odbijane Tatarom w ich powrotnej drodze, błogosławiły dzielnego rycerza-wybawcę, składając na cześć jego pieśni.

Jedna z nich tylko, napisana przez ks. Birkowskiego dochowała się do naszych czasów w oryginale. Późniejsze wypadki dziejowe inne pieśni na usta ludu przywołały, a stare niezapisane poszły w zapomnienie!

Cny Chmielecki, mężu sławny,
Jakiego czas nie miał dawny,
Nie jeden wiek nie dwa minie,
A twa sława nie zaginie.

Jako drzewa w okrąg świata,
Cicho rosną w swoje lata,
Tak twe dzieła znamienite,
Pójdą w głosy pospolite.

Jako rzeki nabierają,
Im dalej się oddalają,

Tak odważne twe posługi,
Czas pamięci wezmą długi.

Nie ustaną twojej siły,
Opowiadać te mogiły,
Których bardzo gęste kupy,
Bisurmańskie cisną trupy.

Z tychże trupów krwawe wały,
Miasto kopców przez cię wstały,
Żeby za nie Turek srogi,
Nie zanosił swojej nogi.

Krew, która się z trupów lała,
W rejestr wieczny napisała,
Twe zwycięstwa i pogromy,
Żeby ich był świat wiadomy.

Przeciw mnóstwu z tobą Polska,
Posyłała małe wojska,
Przecie zawsze przy wygranej,
Sławę miała otrzymanej.

Szczęśliwieś ty granic bronił,
Mężnie Turki w polach gromił,
Śmiele wielkie kosze znosił,
Słusznie cię też każdy głosił.

Twe Europa chwali męstwa,
I dziękuje za zwycięstwa;
To i która cnotę dusi,
Sama zazdrość przyznać musi.

Takie ludzi wszystkich głosy,
Staną tobie za kolosy;
Stanieć to za piramidy,
Żeś tureckie łamał dzidy.

Cny Chmielecki, mężu sławny,
Jakiego czas nie miał dawny,
Nie jeden wiek nie dwa minie,
A twa sława nie zaginie.

Nr 37.

„NOWA PIEŚŃ O WOYNIE KOZACKIEJ, KTÓRA SIĘ ODPRAWOWAŁA POD KUMEYKAMI NAD DNIEPREM".

Pieśń z roku 1637. (Oryg. w Akad. Umiejętności w Krakowie).

Stróżu koronny Łaszczu Samuelu,
Azyey strachu, i Tatarów wielu:
Mężnyś jako lew, boć go za herb dano,
Prawdęć przyznano.

Uważasz sobie, że lwa za herb nosisz,
Elmem takimże Tuczap sławę głosisz:
Łaszczów ozdobo, biczemeś kozaków
Hardych Junaków.

Zostało w polach ludu twego wiele,
Turzejski Szczęsny onym rządził śmiele
Podał się k'Dniepru, że Kozacy w włości
Czynią przykrości.

Częstym najazdem cnych domów szlacheckich
Armaty braniem, i łupem dóbr miejskich:
Poddani stwierdzą, iże ich ubóstwo,
Idzie w łupiestwo.

Łaszczu ty ratuj, hetmanom dawaj znać,
A wskok uprzedzaj: bo tu nie trzeba spać,
Sarmackie pola, a złemu zabiegaj
Tonących dźwigaj.

Czekał pogody Pawluk wypuszczony,
Skidan z Kizimem pospołu złączony,
Tumilinko też jak na miód do złości
Z niepobożności.

Radę w Czerkasiech czynili zdradliwą,
Aby zebrali kupę wojsk szkodliwą:
Zaraz zebrawszy, hetmana pojmali,
I rozstrzelali.

Na to on czekał, by się rozerwało,
I prawu w niwecz zniszczone zostało,
Kwarciane wojsko Konfederacyą
Z tą intencyą,

Kazał zciągać prędko pułkom swoim,
Ogłaszając to, iż on krwawym bojem,
Rozżenie wojsko, jeśli które będzie,
Za Dnieprem wszędzie.

Osadzi miasta ludźmi swawolnymi,
Nastąpi potym pod Kijów z drugimi.
Nic na hetmany, nic na króla dbając,
Otuchę mając.

Iże on Panem Ziemie Ruskiej będzie,
Osiadszy Kijów i w Siewierzu wszędzie.
Wyszła mu z myśli taka jego chytrość,
I szczera hardość.

Rada hetmanów wniwecz obrócona,
Ustała ich złość, i hardość skrócona:
Czuły Łaszcz strażnik, bo ich gromił wiele,
Woiuiąc śmiele.

Kazał Proskurze poruczniku swemu,
I swym, i z pułkiem by zabiegli złemu:
Kozaków z mostu Szachowego zbili,
I rozgromili.

A iż fortuna pomogła im tego,
Nie zamieszkali i czego większego,
I puścili się do Drabówki śpiesznie,
Chociaj nie wcześnie.

Ogniem z zapłotów Kozacy częstują,
Widząc ich męstwo w miasto ustępują:
Śle do hetmana Łaszcz więźniów pojmanych,
Dobrze związanych.

Ku Biłozoru stamtąd się pośpieszy,
I jeszcze drugim językiem pocieszy:
Starszego swego Hetmana Polnego,
Męża dzielnego.

Trzymał swym pułkiem potęgę kozacką,
Armatę pewną i strzelbę junacką:
Raczej nawodzi tabór ku piechocie,
W śmiałej ochocie.

Oglądał hetman jak Łaszcz idzie śmiało,
Sam się też ruszył, chociaj wojska mało:
Tak zaraz Niemcy z swej strzelby wypalą,
Kozaki walą.

Aż z łaski Bożej tabor ich rozerwą,
Dziurą tą zaraz we środek się werwą,
Ze wszystkim oraz następuią wojskiem
Cudzem i polskiem.

Hetman Koronny Miłośnik Ojczyzny
Wojska małością, lecz sercem potężny:
Łaszcz z drugiej strony urwał część kozaków,
Hardych junaków.

Łaszcz iest hetmanom jako ręka prawa,
Niechaj im szczęście Bóg najdłużej dawa:
I onych sława niechaj wszędzie słynie
Póki Dniepr płynie.

Nr 38.

„PIEŚŃ O TEJ BITWIE ZŁOŻONA A. 1649. (Nota jako o Koreckim) PRZEZ SAMUELA GADOMSKIEGO, KTÓRY TAM BYŁ PRAESENS".

O Zwycięstwie Radziwiłła pod Zahalem. (Oryg. w bibl. Zamoysk. i Uniwers. w Warszawie).

O, miły Boże, świat się pewno mieni,
Że się zuchwałe serce w chłopstwie pieni,
Ostrzą się zęby kozackie na Litwę,
Już toczą bitwę.

Co za nowina! Chłop z panem wojuje.
W siewierskim księstwie sobie obiecuje
Mieszkać nie dbając ni pana, ni króla,
Znaczna swawola.

Kupi się Kozak na litewskie księstwo
Lecz go odpiera kawalerskie męstwo,
Nie dając mu się rozpotrzeć na polu,
W placu do boju.

Siedemnastego dnia czerwca to się stało,
Gdy pułk kaniowski do Zahala śmiało,
Przede dniem samym nastąpił gromadno,
Chcąc się bić snadno.

Hołota jakiś tam regimentował,
Dobrze zajęte(?), bo naszych nie psował;
Miał radę w polu, a że rozedniało,
Uderzał śmiało.

Z takiem umysłem aby poigrawszy,
(Wszelką?) armatę od nich odebrawszy,
Do Chmielnickiego żywcem zaprowadził,
Tak sobie radził.

Lecz mu się szczęście opak obróciło,
Utracił wojsko, aż nam wspomnieć miło,
Cny Kazimierzu, twoja sława słynie,
Póki Dniepr płynie.[1]

---

[1] ... „twoja sława słynie, póki Dniepr płynie". Tymi samymi słowami kończy się pieśń z r. 1637 „O wojnie... pod Kumejkami". Znał ją widocznie rycerz Gadomski, co by świadczyło o jej popularności. Bardzo też jest możliwe, że Gadomski był jej autorem; obie pieśni zewnętrznie są do siebie bardzo podobne.

Za twojem szczęściem wszystko to się stało,
Królu panie nasz; tych zdrajców niemało,
Żołnierze twoi, na głowę pobili,
Pola okryli.

A ci pohańcy na dwoje po chroście
Rozłączyli się; naszym serce roście,
Było ich cztery tysiące do boju,
Nie chcąc pokoju.

Naszych na ten czas tysiąca nie było,
Boskie to prawie zrządzenie sprawiło,
Że te dwie części ochoczo pobili,
Las napełnili. —

A ten ostatek, ba i sam Hołota,
Pod obóz blisko wpadłszy w chrost do błota,
Tam się przez zdradę okopał potężnie,
Bronił się mężnie.

Trzy szturmy nasi porządne stracili,
Jednak Hołotę potężnie dobyli,
Że trzysta ledwie ich pouciekało
Zbito niemało.

Tu już Hołotę tak nasi witali,
Ich pułkowniku męstwo przyczytali,
Dali mu za to podarek w Zahalu,
Został na palu.

A trupów wszystkich ziemią osypali.
To na pamiątkę ludkom młodym dali,
Która do końca trwać będzie u Litwy
Na znak tej bitwy.

Niechże już za to Bogu chwała będzie
Wdzięcznem śpiewaniem ogłoszona wszędzie;
Dziękujmy wszyscy, że nam dał zwycięstwo
Nad chłopy męstwo.

Amen, do końca prośmy Pana swego,
By nam dał do rąk zdrajcę Chmielnickiego,
Samego z wojskiem, który się nasadził.
By nas wygładził.

Cny Radziwile, niech Ci Bóg pomoże,
W zamyśle Twoim a nas niech wspomoże.
Przez męstwo twoje i pilne staranie
Obroń nas Panie,
Amen.

Nr 39.

„PIEŚŃ NOWA O TYRAŃSTWIE MOSKIEWSZKIEYM".

Pieśń z czasów wojny z Moskwą w XVII stuleciu. Druk gocki in 4-to; oryg. w bibl. Czartoryskich.

Niesłychana w Polszcze trwoga
Gdy bez wstydu i bez Boga,
Moskal zrobił wiele złego
Za powodem cara swego.

Przybrał sobie wielkie wojska
Widząc, że Litwa i Polska,
Która przed tym sławna była
Przez lat ośm ciosy znosiła:

Wpadł swawolnik wielką mocą
Gromiąc miasta dniem i nocą
Pod Smoleńsk wojska szykuje
Działa do szturmu rychtuje.

Potem insze Pańskie włości
Niestrzymały nawałności,
Bo nikomu nie folguje
Groby moskal nie żałuje.

Małych dziatek i z matkami
Pędził w stolice stadami
A inszy miecz ostry kosił,
Pola krwią niewinną rosił.

Mordował koło Krasnego
Co napadło oczom jego,
Ale zaś Moskal przeklęty
Postępował jak z bydlęty.

Siecze kołem a morduje
Póki w ciele duszę czuje,
Ni młodości ni gładkości
Nie sfolgował zdrajca w złości.

Ale jako wściekły rąbał
Cokolwiek okiem oglądał.
Opłukał ręce we krwi naszej.
A z soboty na niedzielę,

Puścił Hetman Moskwę śmiele,
Litewski Pan Wojewoda,
Bronił miejsca do Heroda,
Przed rycerstwem sam przodkuje.

Położył gęsto trupa,
Dla murowanego słupa,
Ostatki się rozbieżeli,
Lachów więcej nie ścierpieli.

Na pół mili jak po moście,
Po trupach chodzili proście.
Wszechmocnego chwalmy Pana
Za tak wielkiego Hetmana.

Nr 40.

URYWEK Z DAWNEJ PIEŚNI O JEREMIM KS. WIŚNIOWIECKIM.

O! Zatarły się te ślady,
O! przelały się te wody,
Kędy książę hordę gnał,
Gdzie koniki napawał!

Oj! Zhubyłyś ti slidy,
Oj! tiż wody propłyły,
De Jarema hordu hnaw
De win konej napuwaw!

Nr 41.

PIEŚŃ LUDOWA O MIKOŁAJU POTOCKIM.

Z rękopisu XVII stulecia Kron. Jerlicza, str. 313—314.

Hlań obernysia, stań a zadywysia kotryj majesz mnoho,
Że rowny budesz tomu, w kotoroho ne maje nyczoho;
Bo toj sprawujet szczo wsim kieruje; sam Boh
myłostywe

Wsi naszy sprawy na swojej szali waży sprawiedływie.
Hlań obernysia, stań zadywysia, kotoryj wysoko
Umom litajesz, mudrosti znajesz szyroko, hłuboko.
Ne popsuj mozgu, mudruj po troszku, w sobi obaczajsia;
I tych rada ne łycha, szczo chodiat ztycha u tym
porażajsia,
Hlań obernysia, stań zadywysia, kotryj wojujesz
Łukom striłami, porochom, kulami i mieczem szermujesz,
Bo też rycery i kawalery pered tem buwały,
Tym wojowały, ot tohoż miecza poumirały.
Hlań — obernysia, stań zadywysia, i skyń z serca butu.
Nawerny oka, kotryj z Potoka ide ku Sławuti
Newynny duszy beresz za uszy, wolnost' odejmujesz,
Korola ne znajesz, rady ne dbajesz, sam sobi sejmujesz;
Hej porażajsia, ne zapalajsia, bo ty rejmentarujesz,
Sam buławoju w sim Polskim kraju, jak sam choczesz
kierujesz.
Mij Boha w sercu, a ne maj w legce szlacheckoi krowi,
Bo świt czornije, prawda nyszczyje, a wse k'twoi woli.
Hej kasztelanie, koronnyj hetmanie, potreba nam czoła,
Iszcze pamiataty i pohladaty na zadni koła
Gdy nas mołodci tyji zaporożci nabawiat' kłopotom.
Hlań obernysia, stań zadywysia, szczo sia die z nami,
Porucznikami i rotmistrami Polskimi synamy.
Hlań obernysia, stań zadywysia, wydysz ludej mnoho;
Czy ty wojujesz, czy im zhołdujesz, bo to w rukach Boha!
Czyni traktaty, a każy braty hroszy za zasługi,
Bo to jest zdawna zasługa sławna zaporożkoho ludu.

Nr 42.

„PIEŚŃ O POTRZEBIE Z TATARY Z KOZAKAMI POD BERESTECZKIEM 30. IUNIJ 1651".

(Bibl. Jagiellońska).

Autor tej pieśni nieznany, lecz prawdopodobnie był to jeden z uczestników, rycerz lub szlachcic z pospolitego ruszenia, na co wskazuje sposób pisania i wiele szczegółów, wiernie oddających wydarzenia tej wielkiej bitwy.

Boskiey wszechmocności
I iego litości
Że sławił zwycięstwo
Przez mężne Rycerstwo
Nad ludem bezecnym,
Dał górę walecznym:
Gdy Chan zjednoczony
Dumą uwiedziony:
Przyszedł w niezliczonych
Chlubą upewnionych:
Blisko Beresteczka,
Wojska tuż Miasteczka
We Środę w Wilją
Wywarł swą furją,
Przepadszy przeprawę
Poznał Boską sprawę:
Bo Polska ochota,
Co kazała cnota:
Samym Harcownikiem
Wzięto iak Pomykiem
Pogaństwu onemu,
Ze prześciu wzad swemu.

Przeto wpław przechodzi
Mężnie Polak szkodzi,
Aż noc nastąpiła,
Wielu utaiła,
Nazajutrz wetuje
Woyska swe szykuje
W dzień Piotra świętego
Do boju krwawego
Sercem zajuszonym,
Pędem zapuszczonym
Pod szyki ogromne,
Które nie przełomne
Nisko podziękujmy,
Chwałę ofiarujmy:
Monarchy Polskiego,
Orła Lechowego.
Tatary, Kozaki,
Wsławił swe Polaki.
Z Hersztem Buntowników,
Wziąwszy Przewodników.
Wojskach swych, i jego
Dokazać wszystkiego.
Gdzie już Polskie stały
Pola okrywały.
Piotra Apostoła,
I na Harce woła.
Przed samym wieczorem,
Szczęście swe oporem.
Mężnie wytrzymała,
Pohańcom wstręt dała.
Rażąc Harcownika
Przednich Komunika
Aż tak duszno było,

Szyki pomyliło.
Błoto, zbywszy koni:
Jeden kilka goni.
Pogaństwu w zasłonę:
Drudzy poszli w stronę.
Poganin z Kozaki,
W polu na Polaki.
Wzajem się gotują,
W szykach występują:
Z wczorajszej wieczerze,
Poganin się bierze
Podpada odważnie:
Dają mu wstręt raźnie.
Owo jak wyroki
Śmiertelne obroki
Krwi szlacheckiej przedniej
Lecz Hordzie niezbędnej
Trwały te gonitwy
Zadatek to bitwy
W Piątek tedy rano
W bębny hasło dano
Na wyjściu cudowną,
Tuman mgłę ogromną
A pod nią szyk stawał,
Ledwie rozeznawał,
Niektórzy mniemali,
Te się rzeczy działy;
Bo się też tym czasem
Z Kozaki nawiasem,
Mgłę światłem zniszczoną,
Rzecz swoją straconą
Ujrzawszy ozdobne
Rzekł słowa żałobne

O Chmielu szalony
Żem przez cię zgubiony,
Nigdy oczy moje,
Wojsk, i świetnych zbroje,
Ottomańska Porta
Byłaby u czorta,
Fukając i groził,
Ów się przecie srożył
Bo wojska złączone
Na się zaostrzone,
Iednak to wiedz chanie,
Wnet ich twa moc złamie,
Ludzie to pieszczeni,
Będą przemożeni,
To tak zdrajca tuszył:
I z Hordą chan ruszył
Zaczęta potrzeba
Posilał Bóg z nieba
Boskie obiecały,
Wielom się dostały.
Poległo nie mało,
Znać się lepiej dało.
Aż ku wieczorowi,
Jutrzejszemu dniowi.
W dzień Pawła świętego,
Do boju polnego.
Bóg rzecz nagle sprawił,
Nad Wojskiem postawił.
Gdzie jeden drugiego
Od cieniu wielkiego.
Ze sprawy czartowskiej,
Ono z woli Boskiej.
Pogaństwo puściło,

A skoro zoczyło
Alić podumieli!
Zaraz zrozumieli:
Wojsko Chan Polaków,
Także do Kozaków:
Tyś przyczyną tego,
Sam nie ujdziesz złego.
Takich nie widziały
Zkąd się wzdy zebrały:
By z nami stanęła,
I koniec swój wzięła.
Zdrajcy Cmielnickiemu,
Trudno zaś wzad temu:
Miejsc samych bliskością,
Kto prędszy śmiałością.
Żeć to gospodarze,
Bystra szabla skarze.
Woyny nie umieją,
A strachem zniszczeją.
A w tym mnóstwo jego,
Do boju nagłego.
Na dzień godzin cztery,
Zacne Bohatery.
Gdy w prawe uderzy
Hetman mu wydzierży
Czoło Król potężny
Jako Orzeł mężny
Lewe Hetman Polny
Z Wiśniowieckim wspólny
A w tym się na obie
Ale w krótkiej dobie
Bo Tatarzyn hardy
Trafił na hak twardy

Odbieżał i kuchnie,
Jak gdy pioro zdmuchnie,
Zbywszy Murzów wiela
A wziął z sobą Chmiela
Tak się mu sprzykrzyło
Że go prowadziła
Odbiegł i Kozaków,
Bo się bał Polaków,
Choć już nikt nie gonił,
Siebie już sam chronił,
To skrzydłu prawemu
Ale i lewemu
Bo skoro skoczyli
Prędko odwrócili
Mało co zdzierżawszy
Nasi ich zmieszawszy,
Tam widok ozdobny
Że jest Syn sposobny
Tak domowy, jako
Stanął tam jednako
Zawiódł w tył Chmiel Chana
Wyświadcza rzecz sama
Kozaków nie bydło
W Taborowe sidło,
Których odbieżeli
Bydź iuż rozumieli,
Naszych zagonionych
Zrazili z jam onych,
Skrzydło Chan z Hordami,
Wielki z Polakami,
Trzyma, i gdzie będzie,
Bystro widzi wszędzie.
Skrzydło miał w swej pieczy

Szyk prowadzą g rzeczy.
Skrzydła bitwa wszczęła,
Koniec dobry wzięła.
Z placu popędzony,
Z Hordą rozproszony.
Zostawił Namioty,
Przypłacił ochoty.
Przednich i Pokrewnych:
Dla swych przyczyn pewnych.
Od naszych kurzawa,
Za dziesięć mil wrzawa
Zamknionych taborem.
Uciekał wieczorem.
W Wiśniowcu nocując
Przez całą noc czując.
Tak szczęście zdarzyło,
Nie mniej posłużyło.
Do Kozaków naszy,
Wtył Przywodcy starszy,
Pierzchnęli sromotnie,
Pędząc wręcz ochotnie.
Szlachcica Polskiego,
Pola Marsowego.
Żołdem zaciągniony,
Żołnierz przyrodzony.
O pospolitości,
Jakiej są mężności.
Spłochane pędzono
Z pola osadzono:
Chlubni Przywódcowie,
Po Kozackiej głowie,
Trochę zasadzkami
Lecz ginęli sami.

Tylko noc następna
A chwila posępna,
Tam Polska, o Boże,
Kto wymówić może,
Bo do boków prawie
Przez noc w dobrej sprawie
Tuż blisko taboru
Jakoż od wieczoru
A na dzień sobotni
Do boiu ochotni,
Chłopstwo zasie rowy,
Widać tylko głowy,
I tak przez półtory
Iako wylazł który,
Acz z Armat zamknionych
Ale oblężonych
Aż nakoniec przyszło
Posłów kilka wyszło,
I został się ieden,
Choć list dano przedeń:
A chłopi uporem
Bronią się taborem
Któremi starszyna
Wiedząc że z nich wina
Bo się tego bali
By ich nie wydali,
Iedne naszy stronę
Za przeprawę oną,
Po żywność: aż po tym
Wziąwszy ięzyk o tym,
W poniedziałek tedy
Wzruszą okrzyk wszędy:
Przeto ku przeprawie

Nie masz mieysca sprawie,
Nacisk w groblach srogi,
Co chybili drogi,
Ni obmokłe muchy,
Rzucaią paruchy,
Zdraycom zdrowie dała,
Która przez noc lała.
Pracą i ochotę
Odwagę i cnotę.
Koniom, w błocie stali
A z nich nie zsiadali.
Ona straża była,
Ciężko ich trapiła.
Przy trosze pogody
Ledwie wyszli z wody.
Tym czasem rzuciło,
Samo się pokryło.
Dyszeli Niedzielę,
Padło tego wiele.
Naszych też szkodzili,
Lepiey z naszych bili.
Miłosierdzia prosić,
Iuż nie mogli znosić.
Niechciał nazad do nich,
Bo iuż zwątpił o nich.
Swoim przyrodzonym,
W koło otoczonym:
Fortelnie matała,
Żeby zuciekała.
Co pewnie bydź miało,
Gdyż pospolstwo chciało.
Nie dobrze zalegli,
Którą co raz biegli.

Gdy miano zastąpić,
Spieszyli ustąpić.
Po drugiey niedzieli,
Że wał Lachi wzięli:
Wskok Kommunnik skoczy,
Iakby wybrał oczy.
Sami się spychaią,
W błocie kąpiel maią.
Iedna drugą topi,
Nurzaią się chłopi.
Obóz nasz postrzegszy
Wypada kto prędszy.
Iako wieprze w błocie
Wet za wet niecnocie,
Bo grobów nie godni,
Bestyom podobni:
Drugich wywodzono
Po polu kładziono,
Aby psy y ptaki,
Którzy pogrzeb taki
Ustawały ręce
Na Kozackiey męce,
Kościoły zburzone,
Groby wyłupione,
Gwałty niewstydliwe,
Śluby obrzydliwe,
I to Boskiey mocy
Ieden cud przed oczy
Że on Herszt niebaczny
Stracił Kleynot zacny
Chorągiew z Imieniem
Ślicznym wyrobieniem
I insze Kleynoty

Wyszły od niecnoty
Których był niegodzien,
Sobie Zdrayca szkodzien,
Y skrzynkę do tego
Chytrych praktyk iego,
Z różnemi sprawami,
Były z Tytułami
Gdzie go błogosławi
Królem Polskim sławi,
Bo y Posła stracił
Złe mu Chmiel zapłacił
Iuż się twa Praktyka
Chmielowi się tyka
Pytać Chana o to
Rzekł: Pomni niecnoto,
Rzecz tę nad spodzianie,
Na ich mordowaniu.
Różnie zabiraią,
Dobry pogrzeb maią.
Co grobów ruszali,
W błocku się zostali.
Z kału jako zwierze,
Bagniste Rycerze
Po śmierci karmili,
Poczciwym czynili.
Dzień ten prawie cały
Którym w oczach stały
Zdeptane świątości:
Boskie zelżywości.
I krzywoprzysięstwa,
Z Pogany, Braterstwa.
Przyczytać potrzeba
Dany prawie z nieba:

Mnóstwa Kozackiego,
Z Skarbu Koronnego:
Królewskim oddaną,
Na wierność posłaną
Z wozem iednym wzięte,
Dary one święte:
Przysięgi wadziły,
Że go odstąpiły.
Tamże znaleziono
Którą otworzono,
A między inszemi,
Listy Królewskiemi:
Patryarcha Grecki,
Lecz Prorok błazeński:
Tam Archimandrytę,
Mitry znamienite.
Oycze nie zyściła,
W Krzesło zaostrzyła.
Iak go błogosławi:
Że cię pal udawi.
Lecz my raczey Boga
A nie będzie trwoga,
Boże dobrotliwy,
Tyś Obrońca mściwy
Niech twe święte Imię,
Niech wiek wiekom słynie,
Któryś to zwycięstwo
Przez mężne Rycerstwo,
Któryś wodzem dziennym
Szczęściem nieodmiennym,
Janie Kazimierzu,
Przezacny Rycerzu,
Za prace czynione,

Zdrowie odważone,
Do końca błagaymy,
Tylko mu cześć daymy.
Ojcze tej Korony,
Nam na wszystkie strony.
Będzie pochwalone,
W czasy niezmierzone:
Dał Kazimierzowi,
Polskiemu Królowi.
Niebieskiego słońca,
Prowadź nas do końca.
Państw Koronnych Panie
Miej podziękowanie
Przy Polskim Narodzie,
Miej sławę w nagrodzie.
Amen.

Nr 43.

PIEŚŃ LUDOWA O BOHDANIE CHMIELNICKIM.

Zapisana u Wł. Antonowicza i M. Dragomanowa w tomie I (Kijów 1874) Pieśni historycznych str. 116.

Wyjdy, Wasylu, na mohyłu,
Pohlań, Wasylu, na Ukrainu,
Szczo Chmielnyćkoho wijsko ide;
Szczo wse paruboczky, da diwoczky,
Da mołodyi mołodyczky,
Da bezszczastnyi udowyczky.
Paruboczky idut' u dudoczky hrajut',
A diwoczky idut' — pisni spiwajut'
A wdowyczky idut' — sylno rydajut'.

Oj wony idut', sylno rydajut',
Da Chmelnyćkoho proklinajut':
„Bodaj toho Chmelnyćkoho
Perwa kula ne mynuła,
A druhaja ustreliła,
U serdeńko uceliła!"

Nr 44.

„PIEŚŃ O OBLĘŻENIU JASNEJ GÓRY CZĘSTOCHOWSKIEJ".

z 1655 roku.

(Ossolineum Nr 12426)

Kto chce słyszeć nowinę Klasztoru świetnego,
Jasnej Góry Najświętszej Pannie oddanego:

Niechaj ucha nakłoni na przedziwne sprawy,
Które raczył objawić Bóg w Polsce łaskawy,

Przysłuchaj się co żywo wszystkie ziemskie kraje,
Przedziwne Jasnogórskiej Panny obyczaje:

Uważajcie która nas ze wszystką Koroną,
Chowała przez te czasy pod swoją obroną.

Zajuszony na obłów orła leć hytrego,
Szwedów łeb, za jej strażą, nie przyszedł do tego.

Aby miał z jej świątnice swoje leżysko,
Musiał stamtąd wędrować spuściwszy łeb nisko.

Rozdarł już był szeroko i na jej dziewictwo,
Paszczę swą ta bestja gdyż drogie dziedzictwo:

Onej przy Częstochowie, zdawna poświęcone,
Między psy Luterańskie, chciał mieć rozdzielone:

Przyszło wojska na klasztor dwanaście tysięcy,
Które pod nim leżało blisko dwóch miesięcy.

Posyłając ustawnie aby się poddali,
Lecz sławni oblężeńcy na to nic nie dbali,

Jeszcze zdrada przemyśla wmawia się pobożnie,
Owi jednak strażnicy mieli się ostrożnie:

Znając Lwa po pazurach, wilka pokrytego,
Owczą skórą widzeńcy coś mi nabożnego.

Więc iuż nie zliczonymi w okół Sylwachami,
Jasną Górę otacza różnymi działami.

Pół ćwierci roku strzela iuż się ziemia kusi,
I tak nic nie wskórając zabierać się musi:

Huczą działa, granaty, muszkiety, kobyły,
Owe jemu jednak nic szkody nie czyniły

Jak też prędko granaty na klasztor latały
Tak prędko ku swym mistrzom nazad się wracały.

Przestał Müller sromota przed się wzięcia swego,
W nocy hufce pozwodził co do najmniejszego,

I sam się też gdzieś podział przez żadnej odwłoki
Przysiągł już nie dobywać szpady na Polaki;

Cóż to jest hardy Szwedzie, że się stąd rumuiesz,
Czy się na swych dostatkach czy w mocy nieczuiesz

Milczy bluźnierca, milczy język heretycki,
Nie życzy sobie więcej takowej potyczki,

O Panno częstochowska Judyt torująca,
Czyś nie ty wtenczas była ten pogrom czyniąca.

Któraś w różnych potrzebach w rozmaite strony
Zachodziła sługom swym dodając obrony.

Tyś ci to cna Rycerko, te Szwedy gromiła,
Tyś ogniste granaty płaszczem swym gasiła:

Tyś na murach góry, swe ogromnie stawiała,
Co straż nieprzyjacielska na oko widziała.

O potrzykroć szczęśliwa góro Częstochowska,
Na której tak obecnie mieszka Matka Boska:

A którzy się udają do niej w swej potrzebie,
Wszystko otrzymawają jako by był w niebie,

Więc już wszyscy a wszyscy do niej się zbiegajmy
Boga Rodzicy Pannie cześć chwałę dawajmy:

Która nieprzyjacioły Sama pogromiła,
Wróciwszy złoty pokój łaską obdarzyła

Broń nas drzewo żywota od śmierci morowy,
Za twoim ci owocem niech będziemy zdrowi.

Niech więcej nieprzyjaciel Polski nie plądruje;
Ale jednak złości swej zapłatę uczuje.

O Góro Częstochowska wielceś się wsławiła,
Żeś się nieprzyjaciołom tak mężnie stawiła.

Którzy już prawie chcieli dostać cię koniecznie,
Niech twoja sława słynie na wiek wieków wiecznie.

Amen.

PIESN
O OBLEZENIV
Jásney Gory/
CZĘSTOCHOWSKIEY.

KTo chce słyszeć nowiny Kłosztoru świętego/
Jásney gory Naświętszey Pánnie oddánego:
Niechay vchá nákloni náprzedziwne spráwy/
Ktore raczył obiáwić Bog w Polszcze łáskáwy.
Przysłuchay sie co żywo wszytkie ziemskie kraie/
Przedziwne Jásnogorskiey Pánny obyczáie:
Powazayćie ktora nas że wszytka Korona/
Chowálá przez te czásy pod swoią obroną.
Záiątżony ná oblow Osłá lec hytrego/
Swedow lep/ záiey strażo nie przyszedł do tego.
Aby mial z iey świętnice mieć swoie leżysko/
Musiał sklámtał wedrować spuściwszy lep nisko:
Rozdárł tusz był szeroko y ná iey dziewiczestwo/
Pászcze swa ta bestya/ gdyż drogie dziedziczewo:
Oney przy Częstochowie, zdawna poświęczone/
Miedzy psy Lutersskie/ chcial mieć rozdzielone:

Przy-

12.126

Przyſło woyſká ná Klaſztor dwánaśćie Tyśięcży/
Ktore pod nim leżało bliſko dwuch Mieśiecy.
Poſzyláiąc vſłáwnie áby ſie poddáli/
Lecz ſławni oblężency náto nic niedbáli:
Jeſzcze zdrádą przemyſla w máwią ſie pobożnie/
Owi iednák ſtrażnicy mieli ſie oſtrożnie:
Znaiąc Lwá popázurách/ Wilká pokrytego/
Owcza ſkorą widzency coś mi nabożnego/
Wiec iuż nie zliczonemi w okol Sylwáchámi/
Jáſną gore otacza rożnemi dźiałámi.
Pul ćwierći roku ſtrzela iuż ſie ziemią kuli/
A tak nic niewſkoráiąc zabierać ſie muſi:
Chucza dźiáłá/ gránaty/ muſzkiety/ kobyły/
Owe iemu iednák nic ſzkody nieczyniły.
Ják też prędko gránaty ná Klaſztor latáły/
Ták prędko ku ſwym miſtrzom názad ſie wracżáły
Przeſtał Miler ſromotą przed ſie wźięcia ſwego/
W noczy Hufce pozwodźił co do namnieyſzego.
A ſam ſie też gdźieſz podźiał przez żadney odwłoki/
Przyśiągł iuż niedobywáć ſpady ná Polaki:
Czoż to ieſt hárdy Swędźie że ſie ztąd rumuieſz/
Cy ſie ná ſwych doſtátkach, czy w moczy nieczuieſz.
Milczy bluźnierca, milczy ięzyk Heretycki/
Nie życzy ſobie więcey tákowey potyćkiey.

O

O Pánno Częſtochowſka, Judyt torulaca/
Czyś nie ty w ten czaſs była ten pogrom czynica.
Ktoraś w rożnych potrzebach wrozmáite ſtrony/
Záchodźiełá ſługom ſwym dobáiąc obrony.
Tyś ći to czna Ryczerko/ te Swedy gromiłá/
Tyś ogniſte granaty płaſzczem ſwym gáśiełá:
Tyś námurách gory ſwe ogromnie ſtáwiałá/
Co ſtráż nieprzyiacielſką ná oko widźiałá.
O potrzyktroć błogoſławiona goro Częſtochowſka,
Ná ktorey tak obecznie mieſzka Matká Boſka:
Á ktorzy ſie vdáią do niey w ſwey potrzebie/
Wſzyſtko otrzymawáią iáko by byl w niebie.
Wiec tuſz wſzyſtczy, á wſzyſcy do niey ſie zbiegaymy/
Bogá rodźiczy Pánnie czeſć ći wzaie dawáymy:
Ktorą nieprzyiacioły Sámá pogromiłá/
Wroćiwſzy złoty pokoy łáſką obdárzyłá.
Bron naſz drzewo żywotá od śmierći morowy/
Dá twoim ći owocem niech bedźiemy zdrowi
Niech wiecey nieprzyiaćiel Polſki niepladrnie:
Ale iednák złośći ſwey zapłáće wczynie.
O goro Częſtochowſka, wielcześ ſie wſławiłá/
Żeś ſie nieprzyiaćiołom tak mężnie ſtawiła.
Ktorzy iuż prawie chćieli do ſiebie koniecznie/
Niech twoiá ſławá ſłynie ná wiek wiekow wiecznie
AMEN.

PIESN
O
NASWIĘTSZEY PANNIE
MARIEY.

GWiazdo Morzá/ ktoraś rzekłem Zbáwicielá karmiłá/
Tyż śmierć y ſzátan/ ktory woß zepſuł pierwſzy rodźić ſtrußá.
Siłcham gwiá/ do ráć nam teraz vſłyſzmić nieba ſpodzie.
Ktorá trapi ćieſzkim morem zewſzed lubźie vbogie/
Piekłáko Chrześćiáńſka/ ráć nas chorob pozbáwić.
Co nie zdołá lubźka ßiłá/ ráćzyß v Syna spráwić.
Domoc od nas głod/ mor ćieſzki/ z ćhomáty krwáwy woyny/
Vtyć zbrodnia y żywych łac/ ráć nam báć wiek ſpokoyny.
Amy ćiebie z Bogiem Oycem/ z Duchem świętym społeczne/
Chwalić y twa máćerſkà ſłáwić bożłem ná wieki wiecznie.
Wſpráchay nas gdyż tobie Syn odmowić nic nie może/
Zbáw nas dla prożby máćki twey o Jezu wiecżny Boże.

AMEN.

INSTYTUT PIŚLIŃSKIEGO

Nr 45.

PIEŚŃ KONFEDERATÓW TYSZOWIECKICH „O POMOC KORONIE POLSKIEJ".

(Podług ks. Szymona Bielskiego, pijara; Warszawa 1812. Horoszkiewicz — Pieśni. Wyd. Z. Gerstmana, Bruksela 1862).

Boże łaskawy,
Przyjmij płacz krwawy
Upadających ludzi,
Sercem wzdychamy,
Łzy wylewamy,
Niech prośba łaskę wzbudzi.

Polska korona
Wielce strapiona
Żebrze Twojej litości
Jednejże matki
Niezgodne dziatki
Szarpają jej wnętrzności.

A nieprzyjaciel
Wziął sobie na cel
Ach, nieszczęśliwa dola!
Z tak znamienitej
Rzeczypospolitej
Uczynić dzikie pola!

Już niemasz dawnych,
Kawalerów sławnych,
Ręka tyrańska ich znosi!
Młódź się została,
I ta nie cała,
Śmierć ranne żniwo kosi.

Gdzie są rycerze,
Bitni żołnierze?
Gdzie ich męstwo i siła?!
Z nimi pospołu
Poszła do dołu,
W grobie się położyła!

Ani gromada,
Ni ludzka rada,
Plac wygrywa w potrzebie!
Serce truchleje
Szabla tępieje,
Gdy Boże nie masz Ciebie.

Najwyższy Panie,
Mocny Hetmanie!
Dobądź oręża Twego;
Uśmierz pogany,
Ulecz nam rany,
W sławie imienia Swego.
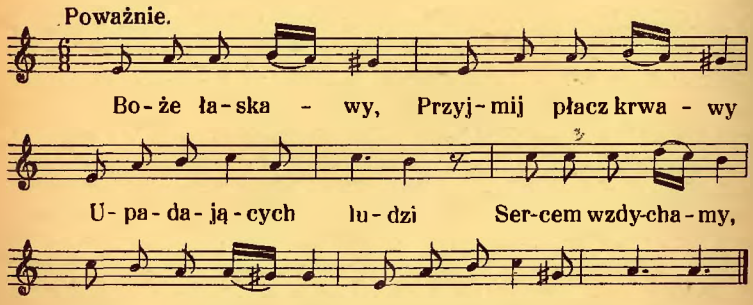
Nr 46.

„PIEŚŃ O STEFANIE CZARNIECKIM POGROMCY SZWEDÓW.

Pieśń ludowa z 1655 roku z okolic Piątku i Bielaw. — (J. St. Bystroń — Historia w pieśni ludu. Kraków 1925).

Stała się nam w Polsce trwoga,
Ni od ludzi, ni od Boga.
Od niezbędnych heretyków,
Zginęło dość katolików.

Matkom piersi odrzynali,
I na ziemię psom ciskali,
W bokach dziury wyrzynali,
I jęczmienia ości tkali.

I te dziatki małe brali,
I w kotłach je gotowali,
A jak ci je zgotowali,
Ojcu, matce jeść kazali.

Nie miałać ja tak bolenia,
Jak mi przyszło do rodzenia,
A ja teraz boleć muszę,
Swoje dziatki, jeść je muszę.

Nie masz tu też nad jednego
Jegomości Czarnieckiego
Szablą rąbie, kole, siecze,
Aż mu krew rękawem ciecze.

Stojał we krwi po kolana,
I bił na niego pogana,
Wzdychał we dnie, klęczał w nocy,
Wołał od Boga pomocy,

A mój Jezu litościwy,
Usłysz-że nasz płacz rzewliwy,
A mój Jezu mój kochany,
Odwróć Ty miecz na pogany.

Chorągwie się w polu chwieją,
Nie pod jednym nogi mdleją,
Chorągwie się w polu kruszą,
Nie jeden się żegna z duszą.

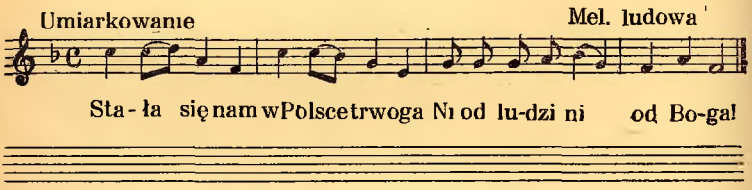

Nr 47.

„PIEŚŃ NA ZDOBYCIE KAMIEŃCA I PODOLA PRZEZ TURKÓW W R. 1672".

Pieśń oryginalna z XVII st. (Gloger — Encyklopedia staropolska).

Ocknij się Lechu, przerwij sen twardy,
Czuwa na twój kark bisurmanin hardy.
Czas przetrzeć źrenice, a toczyć krynice
Łez gorzkich.

* * *

Już pod armatą ziemia przyklęka,
Już Ukraina pod Turkiem stęka.
Już braniec spętany, już brzęka kajdany.
A ty śpisz?...

* * *

Orle Sarmacki! Gdzie są pierony,
Gdzie są ogniste grady Bellony?
Gdzie dziarska ochota, gdzie pradziadów cnota,
Gdzie męstwo?

* * *

Już Kamieńcowi, pożal się Boże,
Ściele Ottoman z popiołów łoże —
Ty w łabędzim pierzu, nie w twardym puklerzu
Harcujesz!

* * *

Wszelką swobodę już wytrąbiono,
Już na rekwijem z dział uderzono,
A ty o żałobie, ani o twym grobie
Nie myślisz!

* * *

Hej na dobrą noc wolnościom twoim,
Nachylił Turczyn księżycem swoim —
Ty hejnał wesoło i w taneczne koło
Grać każesz!

* * *

Czarnieckich, niemasz, Chodkiewiczów mało,
Kordeckich wcale już nam nie stało;
Młódź tylko została i ta zaniedbała
Ochoty!

* * *

Na złotą wolność już pęta kują,
Na twoje karki łyka gotują,
Gore u sąsiada, wszędzie słychać biada,
A ty śpisz!

* * *

Podolskie kraje z żalu się krają,
Kruszą się mury, wieże padają;
A ty skamieniały nad Sykulskie skały
Śpisz Lechu!

Nr 48.

„ZDOBYCIE KAMIEŃCA PODOLSKIEGO"
duma historyczna z r. 1672.

Zapisana przez Kolberga w r. 1862 z ust lirnika ze Strzelbisk w Brzeżańskiem, zamieszkałego w Jawczu pod Rohatynem.

Sławne miasto Kamieniec
Dla Korony Polskiej
W sławnem mieście Kamieńcu
Granice podolskie. [1]

[1] Inny początek tej pieśni:
„Sławne miasto Kamieniec
Ma Korona Polska,
W sławnem mieście Kamieńcu
Granica Podolska."

A w niedzielę bardzo rano
Miasto odebrano,
I z wielkiemi żałościami
Turczynom oddano. —

Turczyn z hordą przystępuje
Cymboryję zdjęto;
Siedemdziesiąt zakonników
Przed klasztorem ścięto.

Nawet panny zakonne
Zbójcy pogromili
Przenajświętszy Sakrament
Pod nogi skruszyli.

Pokruszyli, połamali,
Koniom w żłób sypali;
Konie go nie jedli
Przed nim poklękali.

Z jasnych głośnych dzwonów
Konie napawali
I płótniane te obrazy
Pod siodła ścielali.

W jezuickim kościele
Konie postawiali
I świętego Antoniego
Z kościoła wygnali.

Nr 49.

„PIEŚŃ O SZCZĘŚLIWYM ZWYCIĘSTWIE Z TURKÓW W DZIEŃ ŚWIĘTEGO MARCINA

POD CHOCIMEM ROKU PAŃSKIEGO 1673 OTRZYMANYM."
„NOTA, JAKO O XIĄŻĘCIU KORECKIM".

(Bibl. Jagiellońska).

Pieśń ta z wielką dokładnością opisuje bitwę chocimską, podając wiele ciekawych faktów. Na uwagę zasługuje wzmianka o radzie wojennej i powzięciu decyzji przez Sobieskiego, oraz druga o tym, że Wiśniowiecki pomścił śmierć d z i a d a swojego, co świadczy jak postacie t a k i c h rycerzy były w Polsce w owe czasy popularne. Treść pieśni wynagradza nam jej braki językowe i ciężki styl.

Słuchaj co żywo jako Bóg łaskawy,
Do wielkiej tych lat, Polskę przywiódł sławy,
Za co dzięki daj, i słodkie pienie,
Wszystko stworzenie.

Bo do ostatka niechcąc nas przeminąć,
Skarał jak Ociec; a potym poginąć
Kazał Poganom: już źli Tatarowie
Wzięli po głowie.

A lub i Turczyn, co się go świat boi,
Wziąwszy Kamieniec, pod Chocimem stoi:
Dawne okopy nasze poprawując,
obóz szykując.

Przecie na niego Cni Polacy poszli,
Przez zbyt, okropne bukowe zarośli:
Kędy Sarmacka za króla Olbrachta,
Ginęła szlachta.

Hetman Sobieski wszystko opatrzywszy,
Srogie przeprawy ostrożnie przebywszy,
Gdy w pola wyszedł, potka go nowina,
Od Wołoszyna.

Że kapłon Basza, w trzydzieści tysięcy,
Jazdy Tureckiej, a bogdaj nie więcej:
Ciągnie na pomoc, aby Szańców bronił,
A naszych gromił.

Tedy z hetmanem waleczni Wodzowie,
Wnet uradzili, prawie w jednym słowie,
Wprzód Poganina brać szturmem bliskiego,
Potem dalszego.

A Hussym Basza, ze trzema innymi,
Także Baszami wielce walecznymi:
Wojsk swych trzydzieści tysięcy liczyli.
I nie zmylili.

Gdyż im Janczarów dał dziesięć tysięcy,
Wezyr odchodząc; żołd na ośm miesięcy.
Między nimi zaś każdy był wyborny,
Mocny i sforny.

Tym kazał aby szańców wartowali,
Wszelkie potęgi mężnie opierali:
Żeby Tureckiej nic nie zaszło Sławie,
Na dobrej sprawie.

Obóz ich przyrwy skaliste wzmacniały,
Wały troiste działkami stwierdzali:
Tudzież był zamek, na skale wysokiej,
I Dniestr głęboki.

Lecz gdy rycerstwo westchnęło do Boga,
Wszelka z ich serca precz odeszła trwoga:
Znieśli dla wiary, dla Ojczyzny miłej
Pogańskie siły.

Trzy dni nie jadły konie, także ludzie,
Przez trzy niedziele nie spocznęli w budzie;
W szyku dwadzieścia i siedm godzin stali
Turków czekali.

Lecz oni z szańców, gdy nie wychodzili,
A tylko harców potrosze zwodzili,
Dali im wśród dnia szturm Polacy, Litwa
Aż oto bitwa.

Biją z dział srodze, z strzelby Janczarowie,
Zbrojni na naszych z bram lecą Turkowie:
To jednak najmniej rycerskiej ochoty
Nie zbiło z noty.

Wielcy Hetmani z gołemi szablami
Pieszo do szturmu szli przed żołdakami:
Pod same wały, ważąc żywot wzięty,
Za Kościół święty.

W tym gdy piechota z officerami,
Wał wziąwszy Turków siekli berdyszami,
Jazda wypadła i mocno się biła,
Naszych gromiła.

Lecz Usarya jak skoro natarła,
Wzad ich do szańców kopiami wparła:
A tam dopieroż mocniej się bronili
Gdy nasi bili.

W pośród Obozu widząc nie igrzysko,
Tak się bił Turczyn, że już byli blisko,
Nasi przegranej, bo ich przechodziła
Pogańska siła.

Lecz Pac z Sobieskim, waleczni Hetmani,
Widząc że biorą górę bisurmani
Jak znowu zwiedli mężną usarją
Dopieroż biją.

Turcy postrzegłszy, że cale stracona,
Bitwa: i już być nie może wrócona:
Pierzchnęli chyżo w bramę ku mostowi,
I Kamieńcowi.

Tam ich litewskie chorągwie witały,
Głowy w zawojach od szabel latały,
Hetman Radziwiłł ściął baszę jednego.
Wziął buńczuk jego.

Wiśniowiecki zaś hetman z drugiej strony,
Siekł ich bez liczby u Chocimskiej Bramy:
Mszcząc się nad nimi śmierci Dziada swego
Męża wielkiego.

Jednych w głębokie przekopy nagnano,
Drugimi drogę do Kamieńca słano:
Trzeci pływając aż do dna tonęli,
A Dniestr pełnili.

Janczarów legło ośm tysięcy trupem
W samym obozie, gdzie się nasi łupem
Arcybogatym wielce zbogacili,
Boga chwalili.

Nabrali złota, srebra i pieniędzy,
Nie jeden teraz podźwignął się z nędzy:
Drogie rynsztunki nosili worami,
I z talarami.

Koni, wielbłądów, namiotów rozlicznych,
Sukien, kobierców od złota przepysznych,
Armata wzięta, żywności moc wielka —
Wygoda wszelka.

Gdy się skończyła potrzeba tak sroga,
Upadli wszyscy z dziękami do Boga,
Przy Mszy w Namiocie, na wesele nasze,
Nie Hussym Basze.

Natychmiast naszych pobitych szukano,
Po chrześciańsku ciała pochowano,
Których na siedm set zginęło w potrzebie
Są za to w niebie.

Łowczy Zieleński, tam jest rozsiekany,
Strażnik Bidziński końmi stratowany,
Oba koronni urzędnicy dawni
Dzielnością sławni.

Tamże też poległ Achacy Pisarski
Wódz krakowskiego pułku, y mąż darski,
Legł i Lipnicki, Litwy rycerz stary
Bijał bojary.

Wielcy panowie radnie się zgadzali,
Sami chorągwiom wszystkim przodkowali,
Zwłaszcza Potoccy, w Sieradzu, Kijowie,
Wojewodowie.

Tam Jabłonowski, choć parła przygoda,
Mężnie się stawiał Ruski Wojewoda,
Przy nim Sieniawski Chorąży koronny
Stawał obronny.

Tam pisarz polny Czarniecki mąż prawy.
Y z nim Chodkiewicz, dokazali sławy,
Swych przodków także dzielni Sapiechowie
Y Dynoffowie.

Tam Lubomirscy, y Pacowie Męstwa,
Jako dowiedli sprawując Zwycięstwa.
Jako Tureckie z Dział bił Kącki szyki,
Będą kroniki. —

Wielki Sobieski Marszałku Hetmanie,
Niech ci pamiętna sława w tryumf stanie:
Niech ci Bóg szczęści, żeś był tak walecznym.
W męstwie statecznym. —

Lud pospolity z serca się raduje,
A Tobie z tego Zwycięstwa winszuje. —
Największych pociech w niebieskim żywocie
Po tym kłopocie.

Więc już najwyższą Chwałę Bogu dajmy,
I z Nabożeństwem do Nieba wołajmy:
Aby na Turki takaż padła strata,
Przyszłego lata.

Niech w rękach Polskich, znajdzie miecze mściwe,
Za swoją hardość, i zdrady złośliwe:
Niechaj mu Imię Chrystusowe oczy,
Strachem zamroczy.

Aby w okrutnej zaginął chciwości,
Który dla samej przeciw nam zazdrości,
Nasze królestwo wespół z Kościołami,
Niszczy Wojnami.

A my Pokoju wziąwszy Dar Świętego,
Chwalić będziemy Ciebie prawdziwego,
W Trójcy jednego, Boga wszechmocnego,
Nieskończonego.
Amen.

Nr 50.

MARSZ RYCERSTWA KRÓLA SOBIESKIEGO.

Pieśń w tempie marsza, przypuszczalnie z czasów wyprawy wiedeńskiej, króla Jana Sobieskiego w 1683 roku; odnaleziona około 1850 roku przez Karola Mecherzyńskiego, profesora literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1861 pieśń tę na nutację nowoczesną i układ fortepianowy przełożył muzyk Ignacy Krzyżanowski, przyjaciel Mecherzyńskiego, jednak słowa do niej niestety zaginęły, a poszukiwania nie dały dotąd żadnych wyników.

Jest pewne podobieństwo melodii tej do ówczesnych marszów francuskich, co potwierdzałoby hipotezę, iż pieśń ta może pochodzić z XVII stulecia. Jest bowiem możliwe, że, przywieziona przez Francuzów, była ona jakiś czas modna na dworze królewskim, skąd przeszła do rycerstwa.

W czasie wyprawy wiedeńskiej dorabiano, zapewne, do takiej melodii stosowne do wydarzeń słowa i śpiewano; zmieniała się

przy tym w ustach rycerstwa i melodia. Są też wzmianki z tych czasów, że rycerstwo lubiło śpiewać i śpiewało wiele pieśni wracając z wojny „z kordem, a boso".

Przytoczona tu melodia musiała być niegdyś bardzo popularna, gdyż do dziś dnia zachowała się ona wśród ludu w Krakowskiem i na Kujawach; słyszymy ją też rokrocznie na obchodzie Lajkonika. Stąd bierze początek pieśń żołnierska, śpiewana przez Legiony nasze we Włoszech, a której zasłużony profesor Piotr Maszyński dał tytuł marsza księcia Józefa. Druga część — to melodia wschodnia, śpiewana rzekomo przez jeńców tureckich użytych do budowy Wilanowa.

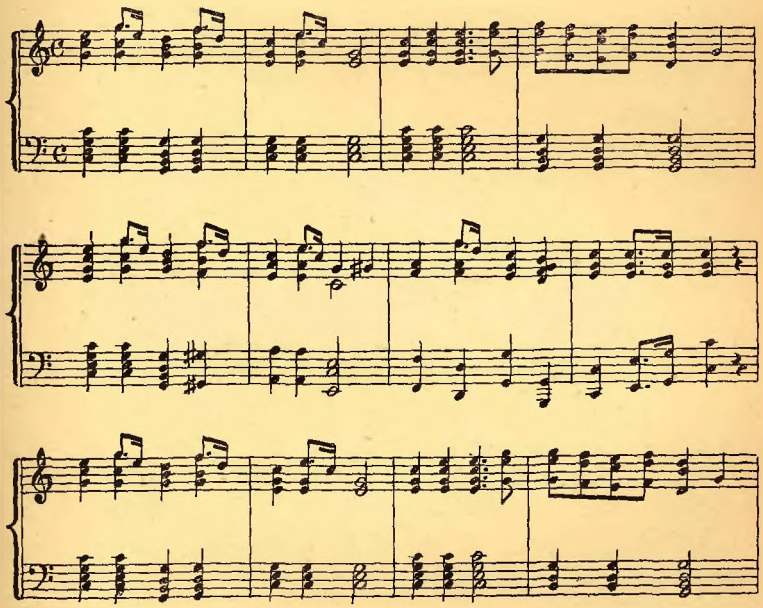

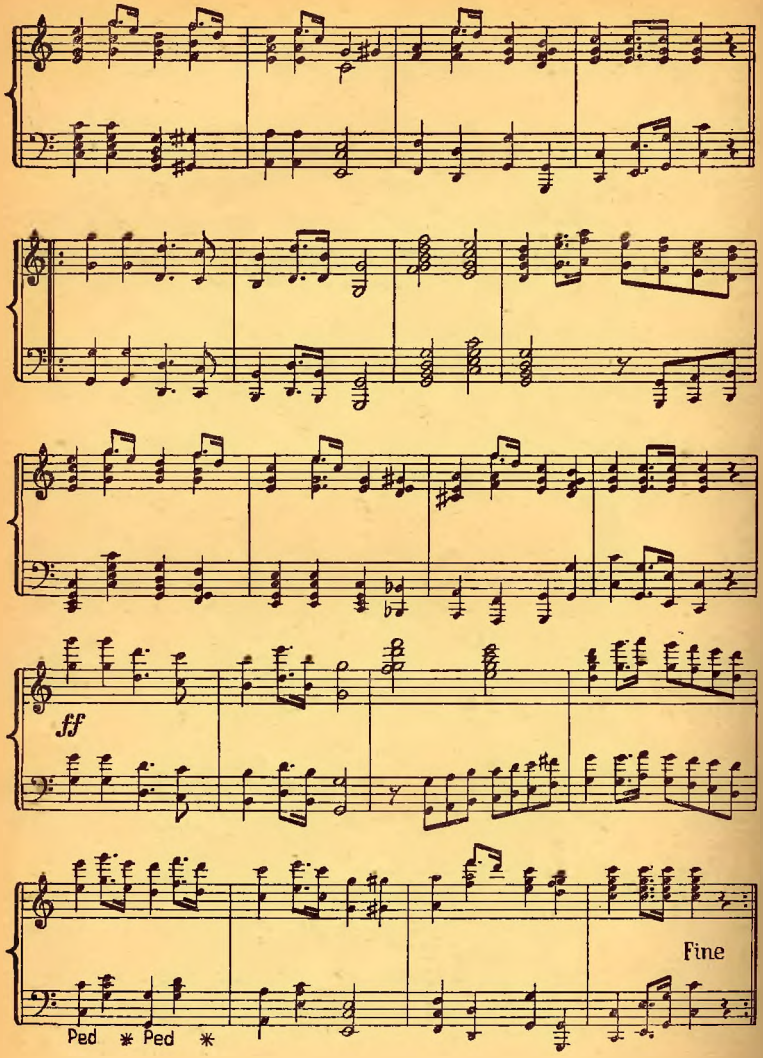
ff
Fine
Ped * Ped *

PŁACZ TURKÓW.
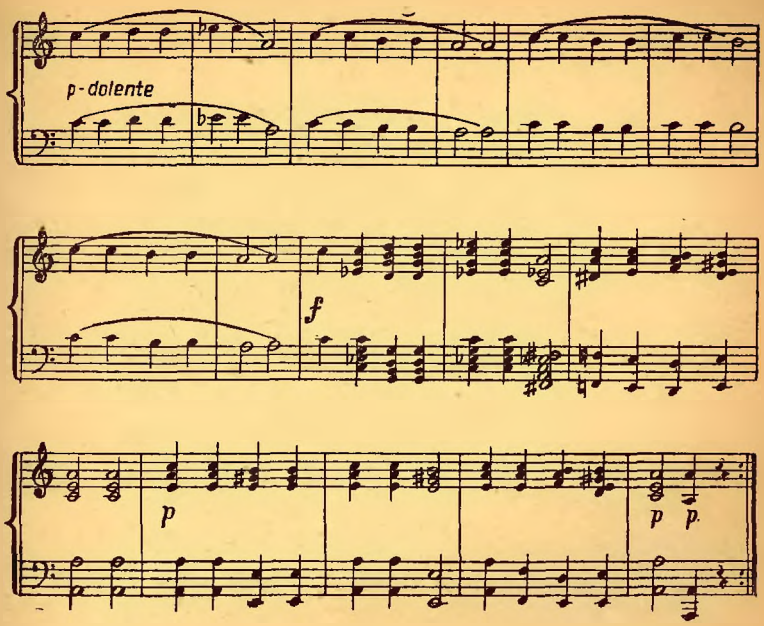
Nr 51.

„W KOTŁY DO BOIU, NIE CHCĘ POKOIU".

Pieśń ta, podana w zbiorze ks. Dominika Rudnickiego, była widocznie bardzo popularna w drugiej połowie XVII stulecia. W rękopisie z 1699, odnalezionym i opisanym przez hr. Leona Rzyszczewskiego, pod tytułem „Pieśni marsowe IMCi P. Fr. Sebastjana Lubomirskiego, natenczas kawalera Maltańskiego akomodującego się IMCi Pannie Bokonównie" (Tygodnik Ilustrowany, 1862, I), — jest przeróbka pieśni „W kotły do boiu"... z dodaniem wesołych przyśpiewek. Jak widać Lubomirski strofki tej pieśni zapisywał z pamięci, gdyż nie są one kompletne (w pierwszej strofce brak słów „nie chcę pokoiu", brak ostatniej strofki), a po każdej strofce dodawał od siebie nową strofkę wesołą, widocznie z okazji zabawy zapustnej.

(Pieśń Lubomirskiego przytaczam niżej). Ksiądz Rudnicki Dominik, mówca i poeta, który pieśń niniejszą zapisał, urodził się w roku 1676 w Wilnie, zmarł w r. 1739 w Warszawie, gdzie zdobywał nauki i wstąpił do zgromadzenia jezuitów.

Rudnicki był bodajże pierwszym naszym zbieraczem pieśni ludowych. W kilku tomach, zapisanych drobnym pismem i nutami, zebrał on skrzętnie nieoszacowane skarby pieśni rycerskich i historycznych, kolend, pieśni kościelnych, miłosnych i żartobliwych. Pracą swoją Rudnicki uchronił te skarby języka polskiego przed zagubieniem i niepamięcią późniejszych pokoleń i oddał naszej kulturze nieocenione usługi. Prace Rudnickiego opisała w roku 1913 dr Janina Kozłowska-Studnicka po zakończeniu prac swoich w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu. (Katalog rękopisów polskich. Kraków 1929. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności).

W kotły do boju, nie chcę pokoju,
W trąby polnego Marsa bitnego
Uderzcie
Kordy, szyszaki, łuki, sajdaki,
Tarcze, koncerze, zbrojne pancerze
Wynoście.
Stajcie w paradzie, w twardym bułacie
Stajcie do boju w żelaznym kroju
Junacy.
Idziem na groty z dzielnej ochoty,
Idziem na męże nieście oręże
Marsowe.
Ze mną do szyku cny komuniku
Ze mną do zbroi, kto się nie boi
Umierać!

Z rękopisu „Pieśni marsowe"... (jak wyżej)

„W kotły do boju, w trąby polnego
Marsa bitnego
Uderzcie.

Darmo te gniewy, darmo hałasy,
Zapustne w czary bić każą czasy.
Idę na groty z dzielnej ochoty,
Idę na męże. Nieście oręże
Marsowe
Jeszcze się w Dniestrze, jeszcze w Dunaju
Dosyć napławisz: teraz w tokaju.
Kordy, szyszaki, łuki, sajdaki,
Tarcze, koncerze, zbrojne pancerze
Wynoście!
Co po pałaszach, co po rynsztunku?
Będzie czas do krwie, teraz do trunku
Stańcie w paradzie w twardym bułacie,
Stańcie do boju w żelaznym stroju
Junacy.

PIEŚNI Z CZASÓW WOJEN O TRON POMIĘDZY SASAMI A KRÓLEM LESZCZYŃSKIM.

W czasie wojny o tron polski (1704—1733) pomiędzy Sasami, a Stanisławem Leszczyńskim, wojewodzina Działyńska, stronniczka Sasów, wyzyskała nienawiść Kurpiów do Szwedów i dostarczyła im broni. Wojska szwedzkie pod dowództwem króla Karola XII posuwały się z Torunia do Grodna przez puszczę Zieloną. Kurpie, znakomici strzelcy, stawiali im zacięty opór pod Kopańskim mostem koło Myszyńca i zadali Szwedom klęskę kładąc trupem 8.000 najlepszego wojska.

Po śmierci Augusta II nastało znów burzliwe bezkrólewie. Wojska rosyjskie i saskie wmieszały się ponownie stając po stronie Augusta III, wojska zaś szwedzkie po stronie króla St. Leszczyńskiego: Kurpie pod dowództwem Konwy tym razem mężnie walczyli po stronie Leszczyńskiego. Ostatecznie oddział kurpiowski wskutek zdrady pułkownika szwedzkiego Rembindera został pobity, a dzielnego Konwę powieszono.

Z tych czasów zachowały się pieśni ludowe o bitwie na kopańskim moście, o Konwie i Rembinderze.

Nr 52.

PIEŚŃ O BITWIE NA KOPAŃSKIM MOŚCIE.

Pieśń ta została pierwotnie zapisana przez W. Czajewskiego około roku 1880 z ust starca Jakuba Jurczaka ze wsi Wykrot. Charakterystyczna jest tu oryg. gwara kurpiowska.

Na Kopańskim moście
Stali dziwni goście
I fuzyje nieli
O tym nie ziedzieli,
Że Kurpsie też mają,
I tęgo strzelają.

Najświętsa Maryjo,
Świedy nas zabziją,
Retuj nas w tej bziedzie,
Staw Kurpsie na przedzie;
Kurpsie się nie dają,
Świedy uciekają.

Choć Myseniec płonie
Od rzuconej drzazgi,
My na swym zagonie,
Zbzijem was na niazgi.

Leci król na przedzie,
Za nim Świedy bieżą
Nic Kurpsiom nie bandzie,
Bo w Maryję wierzą. —

Nr 53.

PIEŚŃ O KONWIE NACZELNIKU ODDZIAŁU KURPIÓW, WALCZĄCYCH PO STRONIE KRÓLA STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO.

Pieśń ta powstała około roku 1733.

Nas Konwa to nie król Szwiecki
Co to nie wart torby siecki,
Bzije tęgo, strzela lepsiej,
I robaka [1] wnet oślepsi.
A też Siasów nie żałuje,
Tylko strzelbą ich traktuje.
A kaj się napsiją trunku,
To po całym już frasunku.
. . . . . .
O złapsili go, złapsili,
Żywcem więcej nie puścili,
Boże daj mu zniłowanie,
Za twą wziarę bił się Panie.

[1] Wilka.

Nr 54.

„TRWOGA W KORONIE“ „OPATRZNOŚĆ BOSKA NAD POLSKĄ“.

Pieśń z czasów wojny o tron polski (1704—1733) pomiędzy Sasami a Stanisławem Leszczyńskim. Odnaleziona przez dra A. Croiset van der Kopp oraz dra Studnicką w Państw. Bibliotece Publicznej w Petersburgu.

Bibl. Załuskich: Polonica Quarto XIV. N. 97
Pol. Q. XIV. 97
Pol. Q. XIV. 31

Druk. egz.
„Głos Wolny“ ks. Rudnickiego.

Trwoga w Koronie; Lech we krwi tonie
Na polskie Tatry biją już wiatry z Baltydy: [1]
Nic się nie boję, bom w tej opiece,
Co mandat daje wiatrom i rzece.

Gród pański Kraków, Gniazdo Polaków
Prze Bóg lwów czynią dzikich jaskinią niezgody
Ja w bezpieczności mej nie ustanę
Choćbym ze lwami mieszkał o ścianę.

---

[1] W rękopisie pieśń ta jest zapisana w ten sposób, że pierwszy dwuwiersz umieszczony jest na lewej stronie księgi, a następny na tej samej wysokości — na prawej itd. Według dra Kozłowskiej-Studnickiej pierwszy dwuwiersz śpiewała jedna osoba (np. bas, tenor albo dyszkant), replikowała zaś następnym dwuwierszem druga osoba (dyszkant, albo tenor). Melodie są podane w różnych kluczach, przy czym do każdego klucza parę, różniących się między sobą, i zapisane najwidoczniej z błędami. Istnieją dwa warianty tej pieśni i dwa tytuły. Te ostatnie przytaczam.

Lew Wisłą płynie, a po głębinie
Na naszą stratę pędzi harmatę ognistą
Niech pędzi wodą ogień marsowy,
Tym ogniem suszyć nie będę głowy.

Cóż, gdy nad szyją spiże zawyją
Gdy przy roztoczy krwawy wyskoczy z dział ogień
Niech mi Mars w oczy zaskoczy wszędzie,
Serce mi z trwogi skakać nie będzie.

Gdy szable błysną, na cześć zawisną
A do głów żniwa zatrąbi mściwa Bellona?
O głowę głowa mię nie zaboli,
Bom ją dał w ręce już Boskiej woli,

Bunt Ukrainy wskrzesza ruiny;
Już Cerkiew Biała odpaść swych miała kandorów.
Niech wiarę łamie Wiśle Dniepr stary,
Ja mojej będę pilnował wiary.

Pokój z Europy za zgodą w tropy,
Poszedł; któż doma? na wiarę chroni — niezgoda
Nie dbam, choć wojnom pokój tył poda,
Bo u mnie z niebem pokój i zgoda.

Świat już co dalej z gruntu się wali;
Już pod żelazem z państwy się razem obwali;
Czyż to na świecie przypadek nowy?
Niech się świat łamie, nie łam ty głowy.

Na oceanie srogie wylanie
Krwi i ryb trzody już miast wody krew piją.

Niech morze kłocą Hollandów floty,
Choć wiek żelazny, mnie pokój złoty.

Dokąd się skłonisz, gdzie cień ugonisz
Gdy skrzydła straci orzeł twych braci Sarmatów?
Niech skrzydła traci w szwedzkich sideł,
Dość będzie cienia Boskich mi skrzydeł. —
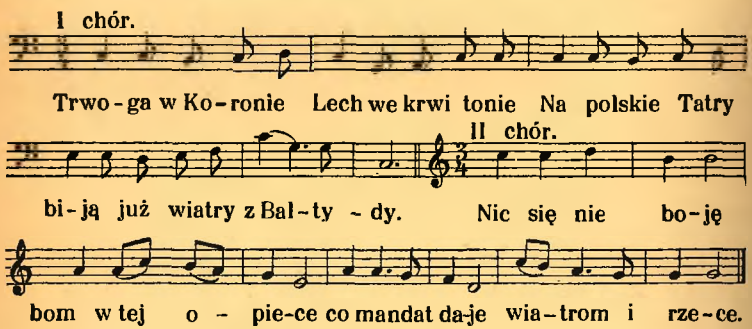
CZĘŚĆ II.

ORYGINALNE PIEŚNI RYCERSKIE, ŻOŁNIERSKIE I LUDOWO-ŻOŁNIERSKIE, KTÓRYCH DATA POWSTANIA NIE ZOSTAŁA USTALONA.

Nr 55.

KNIAŹ DYMITR WIŚNIOWIECKI.

Pieśń ludowa sięgająca XVI—XVII stulecia śpiewana na Ukrainie jako pieśń o „Bajdzie", rymowana po polsku przez L. Siemieńskiego.

Dymitr ks. Wiśniowiecki — starosta kaniowski i czerkaski za króla Zygmunta Augusta. Na starostwach tych został osadzony jako wojownik niezwykle zdolny dla ochrony południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Ufortyfikował on świetnie wyspę Chortycę na Dnieprze, stwarzając podstawę dla wypadów na Tatarów i zagrażając stąd szlakom, którymi zwykle ciągnęli Tatarzy na Polskę. Wiśniowiecki, zwany popularnie przez Kozaków Bajdą, był ich pierwszym historycznym wodzem i gdyby nie jego niespokojny duch, wygórowana ambicja i żądza przygód, stałby się niechybnie wielką postacią w dziejach Polski. Ceniąc jego niezwykłe zdolności, król Zygmunt August słusznie zupełnie chciał go użyć na północy przeciwko Zakonowi, lecz zamiar królewski niestety nie został w czyn wprowadzony. Po burzliwych przejściach na Zaporożu dokąd uciekł, powrócił Wiśniowiecki do Polski i prosił króla

o przebaczenie na posłuchaniu w Kamionce pod Lublinem 4 marca 1554 r.

W roku 1559 wpadł Wiśniowiecki do Krymu w 8000 ludzi, zadał klęskę hordzie, uprowadził niewolników i wiele jeńców chrześcijańskich uwolnił.

W roku 1563 wspólnie z wojewodą Olbrachtem Łaskim uśmierzał bunt Heraklidesa hospodara wołoskiego pod Suczawą. Zwabiony podstępnie przez Tomżę, hospodara i wodza całej rebelii, w głąb kraju, został Wiśniowiecki otoczony w puszczy i pobity. W czasie ucieczki, przez zdradę Wołocha, został złapany, skuty i odesłany sułtanowi Solimanowi.

Sułtan, ceniąc jego męstwo, chciał go sobie pozyskać, dać córkę za żonę i obdarzyć wolnością, lecz hardy rycerz odpowiedział obelżywymi słowami nazywając wiarę muzułmańską psią wiarą. Wielce rozgniewany sułtan kazał go powiesić na haku za żebro. Wiszącemu na haku, podał pacholik jego łuk i strzały, a książę jeszcze na trzeci dzień strzelał do przechodzących Turków. Usłyszawszy o tym sułtan przyszedł zobaczyć te dziwy i omal sam nie został trafiony, a tylko upływ krwi i osłabienie rycerza uratowały życie sułtana.

Wersja ludowa głosi, że, kiedy przyszedł sułtan, rycerzowi pozostały już tylko trzy strzały, którymi trafił sułtana, jego żonę i córkę. Wówczas Turcy rzucili się na junaka, wycięli mu serce z piersi i zjedli je wierząc, że napełni ich to równym jemu męstwem.

Postać księcia Wiśniowieckiego była niezwykle popularna na Ukrainie i w Małopolsce, gdzie do dziś dnia lud śpiewa pieśń o Bajdzie.

Pieśń ta znana jest w kilkunastu wariantach i ma dosyć obfitą literaturę zebraną w studium Michała Hruszewskiego. Poniżej prócz tłumaczenia Siemieńskiego, przytaczam jeden z tych wariantów zapisany przez Żegotę Pauly'ego w roku 1839 (patrz bibliografia).

Kniaź z Wiśniowca w czarnej wieży
Na barłogu zgniłym leży;
Stepem jemu — cztery ściany,
A dumkami — brzęk w kajdany,
A drużyną jedno chłopię.

— „Hej pacholę, dość twej wiary,
Już ja tobą nie wytropię
Ani ordy, ni galary
Bisurmańskie w Dniepr zatopię;
Wróć pacholę na Podole. —

— Kiedy łowiec w wilczej jamie,
Gdy cięciwa pryśnie w kuszy;
Siada sokół wierń na ramię,
W tule strzała się nie ruszy.
Ja ci strzałą, ja sokołem,
Nie powrócę, rozbrat wziąłem".

Przyszedł sułtan z pychą pawia;
I tak kniazia sam podmawia:
— „Dam ci córkę, jak dzień jasną,
Dam ci skarbów co niemiarę
Tylko porzuć wiarę własną,
Muzułmańską przyjmij wiarę.
— „Piękna córa, skarb bogaty;
Ale wiara twa za katy".
„Ha, psa Giaura weźcie, weźcie,
I za żebro go powieście". —

Już to trzecia wschodzi zorza
Na Gałacie, gdzie kraj morza,
Kniaź na haku się kołysze,
W oczach zemstę Turkom pisze,
Patrzy w morze, — to na szlaki
Nie pancerneż ciągną znaki?
Czy nie czajki? — ciężko wzdycha
Usta krzepną, — mówi z cicha:

„Oj pacholę — wierne — młode —
Wracaj, wracaj na swobodę".
— Ja ci strzałą ja sokołem
Niepowrócę, rozbrat wziąłem —
A kniaź oczy wiódł ponure:
„Widzę w sadzie winogradzie
Trzy sokoły przyleciały
Trzy rarogi złotopióre —
Hej, pacholę, daj trzy strzały;
Czy zostało mi sił wiele,
Czy w co zmierzę, to ustrzelę?"
I sułtana zmierzył w ciemię,
A sułtankę w samo brzemię,
A dziewicę w samo lice. —
Trwoga bije w Carogrodzie;
Co dokazał Lach na haku,
Cóż dokaże na swobodzie!
Sto strzał w niego wystrzelili,
Z piersi serce wydobyli,
Zjedli serce po junaku. —

PIEŚŃ O BAJDZIE.

W Carihrodi na rynoczku
Ta pje Bajda[1] mid, horiłoczku,
Taj pje Bajda, taj kywajet'sia:
Ta na swoho ciuru pohladajet'sia:
„Oj, ciuro ż mij mołodeseńkyj,
Ta czy budesz meni wirneseńkyj?"
Ta tureckyj Car zajiżdżaje,
Łyboń Bajdu pidmowlaje:
— „Woźmy w mene dońku, cariwońku.

[1] W niektórych miejscach śpiewają: Ta pje Dmytro.

Ta budesz maty za żinońku“.[1]
— „Twoja dońka choroszaja —
Twoja wira proklataja“.
Oj kryknuw Car na hajduky:
— „Woźmit' Bajdu dobre w ruky,
Woźmit' Bajdu i zwiażite,
Na hak rebrom zaczepite“.

Taj wysyt' Bajda, taj chylajet'sia,
Ta na swoho ciuru pohladajet'sia:[2]
— „Oj, ciuro ż mij mołodeseńkyj'.
Podaj meni łuczok ta tuheseńkyj;
Podaj meni łuczok i try striłoczok:
Oj, baczu ja try hołuboczky,
Choczu ja ubyty dla joho doczky;
Najże ja ubju carju
Ta na sławnuju weczeru!“[3]

Jak striływ — cara uciływ,
A caryciu w potyłyciu,
Joho dońku w hołowońku.

---

1 Na Ukrainie spotyka się taka odmiana:
Oj, ty Bajda ta sławneńkyj
Bud' meni łycar' ta wirneseńkyj,
Woźmy w mene cariwnoczku —
Ta budesz panom na wsiu Ukrainoczku!"

2 Na Ukrainie:
Taj wysyt' Bajda, taj ne deń, ne dwa,
Ta ne odnu niczku, taj ne hodynoczku:
Oj wysyt' Bajda taj hadaje,
Ta na swoho chłopcia pohladaje
I na swoho konia woronoho.

3 Na Ukrainie:
„De ja wmiru — tam ja wcilu,
De ja ważu — tam ja wrażu".

Oto tobi Care za Bajdynu karu!
Buło tobi znaty, jak Bajdu karaty:
Buło Bajdi hołowku izniaty.
Joho tiło pochowaty.
Woronym konem izdyty
Chłopcia sobi zhołubyty.
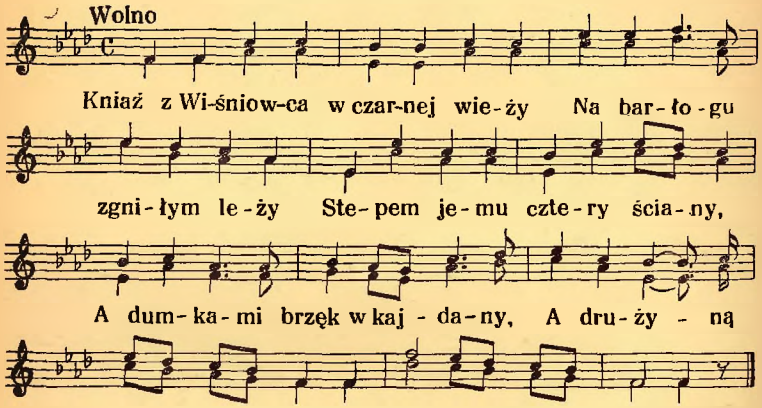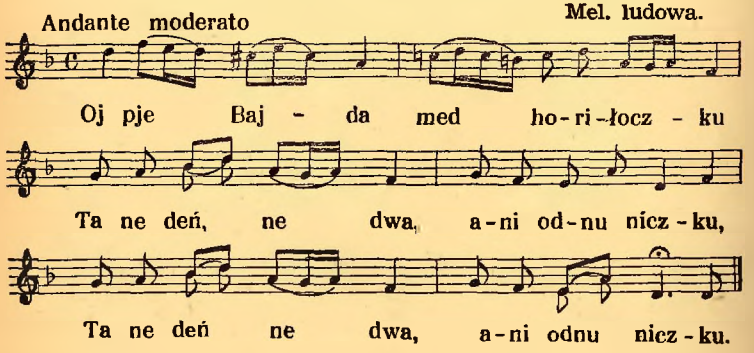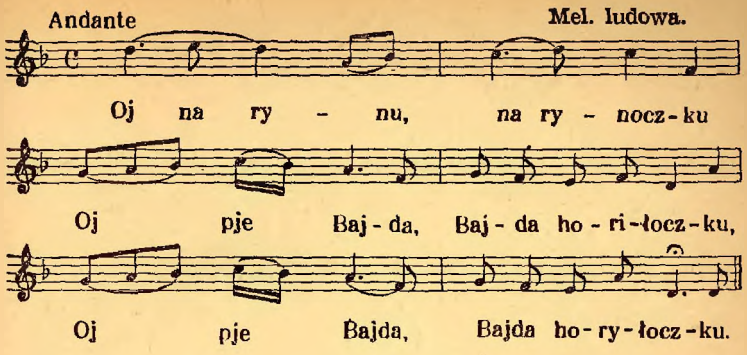
Nr 56.

HEJ TAM NA GÓRZE.

Piosenka rycerska, jak przypuszczają z XVII stulecia. Ta sama pieśń w nieco innym brzmieniu śpiewana była do ostatnich czasów przez lud po wsiach. Przeróbki jej śpiewane też są po miastach.

Hej, tam na górze
Stoją rycerze;
Stuk, puk w okieneczko
Otwórz, otwórz, panieneczko!
Koniom wody daj. —

Jakżeż ja mam wstać
Koniom wody dać,
Kiej mi matka zakazała
Abym z wami nie gadała,
Matki trza słuchać.

Matki się nie bój
Siadaj na koń mój:

Pojedziemy w obce kraje
Tam są inne obyczaje
Malowany dom.

Malowany dom,
Baszty ze wszech stron,
Mosty, baszty, złote sale,
Wszystko jest tam tak wspaniale
Jak u rycerza.

Przez wieś jechali
Ludzie pytali:
Co to jedzie za dziewczyna?
Co to jedzie za jedyna
Z rycerzami?

Oj, jedzie, jedzie
Na złotym rzędzie;
Sto par koni sunie za nią,
Jak za jaką wielką panią
Z wielką paradą.

Z wielką paradą
Po moście jadą
Trąbią po górach trębacze,
Zwożą swej pani haracze
Wierni poddani.

Wierni poddani
Przynieśli w dani
Dary wielkie, dary małe,
A jegomość serce stałe
Przyniósł w ofierze.

Przyniósł w ofierze,
A więc rycerze
Każdy z nich, uradowany
rozpoczęli różne tany
Naprzód polskiego.[1]

Mel. starodawna.
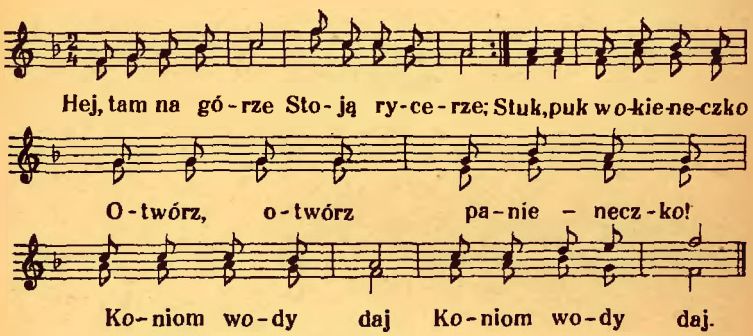
Nr 57.

Z UKRAINY RYCERZ ZBROJNY.

Bardzo stary motyw ludowy. Franciszek Barański w zbiorze swoim pt. — W górę serca — podaje, iż autorem jest Stefan Witwicki, przy czym słowa pieśni są nieco inne, a sama pieśń ma sześć strofek; muzyka do niej w układzie fortepianowym bez podania kompozytora. Przytoczoną tu pieśń śpiewali żołnierze w latach 1919—22 na melodię pieśni o żołnierzu tułaczu (Nr 12).

[1] Ciekawa wzmianka o polonezie; najstarszy układ nutowy poloneza, jaki znamy pochodzi z 1736 roku, jeśli nie liczyć kolendy „W żłobie leży", posiadającej rytm zbliżony do poloneza, a pochodzącej z czasów Władysława IV.

Z Ukrainy rycerz zbrojny,
Rycerz zbrojny
Już powraca z krwawej wojny,
Z krwawej wojny.
Suknia na nim krwią zbroczona,
Krwią zbroczona,
Szabla jego wyszczerbiona,
Wyszczerbiona.

I wita go ojciec stary,
Ojciec stary,
Siostry niosą bratu dary,
Bratu dary.
Bracia wszyscy go witali,
Go witali,
Sąsiedzi się radowali,
Radowali.

Matko moja wyjdź do syna
Wyjdź do syna,
Jak szczęśliwa to godzina
To godzina.
Niech uściskam twoje nogi
Twoje nogi,
Przywitajże syna z drogi,
Syna z drogi.

Nr 58.

POJEDZIEMY NA ŁÓW.

Pieśń rycerska z XVII wieku. Żegota Pauli podaje, iż widział urywki z niej na końcu pewnej księgi z tegoż wieku.

Pojedziemy na łów, na łów,
Towarzyszu mój!
Hejże na łów, na łowy
Do zielonej dąbrowy.
Towarzyszu mój!

Oto biegnie zając, zając,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charta ze smyczy
Niech zająca uchwyci,
Towarzyszu mój!

Oto biegnie sarna, sarna,
Towarzyszu mój!
Puśćmy charty na wolą,
Niech tę sarnę dogonią,
Towarzyszu mój!

Oto bieży soból, soból,
Towarzyszu mój!
Puśćmy charta ze smyczy
Niech sobola uchwyci,
Towarzyszu mój!

Oto bieży panna, panna,
Towarzyszu mój!

Puśćmy charta ze smyczy
Niech tę pannę uchwyci,
Towarzyszu mój!

Będziemy się, dzielić, dzielić,
Towarzyszu mój!
Tobie zając i sarna,
A mnie soból i panna,
Towarzyszu mój!

A chcesz li co dostać, dostać,
Towarzyszu mój!
Twoje siodło a mój koń
To się teraz ze mną goń,
Towarzyszu mój!

A kiedy ci krzywda, krzywda,
Towarzyszu mój!
Moja szabla a twój kij,
To się teraz ze mną bij,
Towarzyszu mój!
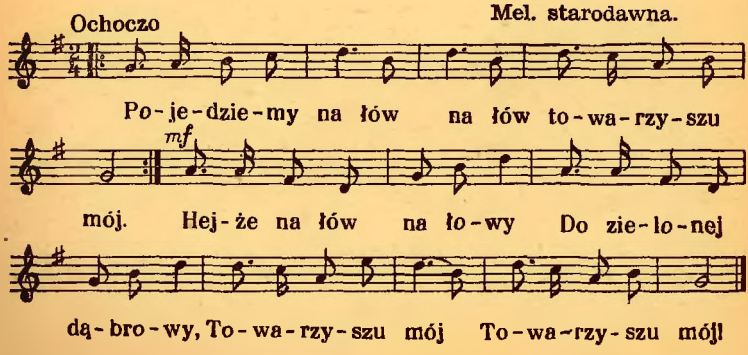
Nr 59.

A GDZIEŻEŚ TO BYWAŁ, PANIE TOWARZYSZU.

(O. Kolberg — Mazowsze).

— A gdzieżeś to bywał
Panie towarzyszu?
— W Warszawie, na sprawie,
Serce Marysiu.

— A gdzież jest ta rana,
Panie towarzyszu?
— Na głowie, na głowie,
Serce Marysiu.

— A ponoć mi umrzesz,
Panie towarzyszu?
— Jak umrę — to w trumnę,
Serce Marysiu.

— A jak że cię płakać,
Panie towarzyszu?
— Li, li, li, — ha, ha, ha,
Serce Marysiu.

— Czemże ci zadzwonić,
Panie towarzyszu?
— Motyką i rydlem,
Serce Marysiu.

— A jak ci zadzwonić,
Panie towarzyszu?
— Dyn, dyn, dyn, bom, bom, bom,
Serce Marysiu.

— Cóż dzieciom zapiszesz,
Panie towarzyszu?
— Szkatułę pieniędzy,
Serce Marysiu.

— A mnie co zapiszesz,
Panie towarzyszu?
— Oj kijem przez plecy,
Serce Marysiu.

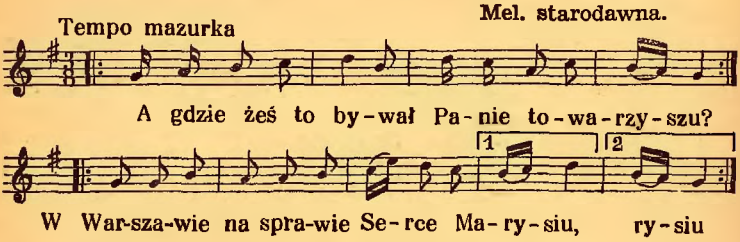

Nr 60.

TOWARZYSZ.

„Pieśni i piosneczki", zebrane przez Reyznera w Poznaniu w 1829 roku.

Nie świadom smutku w miłym serca szale
Zagrzany chwałą rycerz szedł na wojnę,
Kochanki myśli kojąc niespokojne,
Tak o miłości śpiewał i o chwale.

— „Ojczyzno, Tobie ramię,
A serce dałem lubej

Kłaść za was życie, w śmierci szukać chluby
To jest prawego towarzysza znamię".

Na polu sławy wierny rycerz w zbroi
Z koncerzem w ręku z głową zasłonioną
Nad swoją zawsze duma ulubioną
I serca żałość tym śpiewaniem koi:

„Ojczyzno, Tobie ramię,
A serce dałem lubej
Kłaść za was życie, w śmierci szukać chluby
To jest prawego towarzysza znamię".

Wojownik w boju przeciwnikom srogi
Naciera mężnie na nieszczęsne wrogi,
Lecz choć morderczym ogniem krew rozlewa,
O chwale zawsze i o lubej śpiewa:

„Ojczyzno, Tobie ramię,
A serce dałem lubej
Kłaść za was życie, w śmierci szukać chluby
To jest prawego towarzysza znamię".

Synowie niebios, kochankowie ziemi,
Niedługo bawią między śmiertelnymi,
Towarzysz dzielny poległ w pięknej chwale,
Lecz w chwili śmierci jeszcze śpiewał stale:

— „Ojczyzno, Tobie ramię,
A serce dałem lubej
Kłaść za was życie, w śmierci szukać chluby
To jest prawego towarzysza znamię".

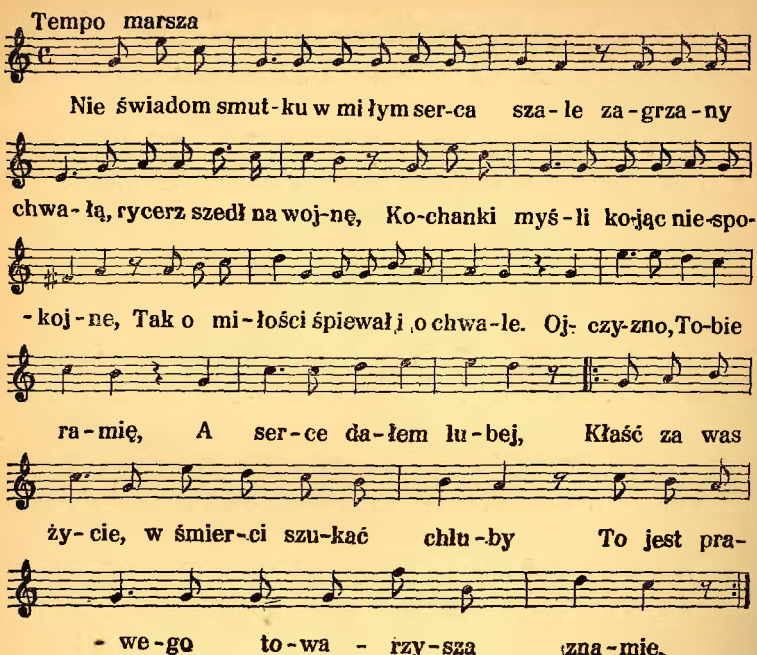

Nr 61.

ZA GÓRAMI.

Piosnka śpiewana najpierw przez żaków krakowskich w XVI i XVII stuleciu (J. T. Trembecki); później przeszła do wojska.

Za górami, za lasami,
Tańcowała Małgorzata z husarzami.

Przyszedł ojciec przyszła matka [1]
Chodź do domu, chodź do domu Małgorzatka.

[1] W starym oryginale napisano:
... „przyszła i mać".

Ja nie pójdę, idźcie sami,
Ja se jeszcze potańcuję z husarzami.

Tańcowała aż do rana
I wytańcowała sobie Floryjana.
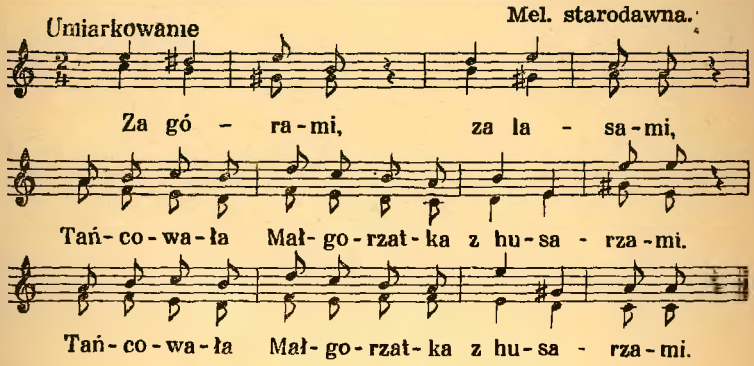
Nr 62.

JEDZIE ŻOŁNIERZ OD TORUNIA.

(J. J. Lipiński. Piosnki ludu wielkopolskiego. Poznań 1842). Bardzo dawna piosenka żołniersko-ludowa ze Śląska i Kujaw.

Jedzie żołnierz od Torunia, [1]
Czarny wąsik ma ho, ho,
Siedzi panna na ryneczku
Dobre piwko ma, ho, ho.

Do mnie do mnie mój żołnierzu,
Dobre piwko mam, ho, ho,
Łykom bykom za talarki, [2]
Tobie darmo dam, ho, ho.

[1] Po wsiach śpiewają także — „Jedzie Jasio..." (B. Rutkowski).
[2] Inna wersja brzmi: „Innym sprzedam za talarki",...

Skoczył z konia nieuważnie,
Wywichnął nogę, ho, ho.
Nieszczęśliwe zawołanie,
Chodzić nie mogę, oj, oj!

Poślij Kasiu po doktora,
Miła Kasinka, ho, ho,
A jak doktór nie przyjedzie
Ulecz mnie sama, ho, ho.

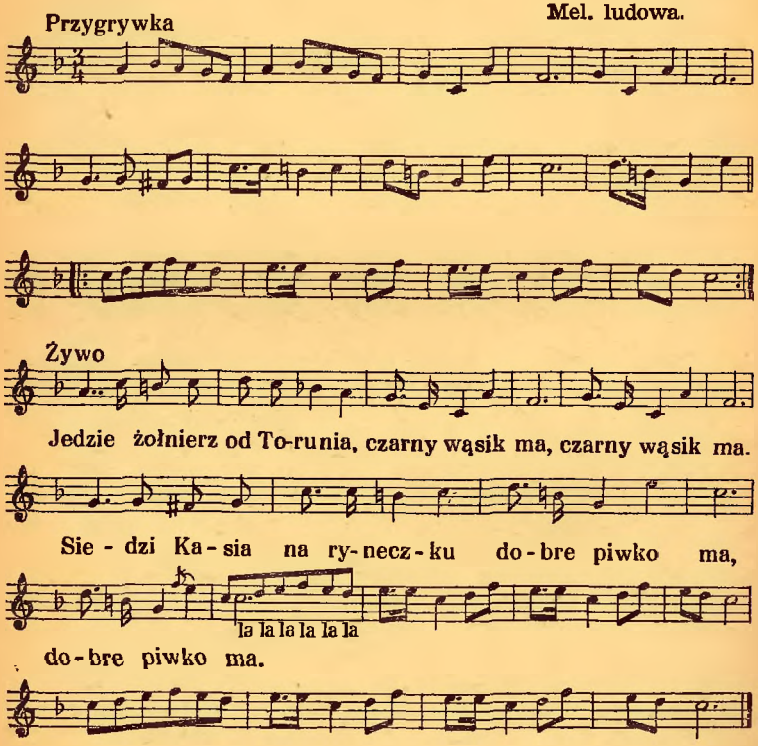

Pościel że mi Kasineczko
W nowej komorze, ho, ho,
I sama się do mnie przytul,
To mi pomoże, ho, ho.

Posłać ci się nie odrzekam,
Tulić nie mogę, ho, ho,
Boby ci się ogień dostał
W kulawą nogę, ho, ho.

Nie zawadzi mojej nóżce
Ogień z pierzyny, ho, ho,
Bylebym ja się przytulił
Do mej dziewczyny, ho, ho.

A nie bójże się Kasieńko
Bólu od ognia, ho, ho,
Toć uściskam ucałuję
Do białego dnia, ho, ho!

Nr 63.

„BIJ ŻE SZWEDA, BIJ..."

Pieśń ta, nieznanego autora, śpiewana była w Kielcach od roku 1868. Henryk Sienkiewicz podaje ją w „Potopie" jako pieśń z czasów wojny szwedzkiej, w trawestacji pieśni „Przydumek panom Francuzom", śpiewanej pod Mątwami, podczas rokoszu Lubomirskiego.

Bij że Szweda, bij
Wziąwszy tęgi kij,

Łup że Szweda, łup,
I ze skóry złup!

Męcz że Szweda męcz
I do reszty zmęcz.

Goń że Szweda, goń,
We sto koni goń.

Krop że Szweda, krop,
Jeśliś tęgi chłop.

Wal że Szweda wal,
Wbijaj go na pal.

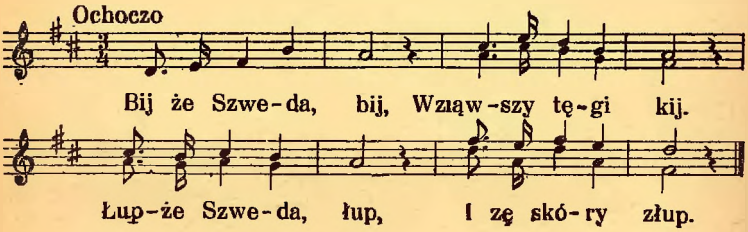

Nr 64.

POWRÓT MĘŻA.

(O. Kolberg IV. Mazowsze).

B. stara piosenka żołnierska, na co wskazują wyrazy jak — rycerzu, dla Boga, sfrasowana. — Być może, iż jest to dawna pieśń czysto wojenna, rycerska, która zachowała się śród ludu, a której późniejsze zmiany nadały wybitne cechy pieśni ludowej z nieodłącznym Jasieńkiem.

Wdowa dwór buduje — żołnierz się dziwuje.
— A przyjmijże mnie żołnierza
na nocleg do domu.

— Nie przyjmę żołnierzu — nie przyjmę rycerzu —
moja główka sfrasowana
siedem lat po mężu.

Siedem lat wędruje — siedem lat wojuje,
a ja nie wiem biedna wdowa,
czy umarł, czy żyje?

I otarł pot z czoła, i siadł za róg stoła,
rzucił złoty pierścień
do koła, do koła.

Dla Boga, dla Boga! — dla Boga żywego,
ja poznałam złoty pierścień
Jasieńka mojego.

Siedem świec spaliło — siedem świec spaliło
niżeli się owo państwo
do siebie przyznało. —
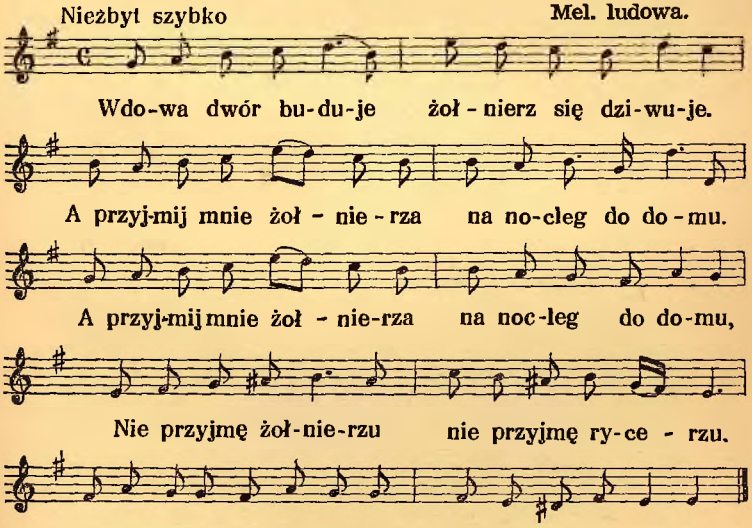
Nr 65.

JADĄ WOZY ZA WOZAMI.

Stara piosenka żołniersko-ludowa. Podana przez Lipińskiego w jego zbiorze w r. 1842. Śpiewana po dziś dzień w Wielkopolsce i w Krakowskiem po wsiach. Melodia do niej wzięta przez lud nasz ze starej pieśni o Małgorzatce i husarzach, śpiewanej przez żaków krakowskich w XVI i XVII wieku.

Jadą wozy za wozami,
Napotkały panieneczkę,
Siadaj z nami.

Siadaj z nami żołnierzami,
Wczoraj byłaś panieneczka,
Dzisiaj pani.

Siadaj z nami żołnierzami,
Zbudujem ci chałupeczkę
Nad mostami.

A my tobie dopomożem
Wystawimy karczemeczkę
Za obozem.

Tam ci będziesz szynkowała,
Miód i wino, gorzałeczkę,
Sprzedawała. —

I my też tam będziem bywać,
Miód i wino gorzałeczkę
Będziem spijać.

A jak z wojny powrócimy,
Miód i wino gorzałeczkę
Zapłacimy. —

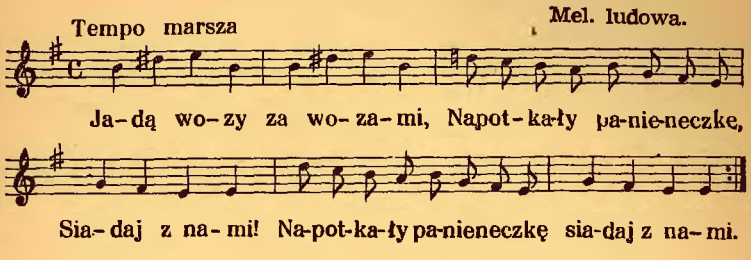

Nr 66.

KOZAK KONIE NAPAWAŁ.

Stara ludowa piosenka z południowowschodniej Polski o motywie historycznym. Zapisana przez Kolberga oraz Wacława z Oleska (Pieśni polskie i ruskie. Lwów 1833). Słowa strofek 3—7 spolszczone przez A. Kitschman (Pieśni ludowe. Warszawa 1923).

Kozak konie napawał,
Dziuba wodę brała,
Kozak sobie zaśpiewał,[1]
Dziuba zapłakała.

Nie płacz Dziubo, nie płacz lubo,
Nie płacz dziewczę hoże,
Pojadę na Wołoszczyznę —
Tobie naprzywożę.

---

[1] Na Podolu śpiewają — zaświstał.

Pereł jasnych ze dwa garnce,
Sto sznurów korali
Żeby mi cię niby dziwo
Ludzie oglądali.

I hatłasu, altembasu,[1]
Cały sukna postaw
Tylko ty mi dziewko
Moją wolność ostaw.

Będziesz chodzić jak kniahini,
Jak dumna księżniczka,
Jeno kiedy ja odjadę
Ty mi nie chmurz liczka.

Jak odjedziesz, to zapomnisz,
Takaż dola moja,
Cóż ja pocznę sama jedna
Nieszczęsna dziewoja,

Nie zapomnę i nie zdradzę,
Ciebie nie porzucę,
I do chaty ciebie wezmę
Jeno z wojny wrócę. —
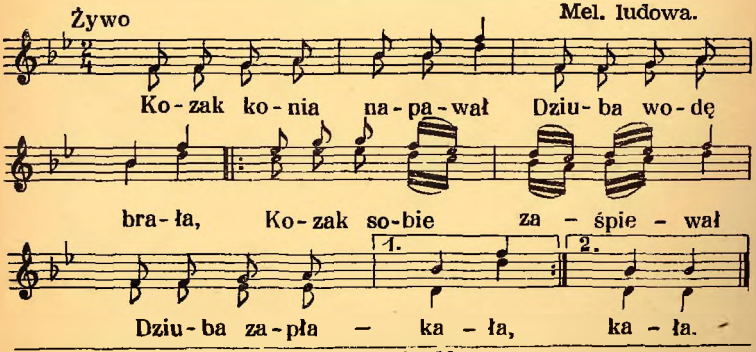
[1] Altembas z tureckiego: — złotogłów.

Nr 67.

POŻEGNANIE.

(Z. Gloger. Starodawne dumy i pieśni. Warszawa 1877). B. stara pieśń ludowo-żołnierska.

Oblekę mundur, srebrne ostrogi,[1]
Szablę przypaszę
Pójdę do dziewczyny — pójdę do jedynej
Tam się ucieszę.

Słoneczko wschodzi — dziewka wychodzi,
Jako śliczny kwiat,
Oczki zapłakała — rączki załamała
Zmienił jej się świat.

Czego ty płaczesz, czego lamentujesz
Moja dziewczyno?
Czego się rumienisz — czego się wydziwiasz,
Wiśnio, Kalino?

Jakże nie wydziwiać — jak się nie rumienić
Kiejś mnie zabacył
Na wojenkę jedziesz, serce mi się kraje
Samąś ostawił.

Nie płacz, dziewczyno, nie płacz jedyna,
Z wojenki wrócę,

---

[1] Lud śpiewa jeszcze inaczej: — „wezmę ja kontusz, wezmę ja żupan, szablę przypaszę..." albo jeszcze: „Oblekę żupan"... Wskazywało by to na b. dawne pochodzenie pieśni, być może szlachecko-rycerskie.

Wroga pobijemy, precz go wypędziemy
Będę brał ciebie.

Podajże mi konia, podajże mi konia,
Pożegnaj czule
My polscy żołnierze, wierni rycerze
Obronim ciebie. —

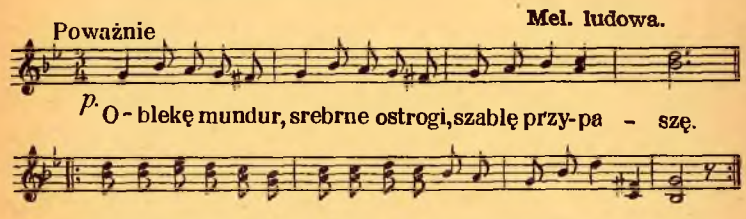

Nr 68.

MIAŁ KRÓL STARY CÓRKI DWIE.

B. stara piosenka ludowo-żołnierska przypuszczalnie z XVII stulecia, na co wskazywałyby wspomnienia o Turkach i husarzach. Autorem pieśni jest lud, a sama piosenka jest b. popularna w całej Polsce.

Miał król stary córki dwie,
Słał na wojnę obydwie
Idź ty córko najstarsza
Tyś do wojska najlepsza.

Ja tatulu nie pójdę,
Ja wojować nie będę,
Jam jest serca miękkiego,
Nie zabiję nikogo.

Idź ty córko najmłodsza,
Tyś na wojnę najgorsza,
Ja tatulu ja pójdę
Ja wojować tam będę.

Jam jest serca twardego,
Ja zabiję każdego,
Jak jej włosy ścinali
Ojciec, matka płakali.

Jak jej mundur wdziewali,
Wszystkie panny płakały,
Jak na wojnę ruszyła,
Trzysta ludzi zabiła.

Sam się Turek dziwował,
Co ten husarz zwojował,
To nie husarz — husarka,
To królewska córeczka. —

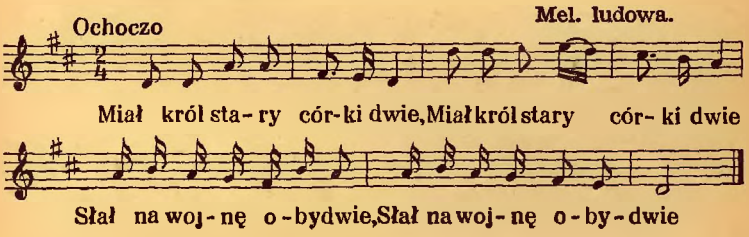

Nr 69.

OJ SZŁY LACHY.

(O. Kolberg, t. VI).

Pieśń ludowa, historyczna, z czasów wojen, prowadzonych przez Rzplitą w XVII stuleciu. Jest ona do dziś śpiewaną na Podolu i na Wołyniu. Musiała ona kiedyś być bardzo popularna i opiewać jakieś wyczyny orężne, zanim czas ją zniekształcił i zatarł w pamięci ludu szczegóły. Podobną pieśń spotykamy na Kujawach i Mazowszu, gdzie lud śpiewa — „Oj szła szlachta na trzy trachta"...

Oj szły Lachy na try szlachy[1]
Oj szły Turki na try sznurki
A Moskali w hory wkryły.[2]

---

[1] Mowa tu może być o trzech szlakach historycznych, którymi zwykle Tatarzy do Polski wpadali i na których rycerstwo nasze drogę im zabiegało. Były to szlaki — Kuczmeński, Czarny i Wołoski. Koniecpolski i Chmielecki, goniąc Tatarów, często posuwali się jednocześnie kilku szlakami. Chmielecki umiał świetnie wykonywać pościg równoległy, przerzucając się ustawicznie z głównymi siłami z jednego traktu na drugi, bądź dla uderzenia w stosownej chwili na kosz z boku, bądź dla skrócenia sobie drogi do przepraw, na których zwykle zadawał Tatarom klęskę. Taki sposób chodzenia sprawiał wrażenie, iż wojsko jest wszędzie, że „idzie na trzy szlaki".

[2] Inny początek tej pieśni podaje: — „...a Tatary w hory wkryły". Może być, iż początek tej pieśni sięga czasów bitwy pod Beresteczkiem, gdzie wojska polskie szły w trzech kolumnach pod dowództwem króla, hetmana wielkiego Potockiego i polnego Kalinowskiego, a Tatarzy po harcach w pierwszym dniu rzeczywiście cofnęli się na odległe wzgórza. Czasem zamiast „Turki"..., lud śpiewa: — „Granadyry na czotyry".

Oj na hori kiń arabskyj
A na nim basza tureckyj.

W liwyj ruci micz trymaje,
Z prawoi sia krowcia llaje.

Nad toj krowju woron kracze,
Za żownirom maty płacze.

Ne płacz maty ty jedyna,
Porubały twoho syna.

Ne płacz maty ta ne tuży: —
Porubały taj ne duże.

Nydałeko Czornohora
Idut' Lachy za namy;
Oj Laszki hajdamaszki
Moskaliw izrubały.

Teczut' riczki krowawyi
Oj i tymy łuhamy
Lachy z namy, z Kozakamy,
Moskaliw izrubały.

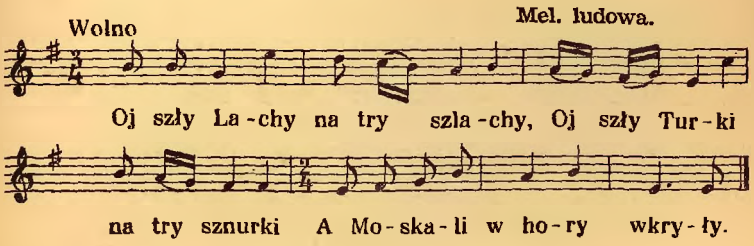

CZĘŚĆ III.

PIEŚNI O CHARAKTERZE RYCERSKO-ŻOŁNIERSKIM UŁOŻONE I ŚPIEWANE W CZASACH ROZBIORÓW I POROZBIOROWYCH, A NAWIĄZUJĄCE TREŚCIĄ DO DAWNYCH CZASÓW RZPLITEJ NIEPODLEGŁEJ.

Nr 70.

„JEŚLIŚ WYĆWICZON W WIERZE WOYACKIEY".

Pieśń ze zbioru ks. Szymona Bielskiego.

Ks. Szymon Bielski, pijar. — Urodzony w r. 1745 w Jazowsku w Krakowskiem. Zmarł w r. 1826. Nauczyciel, później prefekt drukarni pijarskiej, a wreszcie dozorca Biblioteki Warszawskiej. Wydał m. in. „Pieśni narodowe z autorów polskich zebrane" (1812—1818 r.).

Jeśliś wyćwiczon w wierze wojackiej,
Gdy ujrzysz wojsko, a co się zowie,
To aż ci w sercu duch rośnie gracki,
To aż animusz szumi ci w głowie.

Trza widzieć kiedy chwacko i wściekle
Walą się naprzód, a szykiem idą,
Pancerny z szablą, a husarz z dzidą
Diabła samego wytropią w piekle.

A gdy skopawszy okopy w ziemi,
Tabor w około skrzydła rozłoży,
Z Boga Rodzicą, kiedy duch Boży
Z błogosławieństwem płynie nad niemi,

Które te wszystkie serca wojacze
Najtęższym swoim mienią puklerzem, —
To aż ci dusza z radości skacze,
I wdzięczny§ Bogu, żeś jest żołnierzem.

Nr 71.

MĘSTWO, ODWAGA.

Ks. Bielski Szymon — pijar.

Męstwo, odwaga, miłość swobody,
Cechą Polaków bywały:
Gromiąc walecznie obce narody,
Słali tor prawy do chwały.

Doznał tylekroć sąsiad obrony
Gdy o nie naród nasz wzywał,
A oręż we krwi cały zbroczony
Granice państwa wskazywał.

Pierzchały zawdy szyki ogromne,
Bogate roniąc zdobycze,
Gdy stali w boju (ze czcią ich wspomnę)
Żółkiewscy i Chodkiewicze.

A gdy z potyczki wracali wodze,
Sam się przeciwnik zadumiał,
Iż ten, co w bitwie ranił tak srodze,
Rządnym w pokoju być umiał.

Znają i Polki nakształt Spartanek,
Drogą Ojczyzny swobodę,
Cny obywatel ich jest kochanek,
Laurem wieńczony w nagrodę.

Nr 72.

KOSZOWY.

Na motyw pieśni z XVII stulecia.

Autor — Padura Tomasz (Tymko) — twórca bardzo popularnych w swoim czasie piosenek w języku polskim i ukraińskim. Urodził się w r. 1801, zmarł w r. 1871. Uczył się w Winnicy, potem w liceum krzemienieckim — przebywał na dworze Wacława Rzewuskiego.

1. Na dolinie przy Czehrynie
Od pancernych błyszczy szlak,
Wietrzyk z cicha goni trwogą,
Po buńczukach szach, szach.

2. Czatuj Laszku, zajrzę w flaszkę,
O! daleko jeszcze dzień...
Hej! do czarki, precz janczarki,
Podkóweczki dżeń, dżeń!

3. Do mnie Dziubo, do mnie lubo,
To nasz taniec, to kozak...
Tylko bliżej, milej... wyżej,
I pod rączkę, tak, tak!...

4. Jeszcze póki w step szeroki
Nie zabłyszczy nasza stal
Hulaj Dziubo, hulaj lubo,
Nim nadejdzie żal, żal!

5. Spójrz jak jutrznię przy Achtyrku
Już zalewa mroczny dym;
Hej! za Lachem czarnym szlachem,
Na pohańca w Krym, w Krym!

6. Na co mowa? na co słowa?
My popędzim stepem wskok:
Podaj rękę na rozstanie,
Na pamiątkę cmok, cmok!

Mel. T. Padury.

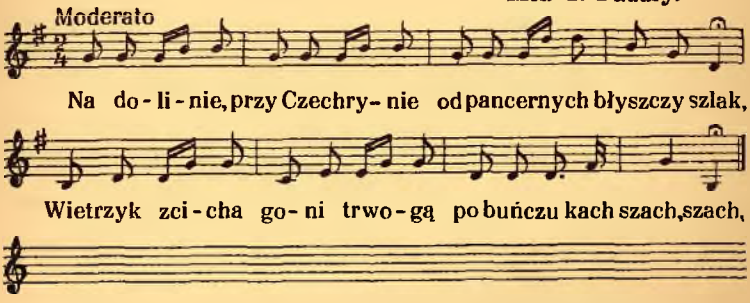

Wariant z bibl. w Młynowie.
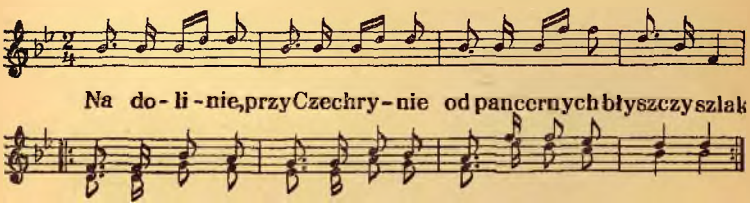
Nr 73.

ZAPOROŻEC.

„Tiniam Pawła Tetery
hetmana zaporożkoho — Padura."

1.

Z nad Kuczmeny w step zełeny
Pokotywsia w kłub tuman
Jakby z chmariw w t'mi Tatariw
Łetyt' w Polszczu z Krymu chan.

2.

Nasziż koni na pryponi
Bude hryzty w koszi dym?
A pohańci w jasyr brańci
Zajmut' wilne z Polszczy w Krym?

3.

Jidna maty, jidny chaty,
Razom w poli stawaw kisz:
Z Lachom byłoś, z Lachom żyłoś
W jidnym horszku priw kulisz.

4.

Z wika wilni i swawilni
Ne puskały szabel z ruk;
Razom w radach, razom w zwadach,
Szczoż uradyły dla wnuk...?

5.

Znajem z wisti, chto korysti
Z naszych swarok wyhladaw...
Z nych to zerno zijszło skwerno —
Bo jich woroh zasiwaw!...

6.

Teper żnywo żne szczasływo
Na nedoli naszych lit...
Dowho znosym! ałe skosym...
Nim dostyhne nużdy ćwit.

7.

Czyżto treba syły neba,
Szczob turnuty maniak z pnia...?
Ono swysnem, w szabli błysnem,
Pide w rostycz Kacapnia!

8.

W łychij doli na prystoli
Wasyłewicz ślozy pyw,
Jak Batory Łukiw mury
Z kozakami rozłomyw.

Nr 74.

DUMA O STANISŁAWIE ŻÓŁKIEWSKIM.

Autor — Julian Ursyn-Niemcewicz — mąż stanu, poeta, historyk i publicysta polski, oficer adiut. ks. Czartoryskiego, generała ziem podolskich, adiutant Kościuszki, minister — sekretarz stanu, urodził się w r. 1758 we wsi Skoki. Umarł w Paryżu w r. 1841. Wydał „Śpiewy historyczne" po raz pierwszy w roku 1816. Załączone tu pieśni pochodzą z tego zbioru.

Za szumnym Dniestrem, na cecorskim błoniu,
Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny,
Jechał Sieniawski odważny i smutny,
W błyszczącej zbroi i na śnieżnym koniu.

Maj właśnie drzewa i kwiaty rozwijał,
Księżyc w noc cichą świecąc roztoczony,

O srebrne skrzydła i hełm się odbijał,
Lecz rycerz wzdychał, żalem obciążony.

Tak dumał, alić po bladym promieniu
Błyszczącą widzi stal pomiędzy krzaki:
Był to hełm, na nim w zbyt drogim kamieniu
Herb Żółkiewskiego i rdzy krwawej znaki.

Zdjął go i na tak tkliwe widowisko
Jął mężny rycerz rzewne łzy wylewać,
A widząc srogie walk pobojowisko,
Usiadł i takie zaczął rymy śpiewać:

„Cecorskie pola, i wy głuche lasy,
Co na wierzchołkach swych wiatry niesiecie,
Roznieście ciężkie żale me po świecie
Nad wodzem, sławnym w wiekopomne czasy".

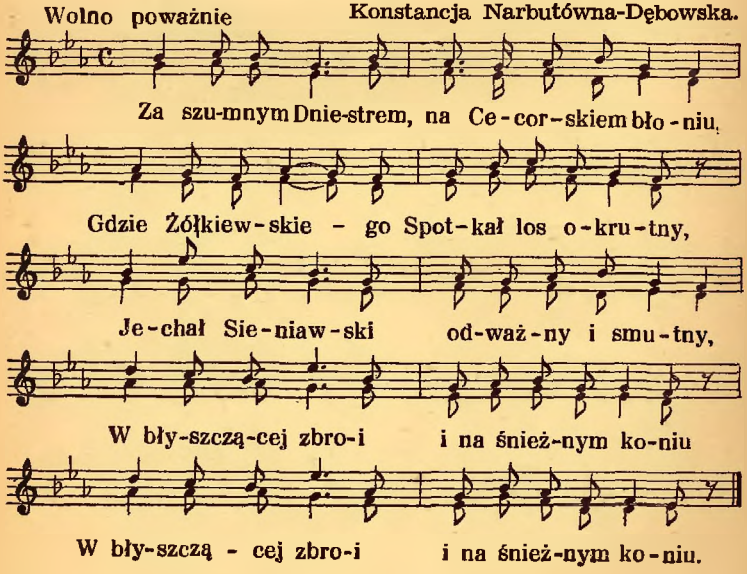

Nr 75.

STEFAN CZARNIECKI.

(Śpiew historyczny.)

J. Ursyn Niemcewicz.

W szlachetnym domu znanym tylko z cnoty,
Dzielny Czarniecki się chował.
Z dzieciństwa pełen wojennej ochoty,
Braci swych hufce szykował,
A kiedy słyszał jak męstwo chwalono,
Żądzę do bojów czuł niepowciągnioną.

W Kazanowskiego zaczął służyć znaku,
Ubiór jego niebogaty,
Z kopiją w ręku, w żelaznym szyszaku,
Jeździł na podsłuch i czaty,
Acz młody, w bitwach się sławą ozdobił,
Bo gdzie się ruszył, nieprzyjaciół pobił,

Na Ukrainie ochoczy i śmiały,
Przyszedł pod Monasterzyska,
Z gołemi piersi wpadł pierwszy na wały,
I wszędy mieczem błyska;
Gdy twarz mu ciężkim postrzałem przeszyto,
Krwią zlany pyta: „A miasto zdobyto?“

Nie było walki w tych krwawych zapasach
Bez Czarnieckiego pomocy,
Okryty burką w słotach i niewczasach,
Trawił w boju dni i nocy,
A żona słysząc jak często krew leje,
Czcząc bohatera o męża truchleje.

On jeden Szwedów najazdy hamuje,
W zamku krakowskim zawarty,
Tysiączne szturmy mężnie wytrzymuje,
Szwed nieraz z klęską odparty,
Ściśniony głodem, gdy bramy otwiera,
Gustaw oglądać pragnie bohatera. —

Wkrótce z rycerstwem pod znaki zebranem
Szybkiej błyskawicy lotem,
Tu Szwedów schodzi i gromi nad Sanem,
Ówdzie niespodzianym zwrotem
Rzuca się z koniem wpław rzekę przebywa,
Uderza, pole trupami okrywa.

Nie liczby Szwedów, a — „gdzie są?“ — pytał,
Z hufcem rycerzów dobranych,
W Rudniku ledwie Gustawa nie schwytał;
Znowu mszcząc się krzywd zadanych,
Wpada w Pomorze, najezdników płoszy,
I kraj ten ogniem i mieczem pustoszy.

Gdy król Stefana na Szlezwik wysyła,
Rzekła mu córka ze łzami:
„Czemuż mężczyzną jam się nie rodziła,
Bym się mogła bić z Szwedami“.
„Dziewko, — rzekł ojciec — w tem nie ma twej winy.
Wsław się Ojczyźnie, mężne dając syny“.

Zaniósł Czarniecki w pamiętnej wyprawie
W obcą ziemię Polski chwałę,
Przez wały morskie na wątpliwej nawie
Prowadzi szyki zuchwałe;

Dziwią się ludy, jak odwaga męża
I nieprzyjaciół i burze zwycięża.

Im więcej Polskę los srogi ciemiężył,
Tem więcej wzbudzał rycerza,
Wszędzie przytomny, tu Moskwę zwyciężył,
Tam Rakoczego uśmierza,
I nigdy mściwej nie składając broni,
Znosi Kozaków, lub Tatarów goni,

Po tylu trudach pełen pięknej sławy,
Gdy miał zasiadać w senacie,
Z dzielnem rycerstwem przybył do Warszawy,
W rysiach i bisiurnej szacie,
Prowadził łupy, jeńców znakomitych
I sto piętnaście chorągwi zdobytych.
Gdy pułk hołzacki zbliżał się do bramy,
Suknie miał dużo wytarte,
W twarzach postrzały i głębokie szramy
Świadczyły bitwy uparte.
Król mu dziękował za wierność stateczną,
Lud okrzykami witał młódź waleczną.

Już osiwiały w trudach obozowych,
Kiedy nad Dniepr przybywa
I mieczem bunty uśmierza Koszowych,
Ciężka go niemoc porywa,
Po drodze starzec laurami wieńczony,
Na słomie w wiejskiej lepiance złożony.

Tu mu od króla list przynosi goniec
Z buławą na wojownika.
Wódz rzekł: „Ta łaska, kiedy życia koniec,

Już mnie zapóźno spotyka“,
Lecz widział Polak, że i bez buławy
Można zwyciężać i dobić się sławy. —

Już blisko zgonu rzekł: „Niech koń mój biały
Wnijdzie jeszcze do tej chaty“.
Wstępuje rumak, rząd na nim wspaniały,
I obok tarczy buzdygan bogaty,
Siodło sajdaków pyszne dźwiga brzemię,
Lecz widząc pana, głowę schylił w ziemię.

Wódz rzekł do giermków: „Dla mojego wnuka
Niechaj się koń ten zachowa,
Niechaj rycerskiej sławy na nim szuka,
Niechaj pamięta te słowa:
„Kto kraj swój kocha i Boga się boi,
Ma szablę, konia, o resztę nie stoi“.

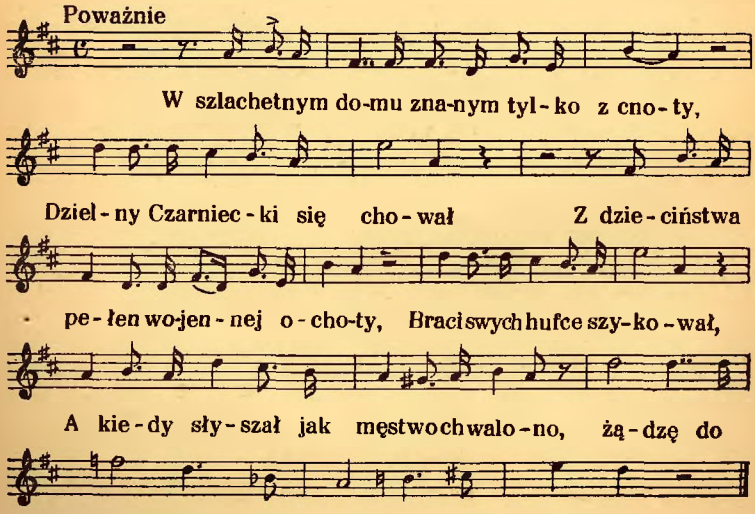

Nr 76.

PIEŚŃ O CHMIELECKIM.

Śpiewana w latach 1897—1918 po dworach na Podolu, w okolicy Baru, pod tytułem — Pochód kozacki. — Strofki 2-ga i 5-ta należą do pieśni ludowo-kozackiej „Oj tam na hori..." do dnia dzisiejszego śpiewanej na Ukrainie i Podolu. Strofka 3-cia wzięta widocznie z pieśni Michała Czajkowskiego, która także wzorowana jest na tejże pieśni ludowej „Oj tam na hori..." (Drukowana u Synów St. Niemiry w Warszawie w roku 1911). Tytuł — Pochód kozacki — był pierwotnie wprowadzony przez Kazimierza księcia Lubomirskiego po skomponowaniu przez niego dwu pieśni i nadaniu im tego tytułu. Jedna z nich również jest wzorowana i to ściśle na tejże pieśni ludowej („Oj tam na hori") lecz muzyka jest odmienna. (Drukowana w Lipsku — Stich und Druck von C. G. Röder — około roku 1902).

Po szerokiej Ukrainie
Pułk za pułkiem gęsto płynie.
Pan Chmielecki w samym przedzie
Wojsko swoje w bitwę wiedzie.
Hej! po dolinie hej!
Po szerokiej wojsko jedzie.

Za nim, za nim pan chorunży,
Za nim, za nim pan chorunży,
Pod nim koniczeńko,
Pod nim — woroneńki;
Sylny duże.
Hej! po dolinie hej!
Po szerokiej wojsko jedzie.

Biały anioł srebrem sieje,
Kary buńczuk z wiatrem wieje;
Cymbalista w kotły wali,
Towarzystwo w bój się pali.
Hej! po dolinie hej!
Po szerokiej wojsko jedzie.

Pan Chmielecki ordę pobił
I jassyru wiele odbił.
Sławmy Boga z niebios Pana
Że takiego dał hetmana.
Hej! po dolinie hej!
Po szerokiej wojsko jedzie.

A kto z nami ozowysia,
A kto z nami ozowysia: —
Wykrzeszemy ognia
Zakurymo lulku
Ne żurysia!
Hej! po dolinie hej!
Po szerokiej wojsko jedzie.

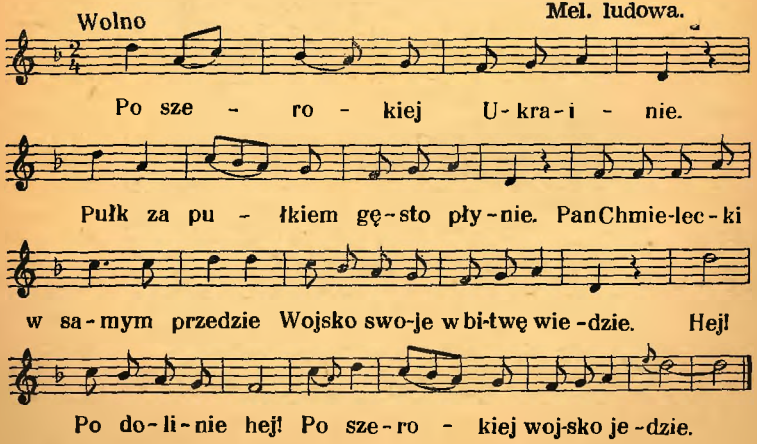

Nr 77.

DUMKA.

Z powieści Czajkowskiego „Hetman Ukrainy".

Autor — Michał Czajkowski — Sadyk-Pasza, powieściopisarz, pieśniarz Ukrainy i Kozaków. Urodził się w r. 1808 w Hilczyńcu, zmarł w Borkach w Czernihowskiem w r. 1886.

Hej, hej, z naszej Ukrainy
Idą, idą djable syny,
Pan Wyhowski w samym przedzie
Djablich synów k Moskwie wiedzie.

Za nim, za nim Doroszenko,
Pod nim siwy koniczenko;
Nasz chorąży, nasz Hryhory,
Pod nim karosz silny spory.

Biały anioł srebrem sieje,
Kary buńczuk z wiatrem wieje;
Cymbalista w kotły wali,
Asawulstwo w bój się pali.

Atamani, hajdamaki,
Zaporoża wiodą ptaki;
Pułkownicy, orle syny,
Wiodą pułki Ukrainy.

Bracia Lachy suną z nami,
Z nami, z nami, kozakami.
Pan Wyhowski w samym przedzie
Wszystko woysko w taniec wiedzie.

Idą Lachy na trzy szlaki,
A na cztery nasze ptaki;

A Tatary pole kryli,
Brali w jasyr, co my bili.

A dziewczęta tam rzną żyto,
Bławat sieją pod kopyto;
A kosarze owies koszą,
O zwycięstwo dla nas proszą.

W naszej ziemi Moskwa stała,
Hejże po nich, hała drała!
W czapkę hetman szablą stuknął:
Hała, drała, w taniec! — huknął.

Hała, drała siaki taki,
Hejże Lachy, hej kozaki!
Zaporoże, hej w prysiudy!
Siecze, kole, siudy, tudy...

Oj, niedługo tam się wlekło,
Wichrem wmietli Moskwę w piekło.
W górę czapki lecą stadem,
Krzyki w uszy biją gradem.

Sława tobie Boże Panie,
Żyj i panuj nasz hetmanie!
Matko Polsko cześć twej sprawie!
Królu Ojcze, żyj, żyj w sławie!

A nasz hetman dobrze zrobił,
Zbawił Polskę, Moskwę pobił.
Sława Tobie, Boże Panie,
Żyj i panuj nam hetmanie.

Nr 78.

POBOJOWISKO.

Autor — August Bielowski — znakomity i zasłużony poeta i historyk. Urodzony w r. 1806 w Krychowie na Pokuciu. Zmarł w r. 1876. Pozostawił po sobie b. dużo cennych prac w dziedzinie literatury i historii polskiej.

Pod Ostrogskim borem,
Stanął wróg taborem;
Młody kozak u Ostroga
Ginie z ręki wroga.[1]

Do kozaka zgrają,
Ludzie się zbiegają,
I tamują mu krew młodą,
I lekarza wiodą.
— „Bracia, na me rany,
Jest lekarz doznany: —
W szczupłej celi, niedaleki,
Ksiądz ma dla mnie leki. —"

„Ach powiejcie wiatry,
Z Polski z Litwy drogiej;
Listy weźcie, wieść zanieście. —
W me rodzinne progi.

Niechaj wie rodzina,
Niech nie zapomina,
Niechaj daje na mszę po mnie,
I w pacierzach wspomnie".

Prędko wiatry posły,
Smutną wieść zaniosły, —

[1] Mowa tu o kozaku, należącym do jednego z pułków polskich, stacjonowanych na Wołyniu w XVI—XVIII stuleciu.

Płakał ojciec i ród cały,
Młode siostry mdlały.

Jedna nieszczęśliwa
Matka nie omdlewa
Tylko codzień z ranną zorzą
Daje na mszę bożą.

Tam gdzie kwiaty rosną,
Wiatr kołysze sosną,
Między osty i dziewanny
Skonał kozak ranny.

A na pogrzeb rzeszą,
Czarni goście śpieszą,
Ciągną polem, ciągną borem,
Pieśń zawodzą chórem.

Nie śpiewają księża,
Ani dzwonią dzwony,
W nocnej tuczy, sowa huczy,
We dnie kraczą wrony. —

Mel. podał w r. 1870 Konstanty Przeciszewski, profesor szk. agr. w Czernichowie.

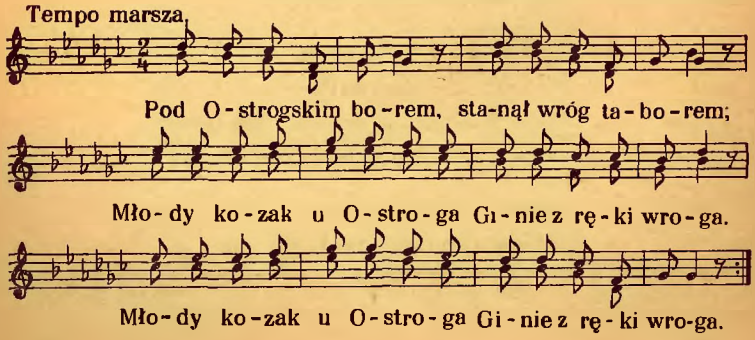

Nr 79.

„TRĄBA OTRĄBIA PODOLSKIE GRODY".

Autor — Siemieński Lucjan — żołnierz poeta, uczestnik powstania 1831 r. Urodził się w 1809 r., zmarł w r. 1878. Uczył się u pijarów w Lublinie, walczył w r. 1831, więziony — uciekł do Francji. Od r. 1848 przebywał w Krakowie. Wydał poezje, rapsody historyczne i liryki, podania i legendy polskie, ruskie, litewskie „Wieczory pod lipą" etc.

Trąba otrąbia podolskie grody,
Miej się do korda stary czy młody,
Kto skarb ma doma, w ziemię niech kryje,
Dziewkę czy żonkę zdaj na Maryję.

Horda szerokiem hasa Podolem,
Szumi towarzysz skrzydłem sokolem,
I w krzywych tropach, długiemi spisy
Pędzi z komyszów Tatary — bisy...

Trzy dni w tatarski chodzono taniec,
Trzykroć w pół-księżyc zrastał pohaniec,
Trzykroć go starto, i za nim w tropy
Aż po nad morskie gnano przekopy.
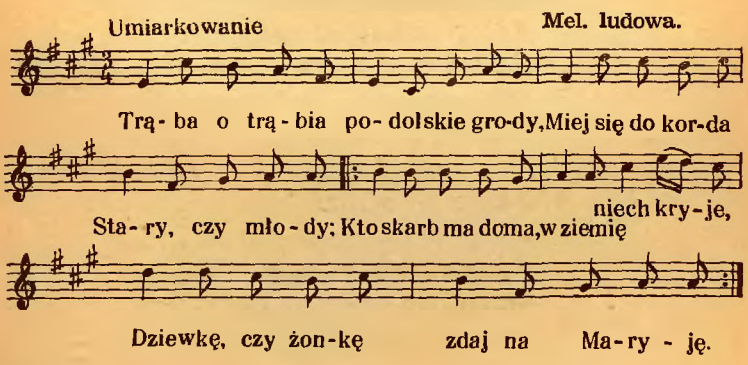
Nr 80.

POSTÓJ.

Autor — Kondratowicz Ludwik, herbu Syrokomla — poeta, literat, tłumacz dzieł historycznych. Urodził się d. 29 IV 1823 we wsi Smolkowie w powiecie bobrujskim. Zmarł dnia 15 II 1862. Kształcił się w szkołach zakonnych, później przebywał w kanc. radziwiłłowskiej w Nieświeżu. Bliski kontakt z literaturą staropolską natchnął go do napisania dziejów literatury polskiej. Uprawiał poezję epiczną, dramatyczną i liryczną.

1. Jak na wiosnę rój,
Szli pancerni w bój;
Błyszczą miecze i dziryty,
Ziemia stęka pod kopyty,
Grzmi żelazny strój.

2. Każdy żołnierz zuch,
Zwalczy najmniej dwóch;
Choć wąsacze i brodacze,
Młode serce w piersiach skacze,
Młody kipi duch!

3. Dalej młodszy huf,
Każdy piękny zdrów;
Na osłodę w tęsknej drodze
Śpiewa piosnkę o niebodze,
Z kordyalnych słów.

4. Aż się kurzy pył,
Wiatr w chorągiew bił;
Pod proporcem naprzód dąży,
Siwobrody pan chorąży
Jeszcze pełen sił.

5. Pod słoneczny skwar
Przyjechali w jar.
Tu przystanek dla żołnierza
Dla koników woda świeża —
I zakipiał gwar.

6. Hetman krzyknął: „stój!"
Orzeźwijmy znój!"
I z rumaka skoczył żwawo,
I pod brzozą kędzierzawą
Płaszcz rozesłał swój.

7. Na hetmański ład,
Wojsko poszło w ślad;
Zsiedli z koni w jednej chwili,
I do ziemi kopie wbili,
Prychnął konik rad.

8. Nim zeń zejdzie pot,
Nim owieje chłód,
Pancernicy siadłszy w wianek,
Wychylają z swych blaszanek
Smakowity miód.

9. U polowych miedz,
By wróg nie mógł zbiec,
Na pagórkach i przy jarze,
Postawiono gęste straże,
Bezpieczności strzec.

10. Jeden podał wzór,
Drugi zapiał wtór;

I zgodliwie jednocześnie,
Zaśpiewali starą pieśnię
W stugłosowy chór.

B. rozpowszechniona w Polsce melodia nieznanego kompozytora do pieśni „Czas do domu czas".

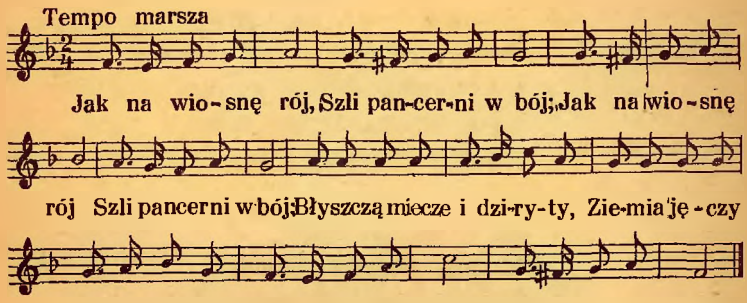

Nr 81.

DUMKA HETMANA KOSIŃSKIEGO.

Autor — Zaleski Bohdan — poeta, uczestnik powstania 1831 r., przedstawiciel szkoły ukraińskiej, urodził się w r. 1802. Zmarł w r. 1886. Kształcił się w Humaniu i na Uniwersytecie Warszawskim. Po powstaniu przebywał na emigracji we Francji, pisał poezje 4-krotnie wydawane (Lwów, Paryż, Petersburg).

Hop, hop, cwałem koniu wrony,
Leć do pułków do mej żony;
Dłużej chwilkę
Jeszcze tylko,
Do Stawiszcz mi służ.

Od Piatyhor, Pawołoczy
Bieży tłumnie lud ochoczy,

Nalewajki,
Lotne czajki
Płyną Dniestrem już.

Wnet pośpieszą rejestrowi
Ku odsieczy Czehrynowi;
Przy rozgłosie
Dum po rosie
Przypuścimy szturm.

Zagra ziemia pod kopyty,
Proch poniesie słupem wzbity,
Urah! głosy
Pod niebiosy
Wzlecą z brzękiem surm.

Ho, ho, darmo nigdy w stepie,
Zdrad tatarskich nie prześlepię;
Jak się biją?
Gdzie się kryją?
Znam jak murza hord.

Umiem znagła wpaść na karki,
Rąbać szablą, grzmieć z janczarki,
W lewo, w prawo
Szybko, żwawo,
Nieść ogień i mord.

Widać, widać już Stawiszcze,
Wiatr w chorągiew miasta świszcze;
Daszki szyki,
Brzmią okrzyki,
Biją dzwony z wież.

Dniowa gwiazda, chmurna blada,
Za krzywiecki las zapada;
Wrony koniu,
Po tym błoniu,
Prędzej, prędzej bież.

Miga w dali dwór mój biały,
Grają trąbki, grzmią wystrzały,
Widna moja,
Złota zbroja,
Sokół, chart i koń.

I ot stoi tam u drzewa,
Moja młoda czarnobrewa
Piękne oczy
Łzami moczy,
Załamuje dłoń.

Łez i oczu żal o Boże!
Cóż łamanie rąk pomoże,
Kiedy wola
Sejmu, króla,
Każe bić się nam.

Wolniej, wolniej, koniu chyży,
Niech się luba moja zbliży;
Stój, stój, chwilę,
Niech się schylę,
Pocałunek dam. —

Nie płacz, nie bluźń, moja droga,
Śmierć i życie w mocy Boga,

Proś go lepiej,
Niech pokrzepi,
Natchnie męstwem nas.

Nie płacz, nie bluźń, moja droga,
Wrócę zdrowy w łasce Boga,
Przez las dołem,
Z psem sokołem,
Wrócę w ranny czas.

A gdy śpiącą cię zastaniem,
Zbudzę głośnem całowaniem,
Klasnę, świsnę,
Zbroją błysnę,
Z czoła otrzesz znój.

Nie płacz, nie bluźń, czas upływa,
Bądź mi zdrowa i szczęśliwa,
Próżne słowa!
Bądź mi zdrowa!
Dalej koniu mój!

Mel. wg F. Barańskiego.

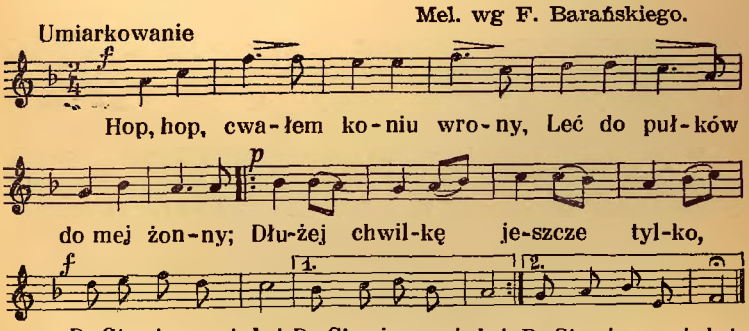

Nr 82.

PIEŚŃ RYCERSKA.

Autor — Kościelski Józef — urodził się w r. 1845 w Poznańskiem, zmarł w r. 1911. Działacz polityczny, poeta dramaturg. Kształcił się w Niemczech, poseł Inowrocławia w parlamencie niemieckim. Umarł w dobrach swoich w Miłosławiu.

Czy w radzie, czy w zwadzie,
Czy w swarnej gromadzie,
W modlitwie,
Czy w bitwie,
Czy harcem w gonitwie.
Rycerskie rzemiosło
Przed wszystkie rej wiedzie
Bo wszędzie ten pierwszy
Kto w boju na przedzie.

Z potrzeby w potrzebę
I z cwału w cwał,
Z szańca na szaniec
I z wału na wał.
To rozkosz, to rozkosz jedyna
Rycerska przyczyna
Rycerski to tan
Co rycerz — to pan!

Gdy świta,
Powita,
Na hełmie mię kita
I dzwoni
Miecz w dłoni
I cieszy rżeń koni,
Poranna mię surma

Gotowym znajduje,
O, nędzarz, kto takiej
Rozkoszy nie czuje.

Z potrzeby w potrzebę
I z cwału w cwał
Z szańca na szaniec
I z wału na wał.
To rozkosz, to rozkosz jedyna
Rycerska przyczyna
Rycerski to tan
Co rycerz — to pan!

Lew srogi
Gdy wrogi
Podściela pod nogi,
Baranek
Gdy wianek
Uplata dla branek,
Wesoły przy uczcie,
Piosenkom życzliwy.
To człowiek szczęśliwy,
To rycerz prawdziwy.

Z potrzeby w potrzebę
I z cwału w cwał
Z szańca na szaniec
I z wału na wał.
To rozkosz, to rozkosz jedyna
Rycerska przyczyna
Rycerski to tan
Co rycerz — to pan!

Tempo marsza

St. Moniuszko.

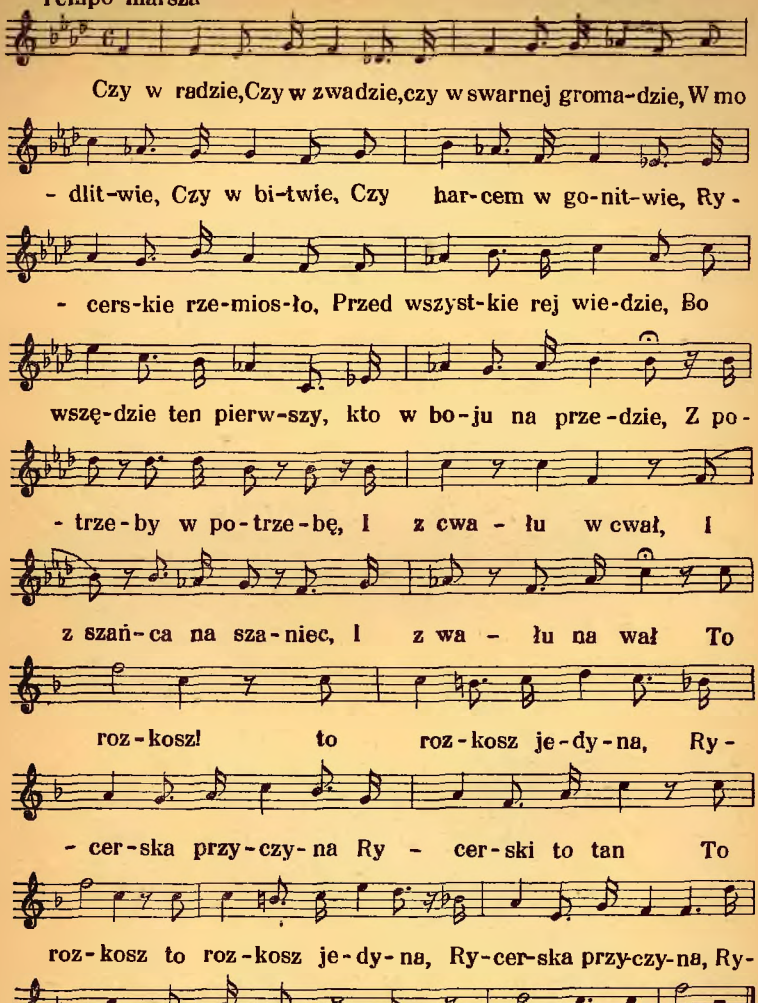

Nr 83.

KURDESZ.[1]

Każ nam dać wina gospodarzu miły!
Bodaj się troski nigdy nie śniły;
Siadajcie wszyscy w koło tu z nami!
Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami! (bis)

Skoro się przytknie ręka do butelki,
Znika natychmiast smutek serca wszelki;
Wołajmyż tedy, dzwoniąc kieliszkami!
Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami! (bis)

Patrzcie jak dzielny skutek tego wina!
Już nam się serce weselić poczyna;
Pod stół kieliszki, pijmy szklenicami!
Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami! (bis)

Już po butelce; — niech tu stanie flasza!
Wiwat też cała kompanija nasza!
Wiwat towarzysze z przyjaciołami!
Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami! (bis)

Odnówmy przodków ślady wiekopomne,
Precz stąd szklenice, naczynie ułomne,
Po staroświecku pijmy puharami!
Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami![2]

---

[1] Kurdesz, albo kardasz po tatarsku znaczy — druh, przyjaciel, przyjaźń.

[2] Pieśń ta jest jeszcze podana w innym brzmieniu przez ks. Bohomolca, a mianowicie wiersz trzeci od góry zaczyna się tak: „Niech i Anulka siada tu z nami"...

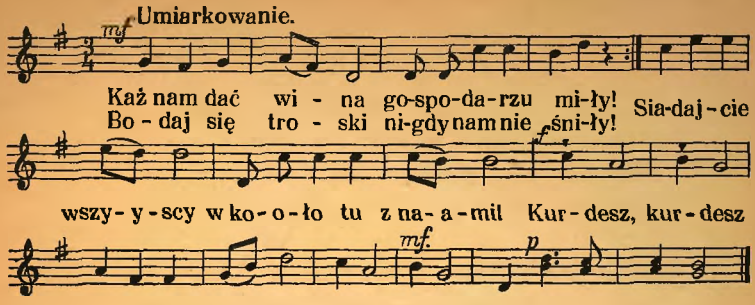

Nr 84.

CZAJKI.

Autor — Bohdan Zaleski.

Ho! daleko czarne morze,
Gdzie się czajki kąpią w pianach.
Palmy zamki na Bosforze,
Jako trzciny na limanach.
Piękny to pożar łąk oczeretów,
Lecz jakże płonie wspaniale
Wielki las masztów las minaretów.
Szumcie czajki, szumcie fale,
Bo kozak panem błękitnej fali.
Hurra-ho! Dalej, hurra-ho! Dalej —
Z naszym hetmanem, hurra-ho, dalej!

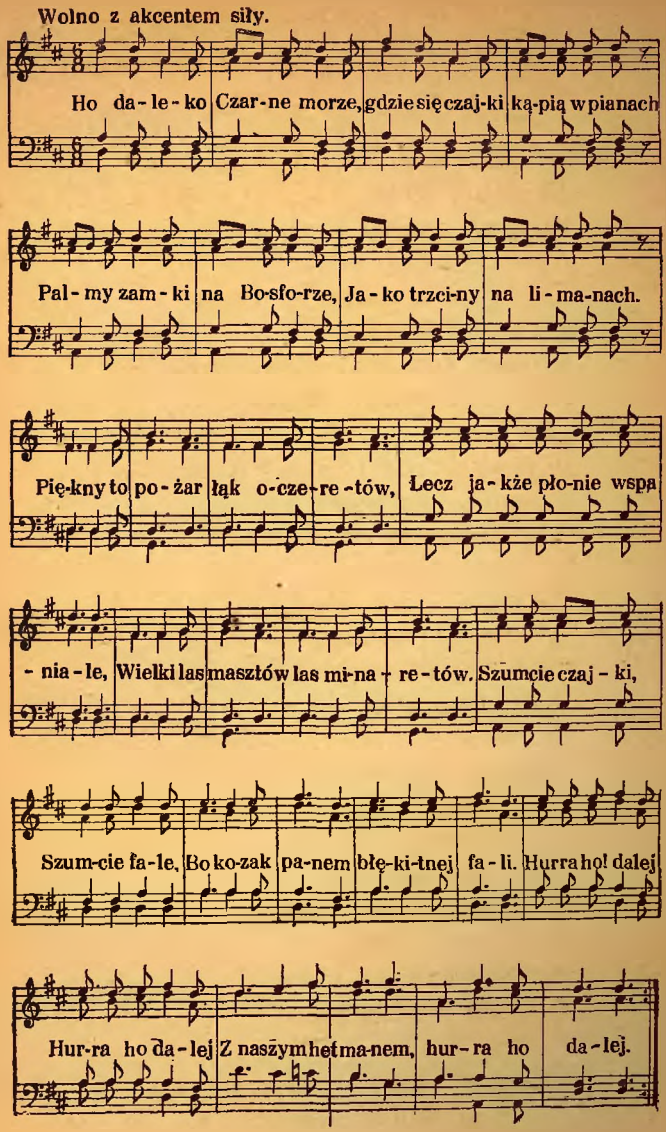
Wolno z akcentem siły.
Ho da-le-ko Czar-ne morze, gdzie się czaj-ki ką-pią w pianach
Pal-my zam-ki na Bo-sfo-rze, Ja-ko trzci-ny na li-ma-nach.
Pię-kny to po-żar łąk o-cze-re-tów, Lecz ja-kże pło-nie wspa
-nia-le, Wielki las masztów las mi-na-re-tów. Szumcie czaj-ki,
Szum-cie fa-le, Bo ko-zak pa-nem błę-ki-tnej fa-li. Hurra ho! dalej
Hur-ra ho da-lej Z naszym hetmanem, hur-ra ho da-lej.

Nr 85.

KRUK.

Wł. Syrokomla (Kondratowicz).

Z po nad lasu, z po nad chmury,
Na dolinę sioła
Kruk się spuścił czarnopióry,
Na żer dziatwę woła.
Ej! Żerował gdzieś na grobie,
W pośród bojowiska:
Krwawą rękę trzyma w dziobie,
Na niej pierścień błyska!

„Czarny kruku! z jakiej strony
Burza cię przywiała?
Skąd ten pierścień pozłocony
I ta ręka biała?
„Za górami, ej dziewczyno!
Był tam bój nielada!
Krwi młodzieńczej rzeki płyną,
Głów tysiące pada! —

Zakopuje lud roboczy
Bohaterskie głowy,
Na mołojców orle oczy
Sypie żwir surowy.
Po kurhanach, jak kopacze
Wyją wilków stada,
I niejedna matka płacze,
Na grób pierśmi pada!“ —

Dziewczę jękiem pierś rozrywa,
Twarz we dłonie chowa:

„Dolaż moja nieszczęśliwa!
Biednaż moja głowa!
Wiem już teraz kto zabity,
Czyja to dłoń biała:
Jam ten pierścień złotolity
Lubemu oddała!“

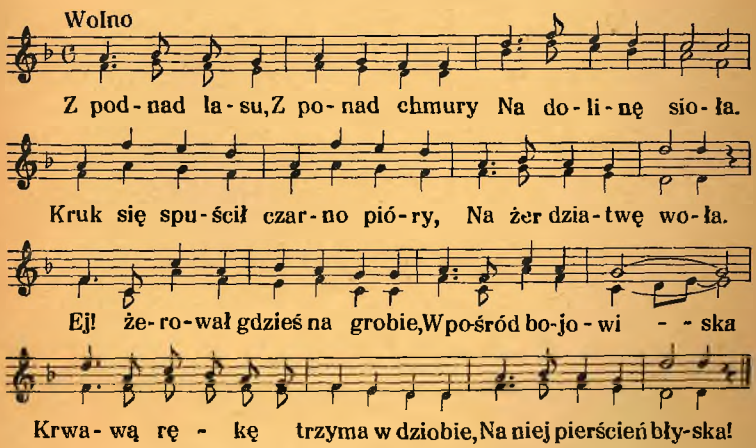

Nr 86.

KOZAK.

Tam na górze jawor stoi, jawor zielonieńki.
Ginie kozak w obcej stronie, kozak młodziusieńki,
Ginie, ginie w obcej stronie, śmierć mu oczy tuli;
Proszę ciebie moja miła, donieś to matuli.
Przyszła matka, przyszła matka, przyszła matuleńka,
Obróciła swoje oczy, przeciw synaleńka,
Otóż widzisz mój syneczku, moje drogie dziecię!
Nie słuchałeś ojca, matki — takie twoje życie.

Proszę matko, proszę matko, pięknie pochowajcie,
Niech we wszystkie biją dzwony, w organ mi zagrajcie;
Niechaj tylko nie chowają, popy ani djaki; —
Tylko same ukraińskie, grzebią mnie kozaki!...
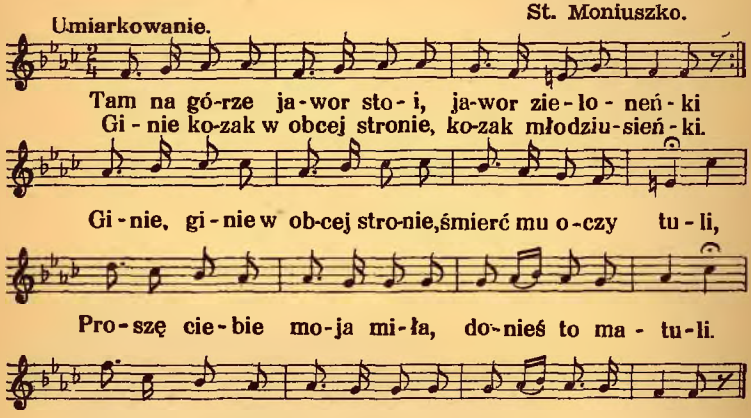
Nr 87.

KORALE.

Wł. Syrokomla (Kondratowicz).

Gdym z kozaki szedł na boje
Moja Hanna rzecze —
„Niesiesz luby życie swoje
Pod tatarskie miecze.
Lecz modlitwa, płacz dziewczyny
W boju cię ocali;
Ty mi za to mój jedyny
Przywieź sznur korali".
Bóg kozaczej szczęścił braci

W jednej boju chwili
Chan tatarski wojsko traci,
A my gród zdobyli.
Gdy wyparto krzepkie wrota,
Gdy się miasto pali,
Inszy srebra, inszy złota,
Jam szukał korali.

Wśród rabunku los mi służy,
Pan Bóg zdobycz poda:
Sznur korali, krasny duży,
Jakby wiśnia młoda.
Pochwyciwszy zdobycz drogą,
Już nie czekam dalej,
Śpieszę stanąć przed niebogą
Dać jej sznur korali.

Pędzę stepem, pędzę błonią, —
Oj daremna praca!
W naszej wiosce dzwony dzwonią,
Lud z mogiłek wraca.
Dobrzy ludzie śpieszą ku mnie,
I wołają z dali:
„Twoja Hanna leży w trumnie,
Nie trzeba korali!“

Zapłakałem, zajęknąłem
I roztrącam rzesze,
I przed cerkwią padam czołem,
I przed obraz śpieszę.
Do najświętszej stóp Maryi
Niosę smutne żale,
I zawieszam u Jej szyi
Czerwone korale!

Tempo marszа W. Każyński.
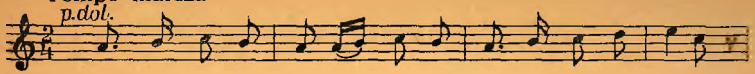
Gdym z ko-za-ki szedł na bo-je Mo-ja Han-na rze-cze:

„Nie-siesz lu-by ży-cie swo-je Pod Ta-tar-skie mie-cze!

Lecz mo-dli-twa, płacz dziewczyny W bo-ju cię o-ca-li,

Ty mi za to mój je-dy-ny Przywieź sznur ko-ra-li

Ty mi za to mój je-dy-ny Przywieź sznur ko-ra-li.

Moderato
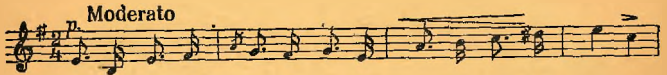
Gdym z ko-zaki szedł na bo-je Mo-ja Han-ka rze-cze
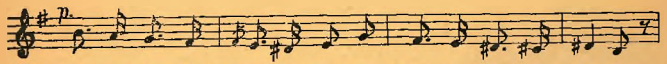
Nie-siesz lu-by ży-cie swo-je Pod Ta-tars-kie mie-cze.
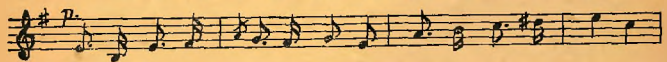
Lecz mod-li-twa, płacz dziewczyny W bo-ju cię o-ca-li;

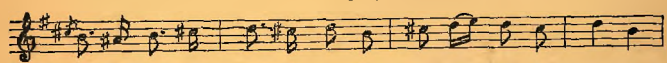

Ty mi za to mój je-dy-ny Przy-wieź sznur ko-ra-li!
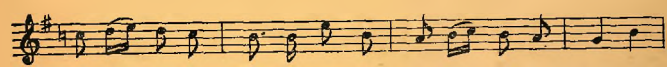
Bóg ko-za-czej szczę-ścił bra-ci, W jed-nej bo-ju chwi-li,

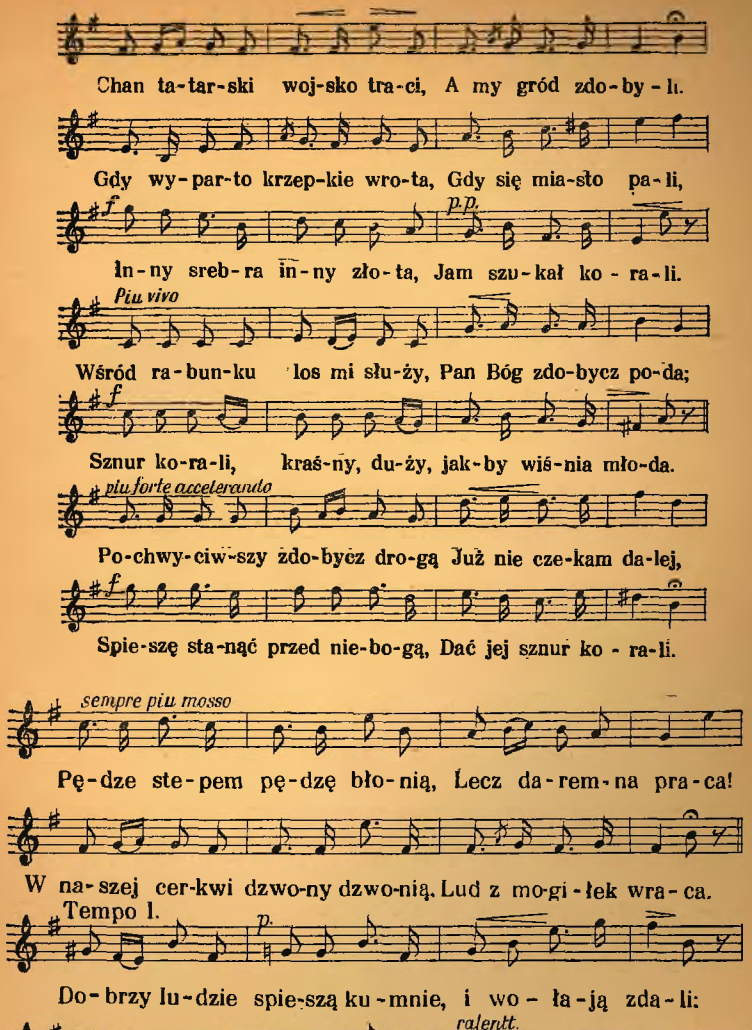
Chan ta-tar-ski woj-sko tra-ci, A my gród zdo-by-li.
Gdy wy-par-to krzep-kie wro-ta, Gdy się mia-sto pa-li,
p.p.
In-ny sreb-ra in-ny zło-ta, Jam szu-kał ko-ra-li.
Più vivo
Wśród ra-bun-ku los mi słu-ży, Pan Bóg zdo-bycz po-da;
Sznur ko-ra-li, kraś-ny, du-ży, jak-by wiś-nia mło-da.
più forte accelerando
Po-chwy-ciw-szy zdo-byez dro-gą Już nie cze-kam da-lej,
Spie-szę sta-nąć przed nie-bo-gą, Dać jej sznur ko-ra-li.
sempre più mosso
Pę-dze ste-pem pę-dzę bło-nią, Lecz da-rem na pra-ca!
W na-szej cer-kwi dzwo-ny dzwo-nią. Lud z mo-gi-łek wra-ca.
Tempo I.
p.
Do-brzy lu-dzie spie-szą ku-mnie, i wo-ła-ją zda-li:
ralentt.
„Two-ja Han-ka le-ży w trumnie, Nie trze-ba ko-ra-li!“

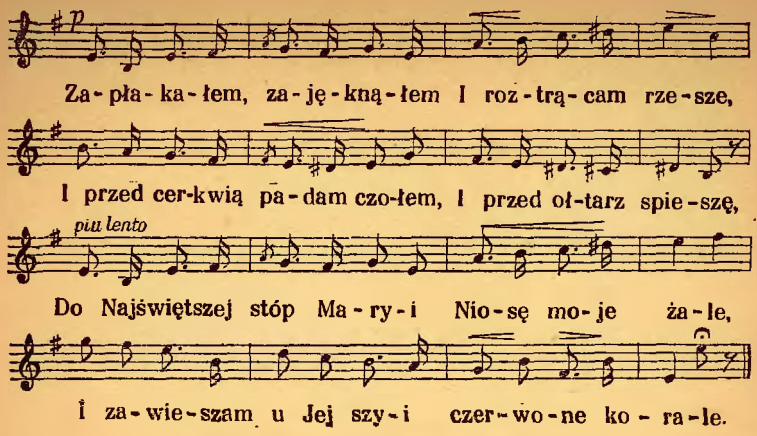

Nr 88.

BOLESŁAW CHROBRY.

Maria Ilnicka.

W nurtach Elby i Sali,
Wśród dnieprowych wód fali
Kto to słupy żelazne tam bije?
I z za Karpat wyżyny
Po Bałtyku głębiny
Czyje godła i znaki lśnią czyje?
To Bolesław król Chrobry
Ludów swoich pan dobry
Ale straszny na zdrajce i wrogi
Złączył braci Lechitów
I jak orzeł z błękitów
Precz daleko rozpuścił swe drogi.

Za trud ciężki, znój krwawy,
Kupił bratnie Morawy,
Wydarł Niemcom Łużyków dziedziny,

Potem na Ruś daleką,
Gdzie gród stary nad rzeką
Poszedł zbierać rycerskie wawrzyny.
Lecz choć w murach Kijowa
Tyle skarbów się chowa,
Drogie szaty i droższe klejnoty,
On nic nie wziął tym razem,
Tylko miecza żelazem
Jak pan wyciął po bramie tej złotej.

A gdy z wrogów pogromu,
Wrócił wreszcie do domu,
I do pochwy miecz schował zszczerbiony
W nowej Gniezna świątyni
Biskup królem go czyni,
Czoło wieńczą mu złotem korony.

Lata jeszcze żył potem,
Już nie miecza łoskotem,
Lecz mądrością swą głośny po świecie.
A gdy wreszcie legł w grobie
Naród chodził w żałobie
Niby smutne po ojcu swym dziecię.

St. Moniuszko.

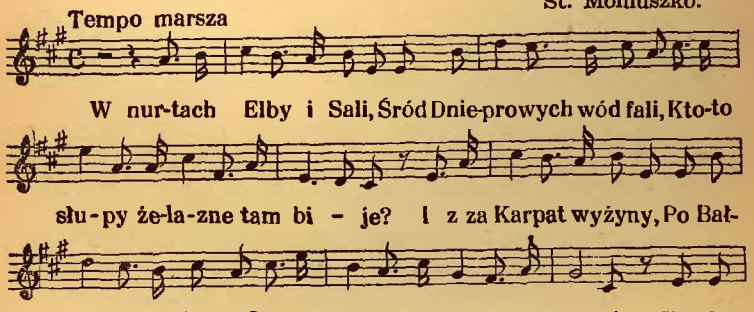

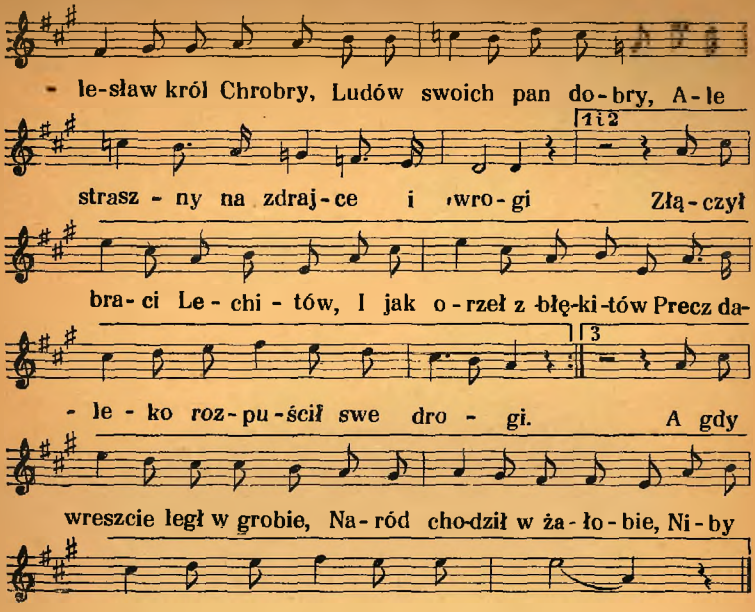
- le-sław król Chrobry, Ludów swoich pan do-bry, A-le
1 i 2
strasz - ny na zdraj-ce i wro-gi Złą-czył
bra-ci Le - chi - tów, I jak o-rzeł z błę-ki-tów Precz da-
3
- le - ko roz-pu-ścił swe dro - gi. A gdy
wreszcie legł w grobie, Na-ród cho-dził w ża-ło-bie, Ni-by
smut - ne po oj-cu swym dzie - ci...

BIBLIOGRAFIA
DO TOMU I WOJENNEJ PIEŚNI POLSKIEJ

Bader Karol dr: Pieśni, tańce, padwany, Lwów 1902.

Baliński i Lipiński: Starożytna Polska.

Bednarski ks.: Historia szkół jezuickich, Kraków 1935.

„Bemerkungen über die Mundart der polnischen Niederschlesien vom Pastor Fiedler. Breslau 1850."

Białkowski L.: Na rubieży podolsko-ukrainnej (Wiek XV—XVII). Kwartalnik Historyczny nr 4/25.

Bielowski August i Siemieński Lucjan: Pieśni polsko-ruskie. Dumy. Praga 1838, nakł. Jana Spurnego.

Bielski Szymon ks.: Pieśni narodowe z autorów polskich zebrane. Warszawa 1812—1818.

Bielski Joachim: Dalszy ciąg kroniki. Warszawa 1851. (O napadach Tatarów).

Bobowski Mikołaj: Polskie pieśni katolickie.

Bogorodzki: Śpiewnik. Moskwa 1916.

Brodziński Kazimierz: Pisma rozmaite. T. I. 1630 — o Fabianie Birkowskim — (Pieśń o Stefanie Chmieleckim).

Brückner Aleksander: J. T. Trembecki — „Wirydarz poetycki z XVII stulecia"; Lwów 1908—1910—1911, 2 tomy.

— Pieśni polsko-ruskie. Pamiętnik Literacki, 1911—1913.

— Pokłosie z rękopisów petersburskich. Pam. Lit. 1916, str. 326—327.

Bystroń Jan St.: Historia w pieśni ludu polskiego. Kraków 1925.

Czachrowski Adam: I. Threny y rzeczy rozmaite uczynione w Taborach w ziemi Węgierskiey y Chorwackiey: począwszy od roku 1588, aż do r. 1596, druk: w Poznaniu u wdowy Jana Wolraba r. 1597, in 4-to.

— II. Rzeczy rozmaite Adama Czachrowskiego z Czachrowa, szlachcica Polskiego, uczynione w Taborzech y w ziemi Węgierskiey y Chorwackiey, tam z rozmaitem szczęściem mieszkając. Począwszy od roku 1588 do roku 1596. Przytem są Threny wydane na świat anno 1598. Teraz znowu z pilnością wielką poprawione y na wielu miejscach z przydatkiem ich znacznym odmienione.

„Multa dies in bello conficit unus
Et rursus multae fortunae forte recunbunt,
Hanc quemquam semper fortuna secuta est"
Ennius.

We Lwowie drukowano Roku Pańskiego 1599. (Arkuszy 15 i kart 3. Sign.: Aij-Oijiu, 4-to Ossol.).

Chmielowski: Nowe Ateny, tom 3. Herbarz.

Chmielecki Stefan (Patrz Gołębiowski): Polska Zbrojna nr 309, 7 XI 1933.

Chrzanowski Ignacy: Liryka patryotyczna.

Czubek Jan: Pisma rokoszowe (Rokosz Zebrzydowskiego 1604). Nakładem Akademii Umiejętności. Kraków 1916.

Dębołęcki z Konojad Wojciech ks.: Przewagi Elearów Polskich 1619—1623, in 4-to, druk gocki. Kraków 1859. Wyd. Bibl. Narod.

Długosz i pieśni polskie. Wisła, t. III, r. 1889.

Długosz Jan: „Dzieła wszystkie". Wyd. star. Al. Przeździeckiego. Kraków 1869.

Dumy. O pracach Kolessy i dumach. „Lud", kwartalnik etnograficzny, t. XVI.

Dunin Kazimierz: Pożegnanie konfederatów z Krakowem. Podróż konfederacka. Na stacje podzielona z roku 1760 (tak!) w Kijowie 30 X.

Tamże — Uniwersały z obozu pod Tyliczem.

Tamże — Wiersze i ody na króla Stanisława Poniatowskiego, który „zakpił z całego Rycerstwa". Archiwum Główne w Warszawie. Miscell. z XVII w. IV. 6. 2. 22. 4. XIX.

Dragomanow M.: Politiczni pisni Ukrainskoho narodu. Genewa 1883.

Wł. Antonowicz i M. Dragomanow: Istoriczeskija piesni Małoruskowo naroda. Kijów 1874.

Dzieje Polski. Lwów 1864, t. III, str. 193 — Szujski Józef: Pieśń bojowa rokoszan.

Dzieduszycki Maurycy hr.: Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków.

Estreicher: Bibliografia. — Pieśni. Bibliografia historii polskiej. Lwów—Kraków 1891—1906.

Finkel Ludwik: Encyklopedia polska. Literatura piękna. Str. 231, 826 (pieśni).

Gliniański: Rokosz w Miscellaneach. Bibl. Uniwer. Warsz. 15/20 nr 471.

Gloger Zygmunt: Starodawne dumy i pieśni. Warszawa 1877.

— Długosz i pieśni polskie. Wisła, t. III, 1889.

— Pieśni dawne. Warszawa 1905.

— Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca XVI-go wieku. Warszawa 1905. Gebethner i Wolff.

— Encyklopedia staropolska ilustrowana, t. IV (pieśni).

Grabowski Ambroży: Starożytności historyczne polskie.

— Ojczyste spominki do dziejów dawnej Polski. Kraków 1845.

Gołębiowski Seweryn: Chmielecki.

Hymny (1598 r.). Arch. Bibl. Uniwer. Warsz. 4, 6/21.

Hostinsky Ottokar: Melodia i taniec ludowy u Słowian. 1895.

Hruszewskyj Michał prof.: Bajda Wysznewеckyj w poeziji i istoriji. (Zapysky Ukr. Nauk. Tow. u Kyjiwi, tom III).

— Zapyski, t. 15 i 17.

Jachimecki Zdzisław prof.: Wpływy włoskie w muzyce polskiej. Cz. I. Kraków 1911.

Jerlicz: Kronika XVII st.

Korbut Gabryel: Literatura polska (pieśni t. I, s. 521—524). Warszawa 1929.

Kolberg Oskar: Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Seria XVII. Wydane z pomocą Akademii Umiejętności. Kraków 1883, 1884. IV—VI Mazowsze.

Krček Franciszek dr: Piosenka polska śród ludu rosyjskiego. Pamiętnik literacki. 1911.

Kętrzyński Wojciech dr: O Mazurach. Poznań 1872. Nakł. Tyg. Wielkop.

Koniecpolski hetman: Listy króla Zygmunta III o Chmieleckim.

Kozłowska-Studnicka Janina: Katalog rękopisów polskich (poezyj) wywiezionych niegdyś do Cesarsk. Bibl. Publicznej w Petersburgu. Wyd. Komisji Hist. Lit. Polsk. w Krakowie. Nakł. Polsk. Akademii Umiejętności. 1929.

Lipiński J. J.: Piosnki ludu Wielkopolskiego. Poznań 1842.

Lubomirski Franciszek Sebastian: (patrz pod Pieśni marsowe).

Lisowczycy (patrz pod: Dzieduszycki, Żywot, Twardowski, Dębołęcki, Zapałowski, Polska Zbrojna nr 287—290, 1934 r.).

Listy Chmieleckich do króla Zygmunta III i hetmana Koniecpolskiego.

Łoś J.: Recenzja pracy Peretca. Pam. Lit. 1902, str. 346—347.

— Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543. Kraków 1915.

Miarka Karol: Pieśniarz Polski. Mikołów—Warszawa 1903.

Morgenbesser Aleksander: Dumy historyczne. Czerniowce 1872.

Miscellanea rozmaitych dokumentów historycznych, politycznych i wierszy z r. 1636—1720. Archiwum Główne — Warszawa.

Narbut Teodor: Dzieje litewskie, t. IX. (Ostafij Daszkiewicz).

Niemcewicz Julian Ursyn: Śpiewy historyczne, z muzyką i rycinami. Edycja pierwsza. Warszawa 1816 w Drukarni nr 646 przy Nowolipiu. („Śpiewy historyczne. Do których przydane są dodatki prozą, zawierające Krótki zbiór Historyi Polskiey. Dzieło z polecenia Towarzystwa Król. Warsz. Przyiaciół Nauk napisane"). Edycja druga: Warszawa 1818, Warszawa 1819, Lwów 1849, Przemyśl 1859, Petersburg—Moskwa 1876.

Niesiecki: Korona polska, t. I, II, III, IV 1728—1743.

Paprocki: Herbarz. O sprawach rycerstwa polskiego.

Padura Tomasz: Ukrainki z nutoju. Dziewięć ukrainek i 3 dumy pod osobnym napisem: „Riżnosti". Warszawa, wyd. Glücksberga 1844 r.

Pieśni polsko-ruskie. Pamiętnik Literacki. 1911 r.

Poliński: Dzieje muzyki polskiej w zarysie. Lwów 1907.

Pamiętnik Literacki. 1904. Windakiewicz — Pieśni i dumy rycerskie.

— 1911. Pieśni polsko-ruskie.

— 1913. Pieśni dawne — prace dra Croiset van der Kop.

Pieśni marsowe Imci Pana Franciszka Sebastjana Lubomirskiego, natenczas kawalera Maltańskiego, akomodującego się Imci Panie Bokonównie. (Przeróbka pieśni Rudnickiego „W kotły do boju"...). Rękopis z roku 1699. Druk. Tygodnik Ilustrowany 1862. I.

Potocki Wacław: Transacija Woyny Chocimskiej, gdzie Osman Cesarz Turecki wszystkie państw swoich z Afryki, z Azyi y z Europy na Polski zgromadziwszy siły... spadł z imprezy swoiey y... inglorius wrócił do Konstantynopola... Bibl. Ossolińskich, Lwów.

Pieśni krotochwilne. Arch. Bibl. Uniwers. Warszawa 4, 2/2.

Pieśni nabożne. Arch. Bibl. Uniwers. Warszawa 2, 2/15.

Pilat: Bibliografia.

Raczyński Bolesław: Pieśni żołnierza polskiego z XVIII i XIX w. Warszawa—Poznań.

Rybiński Jan: Witanie. Toruń 1600.

— Wiosna. Toruń 1599.

— Gęśli księga I. 1593. Archiwum Główne — Warszawa.

Rulikowski: Opis pow. Wasylkowskiego. Warszawa 1853. (Pieśni o Koreckim i Wiśniowieckim).

Saloni A.: Lud łańcucki, t. VI. Kraków.

Sarnicki: Annales, sive de origine et gestis Polonorum et Lithuanorum, 1587. (Mówi, że śpiewane są elegie zwane na Rusi dumami na cześć dwu braci Strusiów, którzy polegli w bitwie z Wołochami około 1506 roku).

Seklucjan: Pieśni chrześcijańskie. 1559, wyd. Grabowski (Hymn Polski).

Sobieski Jakub: Pamiętnik wojny chocimskiej xiąg troje. Przekład z łacińskiego Władysława Syrokomli. Petersburg 1854. Bolesława Maurycego Wolffa.

Siemieński Lucjan i Bielowski August: Dumy. Praga 1838, nakład Jana Spurnego.

Szujski Józef: Pieśń bojowa rokoszan. Dzieje Polski — Lwów 1864, t. III, str. 193.

Starowolski Szymon: Stacje żołnierskie. Kraków 1636. Centr. Bibl. Wojsk. Warsz.

Stecki: Wołyń. 1864, t. I i II.

Sienkiewicz Karol: Skarbiec historii polskiej. Paryż 1840.

Stryjkowski: Kronika.

Tretiak Józef dr: Dawna pieśń żołnierska „Ateneum" 1899. Szkice literackie w Krakowie; Spółka Wydawnicza Polska 1901. (Rozbiór „Dumy ukrainnej" rzekomo nieznanego autora).

Trembecki J. T.: Wirydarz poetycki — z XVII stulecia. Oprac. i wyd. prof. Brückner, 2 t. Lwów 1908—1910—1911.

Twardowski Samuel: Władysław IV, poemat. (O lisowczykach).

Wacław z Oleska: Pieśni. Lwów 1833 r.

Wasylewski St.: Pieśń o żołnierzu tułaczu. Lud XVI. 1910.

Wierzbowski Theodor: Bibliographia Polonica XV—XVI s. s. volumen I, II, III. Bibl. Czart.

— Pieśni, tańce, padwany XVII wieku. Warszawa 1903.

Windakiewicz Stanisław: Pieśni i dumy rycerskie. Pamiętnik Literacki 1904—1913.

— Pieśni i erotyki popularne z XVII w. (jak wyżej).

Wisłocki Władysław Tadeusz: Bibliografia prac Aleksandra Brücknera.

Wiśniewski: Historia literatury.

Wieliczko Samuel: Kronika.

Wójcicki Kazimierz Władysław: Stare gawędy i obrazy. Warszawa 1840, t. I, II, III, IV.

Zapałowski: Wspomnienia z Sybiru (Ust' Sysolsk i pobyt w nim lisowczyków).

Zawacki Teodor: Porządek y rozrodzenie książąt y królów Polskich. Kraków 1611. (Opis podaje J. Janów w Pamiętniku Literackim z 1929 r. „Z dziejów polskiej pieśni").

Zienkiewicz: Piosenki gminne ludu pińskiego. Kowno 1851.

Żywot Kozaków Lisowskich, także y potyczki ich szczęśliwe. Druk gocki. Juszyński Dykcjonarz II, 443. Bibl. Jagiellońska.

Żegota Pauli: Pieśni ludu ruskiego w Galicji. Lwów 1839 (t. I o „Bajdzie").

Żółkiewski Stanisław hetman: Listy 1574—1620. Kraków 1868. (Listy Samuela Kiszki w liczbie 6-ciu).

BIBLIOTEKA PAŃSTW. WYŻSZEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ w Katowicach